

ŻYCIE NAUKI



ROK VI NUMER KONGRESOWY 5—6

W A R S Z A W A 1 9 5 1

„UMIEJĘTNOŚCI dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może
 czczym tylko rozumu wywodem albo próżniactwa zabawą, dopokąd
 nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowia-
 dają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przezna-
 czeniu... dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom, rękodzielom—
 oświecenia, ułatwień, kierunku, postępu...”

Z przemówienia Stanisława *Staszica*, prezesa Towarzystwa Warszawskiego
 Przyjaciół Nauk, na zebraniu w dniu 10 stycznia 1814 roku.

Treść numeru Kongresowego

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej <i>Bolesław Bierut</i> — O nauce, kulturze, oświacie w Polsce Ludowej (z przemówień wygłoszonych w latach 1946—1951)	483
Układ świata na biegu Ziemi zasadzony, jest własny dziełem i wyna- lazkiem Kopernika (fragment rozprawy z r. 1802) — <i>Jan Śniadecki</i>	521
Państwowe Nagrody Naukowe wyrazem związku nauki z życiem narodu	524
U progu obrad I Kongresu Nauki Polskiej	529
Uczeni w walce o pokój i socjalizm — <i>Józef Chalasiński</i>	543
Miejsce nauki i uczonych w Froncie Narodowym — <i>Stanisław Kulczyński</i>	563
O roli i rozwoju nauk technicznych — <i>Eugeniusz Olszewski</i>	572
O charakterze i roli nauk przyrodniczych — <i>Władysław Krajewski</i> . . .	590
O naukowe uogólnianie doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Pol- sce — <i>Julian Hochfeld</i>	604
Z zagadnień historii nauki — <i>Bogusław Leśnodbrski i Kazimierz Opatęk</i>	611
Przegląd artykułów poświęconych głównym zagadnieniom I Kongresu Nauki Polskiej	632

Перечень содержания помещается в конце номера.

Contents have been printed in English in the end of this volume.

ZYCIE NAUKI

ROK VI NUMER KONGRESOWY 5—6

W A R S Z A W A 1 9 5 1

WYDAJE I REDAGUJE ZESPÓŁ:

EMIL ADLER

IGNACY BURSZTYN

ANTONINA HALICKA

TADEUSZ JACZEWSKI

PIOTR KALTENBERG

ANNA KARLIŃSKA

TADEUSZ MANTEUFFEL

SZCZEPAN PIENIAŻEK

STEFAN PIENKOWSKI

LUDWIK TANIEWSKI

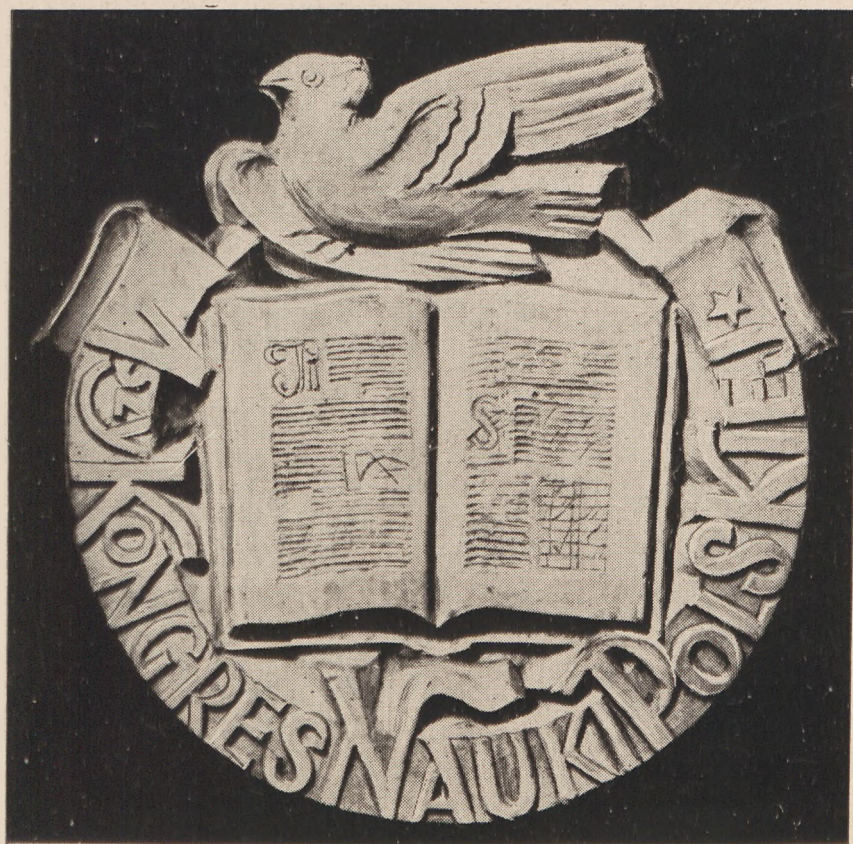
WŁODZIMIERZ ZONN

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI

REDAKTOR: BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

Nakład 3.700 egzemplarzy. Papier drukowy satynowany 60 gr. B. Czerwiec 1951 r.

Zam. 201. Drukarnia Naukowa TNW. Warszawa, ul. Śniadeckich 8 2-B-33241.



BOLESŁAW BIERUT

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

O NAUCE, KULTURZE, OŚWIACIE W POLSCE LUDOWEJ

**FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA NA POSIEDZENIU PUBLICZNYM
POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W DNIU 19 CZERWCA 1946 ROKU**

PRAGNĘ powitać Ogólne Zgromadzenie członków Akademii Umiejętności nie tylko jako statutowy protektor Akademii, nie tylko formalnie, nie tylko w imieniu własnym, ale i w imieniu naczelných władz państwowych, w imieniu Prezydium K. R. N. i Rządu, jak również — w imieniu wszystkich współobywateli naszego kraju, którzy w znojmym trudzie, w ofiarnym, codziennym wysiłku odbudowują Polskę z ruin i zniszczeń powojennych, pragnę powitać zgromadzony tutaj świat nauki polskiej w imieniu Rzeczypospolitej. Uważam bowiem, że zgromadzenie to w Polsce odrodzonej po katastrofie wojennej i straszliwych latach okupacji niemieckiej, w Polsce znowu wolnej i niepodległej — winno być potraktowane jako wydarzenie wyjątkowej wagi, jako uroczystość o znaczeniu ogólnonarodowym.

Z chwilą, gdy nasze codzienne życie praktyczne znalazło się w obliczu nowej rzeczywistości — nauka polska z samej natury rzeczy staje wobec wielkich zadań, aby tę nową rzeczywistość nie tylko zbadać i objaśnić na podstawie nowoczesnych postępowych zdobyczy teorii i wiedzy, lecz włączyć się do jej twórczego nurtu i jak najowocniej zrealizować jej nieocenione wartości. Rola nauki w okresie przełomowych przeobrażeń w życiu narodu wzrasta tysiąckrotnie w porównaniu z okresami normalnego biegu dziejów. Oczywiście ma to miejsce o tyle, o ile ludzie nauki potrafią — że się tak wyrażę — „chwycić w locie“ zmiany, zachodzące w przebiegu mniej lub bardziej burzliwego nurtu życia i nie zanadto spóźniają

się. Najlepiej zaś, gdy kierując się głębokim doświadczeniem teoretycznym, potrafią właściwie przewidywać i określać kierunek dokonywających się przeobrażeń i zająć stanowisko przodujące w wielkim procesie rozwoju i przemian społecznych.

Taką powinna być w gruncie rzeczy rola nauki i taką była zawsze rola wielkich twórców teorii, wielkich uczonych.

Istnieje pewien dość utarty przesąd, że praktyczne wytyczne działań społecznych stanowią wyłączną domenę „polityków” i że tzw. „czysta nauka” winna stać jak najbardziej zdala od polityki. Przesąd ten jest jednakowo szkodliwy zarówno wówczas, gdy odzwierciedla światopogląd pseudopolityków, jak i wtedy, gdy wyraża światopogląd pseudouczonych. W świetle tego przesądu pracowników nauki traktuje się jako swoistą kategorię ludzi, zamkniętych w ciszy swych gabinetów, oderwanych od rozgwaru powszedniego życia, pogrążonych całkowicie w kontemplacjach myślowych, tym owocniejszych, im bardziej są oddalone od hałaśliwych walk i wstrząsów, zachodzących w codziennej, często burzliwej i niepozbaionej przykrości, życiowej praktyce. Aczkolwiek przesady tego rodzaju są śmieszne i może nawet paradoksalne, tym nie mniej niebezpieczeństwo izolacji, biernej postawy, oderwania od życia społecznego, pozostawania w ustroniu jest zjawiskiem realnym i bynajmniej nie rzadkim wśród ludzi zajmujących się z zawodu pracą naukową.

Ale tylko ludzie znużeni i zrezygnowani stronią od wartkiego nurtu w wezbranym potoku w obawie, że zmaćci on ich świętą ciszę kontemplacji. Czynny badacz naukowy poluje na taką chwilę, gdyż daje mu ona wyjątkową okazję dla obserwacji i doświadczeń. Okresy zamknięcia się w sobie w celu głębszej kontemplacji są w życiu uczonego konieczne, ale tylko jako przejściowe okresy podsumowywania spostrzeżeń i doświadczeń, nagromadzonych w długim procesie badawczym w laboratorium, w natężonej, nieraz może nawet gwałtownej i pełnej wstrząsów nerwowych pracy. Odnosi się to w równej mierze do fizyka, chemika, biologa, jak i do humanisty, socjologa, czy nawet do polityka, pogrążonego z reguły w wirze życia praktycznego. Tak samo niezbędne są okresy samotności w ustroniu i kontemplacji w twórczych przeżyciach poety, kiedy ciżbę wrażeń zdobytych wśród burz życiowych ujmuje w formę artystyczną. Bez porównania dłuższe są takie okresy w życiu pisarza, tworzącego wielotomowe dzieło. Ale wyobraźmy sobie pisarza czy poetę, stale zamkniętego w ustroniu. Bywają wprawdzie i tacy, ale ich

twórczość jest zbyt jednostronna i na tyle zdeformowana, że może być rozpatrywana raczej jako fenomen psychologiczny.

Twórczość uczonego, na odwrót, wymaga jak najściślejszego i nieustannego, jak najbardziej przy tym czynnego związku z terenem i obiektem badań. Łączność między teorią i praktyką jest tu nieodzownym sprawdzianem i warunkiem procesu twórczego. Oczywiście jest wielu pracowników naukowych, którzy wykorzystują i opracowują materiał badań i spostrzeżeń, nagromadzonych przez innych. Praca ich może być nie mniej pożyteczna, ale jest ona przeważnie odrabianiem zaległości, często zresztą odrabianiem koniecznym dla pogłębiania wniosków teoretycznych, przydatnych w późniejszej praktyce. Praktyka zaś pośrednio lub bezpośrednio nie jest niczym innym, jak właśnie pewnym odcinkiem życia społecznego, pewną dziedziną społecznego procesu wytwórczego. Można więc bez przesady stwierdzić, że każdy uczony bez względu na dziedzinę swej specjalności zawodowej musi być również humanistą; musi żywo interesować się zjawiskami życia społecznego, które w tej czy innej mierze bądź stanowią bezpośredni przedmiot jego badań naukowych, bądź też pośrednio stanowią praktyczny teren jego naukowej pracy i twórczości. Nie da się niczym — chyba tylko zacofaniem — uzasadnić bierności tych czy innych pracowników nauki wobec bieżących, codziennych zjawisk, przemian i potrzeb życia społecznego i narodowego.

To samo, oczywiście odwracając rozumowanie, należy powiedzieć o stosunku polityków do nauki. Polityka, która odzwierciedla tylko ślepą grę i walkę namietności ludzkich, nie jest polityką w ogóle lub co najmniej nie jest polityką rozsądną. Zamiast skłaniać ludzi do postępów i działań przemyślanych, celowych, skierowanych ku wzmocnieniu ogólnych osiągnięć twórczych społeczeństwa — bo to jest przecież zasadniczym celem rozumnej polityki społecznej — taka pseudopolityka, oparta na ślepej grze sił społecznych, na odwrót — działa rozkładowo na społeczne procesy wytwórcze, zmniejsza ich wysiłek, a ponadto przyczynia narodowi olbrzymie szkody moralne, budząc w jednostkach postawę negacji lub oporu wobec praw i obowiązków społecznych. Taka pseudo-polityka graniczy z chorobą społeczną lub przestępstwem. Oczywiście powierzchowną i błędną jest również i taka polityka, w której sprawy personalne, ambicje jednostek czy grup dominują nad zagadnieniami programowymi, jak to, niestety, dość często bywa w działalności niektórych, przeważnie bezideowych grup politycznych. Polityka właściwa

i rozumna musi być oparta na głębokiej, naukowej analizie istniejącej rzeczywistości, jej program zmian czy wytycznych społecznego kierunku rozwojowego musi wynikać z przesłanek historycznych, socjologicznych, ekonomicznych, z konkretnego układu sił i tendencji poszczególnych grup społecznych, ale celem programu nie może być wąski, ciasny interes jednej z tych grup, lecz ogólny interes społeczny, zabezpieczający postęp i rozwój zasobów i wyników wytwórczych narodu jako całości. Oczywiście realizacja tego programu polityki, opartej na fundamencie potrzeb i interesów ogólnonarodowych, a nie grupowych może mieć miejsce i skuteczny wynik tylko w warunkach ustroju demokratycznego, tj. ustroju wolnego od terroru i przymusu ze strony warstw uprzywilejowanych.

Łączność wzajemna między nauką i polityką jest zresztą faktem, który wypływa jaskrawo i niedwuznacznie z dotychczasowego przebiegu historii rozwoju społecznego i problem ten nie wymaga szerszego uzasadnienia. Tematem, niewątpliwie bardziej aktualnym, jest zagadnienie — jakie miejsce i rola przypadnie nauce polskiej w nowych warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych, będących wynikiem ostatniej wojny.

Miniona wojna niepomniernie ciężko dotknęła nasze zasoby bogactw kulturalnych i ekonomicznych i jeszcze ciężiej zraniła nasz organizm narodowy, wytaczając masę cennej krwi z naszych żywych zasobów ludzkich. Mimo to wyszliśmy zwycięsko z tej potwornej katastrofy. Naród nasz nie tylko nie uległ planowanej przez hitleryzm zagładzie, ale w ogniu najcięższych walk i doświadczeń wykazał niezrównaną moc hartu, najwspanialsze przejawy patriotyzmu i bohaterstwa oraz — co nie jest mniej cenne — dostateczny zasób rozumu i doświadczenia politycznego.

W ogólnym wyniku — uratowaliśmy w tej katastrofie najcenniejszy skarb: nieposzlakowaną godność narodową, wolność i niezależność, co więcej stworzyliśmy warunki dla stokroć bardziej intensywnej i płodnej twórczości narodu.

I oto stoimy dziś na progu nowej rzeczywistości, którą nazywamy Rzeczpospolitą Demokratyczną. Nie ma dwóch zdań co do tego, że jest to rzeczywistość inna i pod wielu względami głęboko odmienna od tej, w której żyliśmy siedem lat temu. W ciągu tego krótkiego odcinka czasu zmieniła się radykalnie nasza struktura społeczna, gospodarcza, własnościowa, prawna, narodowościowa, językowa, demograficzna, wreszcie zmieniło się podłoże geograficzne Państwa i jego granice.

Bezpośrednim i podstawowym źródłem zmian, które odzwierciedla nasze dzisiejsze życie społeczne, jest wyzwolenie tych sił z najgłębszych pokładów narodu, które wydobyła walka z najazdem hitlerowskim i skutkami katastrofy wojennej, przez którą przeszła nie tylko Polska, ale i cała Europa. U nas katastrofa ta wyżyłobiła głębsze ślady, niż gdzie indziej, przede wszystkim ze względu na nasze podłoże geograficzne. Zwycięskie wyjście z tej katastrofy zawdzięczamy niewątpliwie temu, że niewyczerpane siły naszego narodu wysunęły nowych ludzi, którzy we właściwym czasie wzięli w swe ręce kierownictwo polityczne i odpowiedzialność za losy narodu i w najbardziej krytycznych i decydujących momentach wyprowadzili kraj, naród i Państwo na nowe tory samodzielnego i niezależnego bytu i rozwoju. Jeśliby przeanalizować rzeczowo i krytycznie sytuację, z którą mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich 2—3 lat, to niewątpliwym wynikiem takiej analizy byłaby pozytywna ocena drogi politycznej, po której rozwijał się nasz powrót do niepodległości i najzupełniej negatywna ocena wysiłków, które z drogi tej usiłowały nas zepchnąć. Ale tę analizę niezmiernie ważną i potrzebną dla ogólnej orientacji społecznej przeprowadzali dotychczas tylko politycy, kierujący się przede wszystkim wycuciem poszczególnych elementów sytuacji, operujący argumentami niepozabawionymi znacznej dozy subiektywizmu, zrozumiałego ze względu na ich osobisty udział w rozwijających się wypadkach. Najwyższy czas, aby do analizy tej przystąpili ludzie nauki, operując metodą im właściwą.

Rola nauki polskiej w naszym układzie stosunków może i powinna być bez porównania większa, niż kiedykolwiek. Akademia Umiejętności może przekształcić się w jedno z najważniejszych ogniw postępowej myśli naukowej, regulującej nasz aparat wytwórczy, wytyczającej zdrowy kierunek rozwojowy naszej gospodarki ogólnonarodowej. Przed uczonymi polskimi już dziś stoi do rozwiązania mnóstwo problemów praktycznych: opracowanie planu rozbudowy naszych dróg wodnych i związanych z nim planów rozwoju hydroelektroenergetyki, stworzenie niezbędnego dla nas przemysłu paliwa syntetycznego, przemysłu kauczukowego i szeregu innych. Już dziś domaga się najpilniejszego rozwiązania problem racjonalnego zużytkowania miazgu węglowego, którego zwały rosną na naszych kopalniach. Pilnym jest też problem uwielokrotnienia naszej

produkcji węglowej w związku z korzystną koniunkturą i rosnącym zapotrzebowaniem wewnętrznym i zewnętrznym. Powstaje masa zagadnień, związanych z rozwojem naszej gospodarki rolnej i hodowlanej, z utworzeniem wielkich doświadczalnych gospodarstw nasiennych, z uprawą nowych kultur technicznych itd. Potrzeba odbudowy naszych miast, przede wszystkim Warszawy, wywołuje szereg kwestii urbanistycznych, planistycznych, technicznych i innych. Racjonalne zużytkowanie szeregu nowych uzdrowisk, miejsc wypoczynkowych, piękna krajobrazu ziemi śląskiej — to także problemy, które nie mogą pozostać zdala od naukowej myśli i koncepcji. Mamy szerokie wybrzeże morskie, na którym coraz liczniej zaczynają już pojawiać się statki pod banderą polską, ale stoi przed nami i wielki problem wieloletniego planu rozbudowy floty morskiej i rybackiej, portów, stoczní, nowoczesnych urządzeń transportowych, przeładunkowych, komunikacyjnych. Powstaje potrzeba ekspedycji naukowych na Ziemię Odzyskane dla dokładniejszego zbadania zasobów surowcowych tych ziem, dla najbardziej racjonalnego rozwiązania problemu osadnictwa i zagospodarowania terenów jeszcze wolnych. Musimy budować nowe fabryki i udoskonalać technicznie zacofane, musimy pracować nad podniesieniem poziomu ilościowego i jakościowego produkcji, nad usprawnieniem metod osiągania najwyższej wydajności pracy.

Niepodobna rozwiązać tych zadań bez włączenia się do tej pracy zespołu pracowników naukowych, wszystkich specjalistów w różnorodnych dziedzinach wiedzy i uczonych. Powstaje paląca potrzeba szybkiego ożywienia Akademii Nauk Technicznych, powołania szeregu komisji naukowych, stworzenia nowych laboratoriów, uruchomienia wydawnictw naukowych, rozszerzenia pracy nad wychowaniem nowych kadr pracowników naukowych.

Wyliczyłem tu fragmentarycznie tylko część zadań, które potężniejący nurt życia w Odrodzonej Ojczyźnie stawia przed nauką polską. Zadania te niewątpliwie będą wzrastać w miarę rosnącego tempa wyzwalań się sił twórczych w narodzie, a sił tych jest wiele. Mimo ciężkich strat, poniesionych w wojnie, uczyniliśmy potężny krok naprzód, a nie wstecz — w naszym pochodzie historycznym. Warunki dalszego naszego rozwoju będą stawały się coraz bardziej korzystne, gdy zdołamy zjednoczyć we wspólnym wysiłku niewyczerpaną energię ludu polskiego z rozważną, samodzielną myślą i taktyką sterników Państwa i z bogatym doświadczeniem i współdziałaniem nauki polskiej.

**FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA NA OTWARCIU RADIOSTACJI
WE WROCŁAWIU W DNIU.16 LISTOPADA 1947 ROKU**

...KAPITALIZM rozwinął wspaniałe środki techniczne, ale skazując masy ludowe na nędzę, na wykolejenie, na ciemnotę, na najniższy poziom bytu materialnego i duchowego — tłumił i hamował w ludziach wzrost potrzeb kulturalnych, w oparciu o wielkie zdobycze wiedzy, cywilizacji i kultury ludzkiej. W chciwości i pogoni za zyskiem, w żądzy panowania nad światem doprowadził do wyniszczenia nie tylko wielowiekowy dorobek kulturalny, ale i samego człowieka.

Polska wyzwolona z niewoli i tyranii hitlerowskiego barbarzyństwa — odrzuciła równocześnie puściznę starego sanacyjnego układu społecznego, starych stosunków polityczno-gospodarczych. Ale ciąży na niej puścizna wojennych rumowisk i popiołów, a prócz tego mniej dostrzegalna, ale niemniej trudna do wykarczowania, puścizna wynaturzeń w psychice ludzkiej, puścizna zacofania, ciemnoty, obskurantyzmu, upośledzenia kulturalnego. Dla przezwyciężenia skutków tej podwójnej puścizny, musimy czynić równocześnie wysiłki w dwóch kierunkach:

po pierwsze — w kierunku najszybszej odbudowy kraju i podniesienia materialnych warunków bytu całego narodu, a przede wszystkim warstw pracujących;

po drugie — w kierunku uzdrowienia wynaturzonej przez niesprawiedliwy ustrój społeczny psychiki ludzkiej i likwidacji zacofania, podnoszenia poziomu oświaty i kultury najszerzych mas ludowych.

Oba te zadania są najściślej ze sobą związane i wzajemnie uwarunkowane. Niepodobna rozwiązać jednego bez równoczesnego wypełnienia drugiego.

Od jednostronnego ujmowania zadań i problemów rozwoju zarówno gospodarki, jak i kultury ogólnonarodowej — zadań jak najściślej ze sobą związanych — nie są wolni — niestety, często ani kierownicy naszej ekonomiki, osiągający wspaniałe wyniki w odbudowie produkcji, ale z lekkim sercem traktujący dziedzinę sztuki, muzyki, malarstwa, literatury — słowem, rozległą dziedzinę wzruszeń i przeżyć artystycznych, ani też — i to nieraz nawet w większym jeszcze stopniu — zawodowi reprezentanci kultury, ludzie, których powołaniem, misją społeczną jest kształtowanie psychiki człowieka. Ta jednostronność — to również działająca jeszcze puścizna starej, przebrzmiałej tradycji. Nie pasuje ta jednostronność

w najmniejszym stopniu do tego wielkiego procesu przeobrażeń, które dokonały się i dokonywują nadal w narodzie polskim, a których celem jest usunięcie przeciwieństw społecznych, naprawienie niesprawiedliwości i krzywdy, jaką niosły one masom ludowym.

Podstawowym warunkiem naprawienia tej krzywdy jest ułatwienie człowiekowi pracującemu, czyli milionom ludzi, stanowiącym naród, możliwości wszechstronnego rozwoju, a więc rozwoju zarówno materialnego, jak duchowego, zarówno gospodarczego, jak i kulturalnego.

Aby wyrównać wielką krzywdę społeczną mas ludowych, czynimy wysiłki, aby podnieść ich stopę życiową, aby z kraju zacofanego gospodarczo, czynić kraj przodujący w dziedzinie przemysłowej i technicznej. Nie można tego osiągnąć bez równoczesnego podniesienia poziomu oświaty, nauki i kultury mas ludowych, bez równoczesnego kształtowania nowego typu człowieka, przodującego, który potrafi świadomie budować, który potrafi zrozumieć i docenić zadania i drogi naszego ogólnonarodowego rozwoju.

A więc, aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej pułczyny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka.

Wynikiem ustroju, opartego na przeciwieństwach społecznych, był sztuczny i nieosiągalny dla mas ludowych dystans między człowiekiem ciężkiej pracy fizycznej i człowiekiem nauki, kultury, sztuki. Radość życia na wysokim poziomie zdobyczy wiedzy, kultury, sztuki była dostępna dla niewielu wybranych. Inteligencja zawodowa, ludzie nauki, wychowawcy, artyści, pisarze, muzycy, poeci, malarze, utalentowani wykonawcy dzieł sztuki i różnorodni posłannicy kultury, oddziaływający na wyobraźnię, uczucia, myśli i wzruszenia ludzkie, byli oddzieleni nieprzebytym murem od wielkich mas narodu, tworzących w pocie czoła materialne podstawy ich wiedzy, kultury i sztuki. Jeśli chodzi o dziedzinę poglądów na świat i społeczeństwo ludzkie, to ustrój oparty na przeciwieństwach był królestwem przesądów i wzajemnych niechęci nie tylko u dołu, ale i u góry, z tym, że przesady u góry były szkodliwsze i trwalsze mimo pokostu formalnej wiedzy i formalnej kultury. Znaczne pozostałości

tych przesądów w umysłach przedstawicieli nauki, kultury i sztuki trwają, niestety, do dziś dnia i wymagają krytycznego przeciwdziałania. Wolny od przesądów działacz naukowy i kulturalny, twórca, czy wychowawca, musi zdawać sobie przede wszystkim sprawę, że podstawowym źródłem jego twórczości jest ciężka praca robotnika i chłopą, codzienny, mozolny wysiłek ludu pracującego, który go żywi i karmi, wobec którego jest on moralnie zobowiązany. Obowiązkiem twórcy, kształtującego duchową dziedzinę życia narodu, jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas. Twórczość oderwana od tego celu wynika z pobudek społecznych.

Cechą znamionną przeżywanego przez nas okresu jest to, że nie wybrane tylko warstwy i nie wyjątkowe tylko postacie, nie indywidualni bohaterowie, ani elita wytrawnych smakoszków wiedzy, sztuki, czy kultury działają dziś na potężnej scenie dziejowych przemian w życiu narodów.

Cechą znamionną tego okresu jest właśnie to, że miliony najprostszych ludzi weszły na tę scenę życia publicznego, że pragną one stać się czynnymi, a nie biernymi tylko jej uczestnikami, że stają się one stopniowo świadomym i twórczym czynnikiem dziejów.

Cóż warta byłaby twórczość artystyczna, coś warta byłaby sztuka, wiedza, czy literatura, która by nie dostrzegała, nie pojmowała, nie czerpała natchnienia z tych głęboko rewolucyjnych przemian i zjawisk, które się dokonywują, które nurtują w umysłach, które wstrząsają podświadomością psychiką milionów prostych ludzi.

Upowszechnienie i uwspółcześnienie twórczości kulturalnej we wszystkich jej różnorodnych przejawach i dziedzinach — oto zadanie, które wkłada na barki obecnego pokolenia twórców i na barki całego narodu nowy okres historyczny, okres demokracji ludowej.

Upowszechnienie — to znaczy ogarnięcie atmosferą i pragnieniem wiedzy, samokształcenia, upodobań kulturalnych i artystycznych, milionowych mas młodzieży robotniczej i chłopskiej i przyswojenie sobie przez te masy wiedzy i upodobań artystycznych, obudzenia zainteresowań kulturalnych w milionowych rzeszach ludu pracującego i ich zaspakajanie.

Uwspółcześnienie twórczości kulturalnej, to znaczy wyzwolenie jej ze starych przesądów, to znaczy tworzenie nowych wartości kulturalnych, wyrastających z nowych form społecznych, z nowej

rzeczywistości, lecz nawiązujących do najcenniejszych walorów naszej pańszczyzny kulturalnej...

...Potrzeby psychiczne mas ludowych mają głęboki podkład społeczny, którego źródłem jest odczucie krzywdy, upośledzenia, nierówności, paląca tęsknota ku lepszym, szlachetniejszym i sprawiedliwsiemu ideałom i formom życia społecznego. Coraz bardziej bowiem dojrzewa w nich świadomość tego, że reprezentują siły postępu kulturalnego, w przeciwieństwie do skostniałych czy zaśnieżonych starych form kulturalnych tych warstw, które schodzą już z widowni dziejowej. Czynna, twarda i głęboko etyczna postawa duchowa, wysoko uspołeczniony i ofiarny patriotyzm — oto te cechy psychiczne, które kształtują się pod wpływem warunków pracy i bytu mas ludowych. Do tych więc cech i budzących się pod ich wpływem podświadomych potrzeb kulturalnych winni nawiązywać twórcy i wychowawcy, pionierzy i działacze oświatowi, artystyczni, kulturalni.

Uwspółcześnienie twórczości kulturalnej — to znaczy jak najgłębsze jej uspołecznienie i unarodowienie. Każdy okres historyczny stawia przed twórczością kulturalną narodu określone wymagania. Wymagania te wysuwają najbardziej przodujące i postępowe warstwy społeczne. Jakież wymagania odpowiadają potrzebom chwili dzisiejszej, dzisiejszego etapu zadań, stojących przed narodem polskim?

O zadaniach tych mówi się często, są one nader rozległe, wynikają ze szczególnego okresu najgłębszych przemian, jakie naród nasz kiedykolwiek przeżywał. Nie wdając się w szerokie rozważania, można by powiedzieć krótko: twórczość artystyczna i kulturalna winna być odzwierciedleniem wielkiego przełomu, jaki naród przeżywa. Winna być — choć jeszcze nie jest — ponieważ wyraźnie nie nadąża za szybkim i potężnym nurtem dzisiejszego życia. Zestawmy choćby takie oto dwa przeciwstawne zjawiska: naród polski pochłonięty jest dziś olbrzymią pracą odbudowy kraju. Od tempa, od napięcia tej pracy, od wiary, poświęcenia się i oddania milionów budowniczych zależy pomyślne, sprawne i najbardziej korzystne dla narodu wykonanie tego potężnego zadania.

Spójrzmy teraz krytycznie na naszą twórczość naukową, artystyczną, literacką. O czym piszą uczeni, co pokazują teatry, kina, jakie pieśni dają narodowi poeci, jaki ton, jaki nastrój budzą utwory pisarzy? Czy często znajdziemy w nich radość wyzwolenia, zapal dla pracy, wiarę w owocność czynu? A takie przecież wymagania

stawia dziś twórcom najwyższa potrzeba społeczna i ogólnonarodowa.

Oczywiście w psychice setek tysięcy ludzi rozgrywa się jeszcze dziś tragedia niedawno przeżytej męki, która była udziałem całego narodu i pozostawiła po sobie głębokie rany.

Trudno nie usprawiedliwić ludzi, w których sercach tkwi jeszcze niezabliźniony ból, trudno nie przyznać, że lata okupacji i zdziczenia żłobiły w sercach wielu ludzi zwątpienie w człowieka. Czy poeta, artysta, twórca o zmyśle wyczulonym na przeżycia ludzkie nie ma prawa odzwierciedlić w sztuce tych tragicznych dni?

Bezsprzecznie ma to prawo i obowiązek. Ale naród nie tylko cierpiał i wypopieł się w zgłiszczach krematoriów, naród wydobywał się z odmętów tragedii przez walkę, przez niezrównane zrywy bohaterstwa i czynów, o najwznioślejszych przeżyciach i uniesieniach, w których uczestniczyły setki tysięcy najdzielniejszych i najszlachetniejszych ludzi.

Czy te czyny, uniesienia, przeżycia nie zasługują na to, by artysta wcielił je swym natchnieniem w pomnik wieczysty na chwałę i dumę narodu, na wzór przyszłym pokoleniom? Niewątpliwie tak. A dzisiaj — gdy po przebytej gehennie cierpień i strat naród nie załamał się, nie zwątpił, lecz przeciwnie — zdobył się na takie czyny i pracę, która wprawia w podziw cudzoziemców, czyż nie znajduje się artysta, co potrafi wcielić w pieśń wieczystą ten niezrównany hart i wolę twórczą? Są to tylko ogólne przykłady tematu artystycznego, a temat wybiera sam artysta w sposób wolny, zgodnie ze swym upodobaniem i odczuciem. Ale naród ma prawo stawiać swoje wymagania twórcom, a jednym z podstawowych wymagań jest, aby głębszy nurt utworu, jego cel, jego zamierzenia odpowiadały potrzebom ogółu, aby nie budziły zwątpienia, gdy potrzeba zapału i wiary w zwycięstwo, aby nie apoteozowały depresji, gdy naród chce żyć i działać.

Sądzę, że w dziedzinie twórczości kulturalnej winna istnieć ta sama współzależność między jednostką i społeczeństwem, jaka istnieje w dziedzinie twórczości dóbr materialnych. Nie tylko twórca kształtuje kulturę narodu, ale i naród musi kształtować twórców swej kultury przez uznanie lub odrzucenie ich wytworów, przez krytykę lub wyróżnienie.

Wynika z tego, że w dziedzinie twórczości kulturalnej niezbędne są również elementy planu i kontroli społecznej....

...Konieczna jest na całym froncie kulturalnym ofensywa w kierunku upowszechnienia i udostępnienia kultury dla całego narodu. Trzeba, aby przy wysokim poziomie artystycznym książka była tania, dobra i dostępna dla najszerzych mas...

...Jest również rzeczą konieczną, aby przy szczupłych środkach, jakimi rozporządzamy, nie rozproszkowsywać naszych sił, lecz koncentrować je na najważniejszych zagadnieniach. To znowu pociąga za sobą konieczność większego niż dotychczas organizacyjnego scalenia i usprawnienia pracy na odcinku kulturalnym.

Oddziaływanie kulturalne nie zamyka się w ramach jednego kraju czy narodu.

Kultura i sztuka — to bodaj najwspanialszy środek zbliżania między narodami, pokojowej współpracy między nimi. Wymiana kulturalna jest nie mniej ważna dla współpracy narodowej, niż wymiana dóbr materialnych.

**PRZEMÓWIENIE NA ZEBRANIU INAUGURACYJNYM RADY GŁÓWNEJ
DO SPRAW NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
W DNIU 22 STYCZNIA 1948 ROKU**

SĄDZĘ, że nie ma potrzeby uzupełniania, czy też dalszego uzasadniania zadań, które podejmuje przystępując do pracy Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zarówno referat min. E. K r a s s o w s k i e j, jak i dyskusja określiły te zadania w sposób dość wyczerpujący, uwypuklając dostatecznie ich wagę, dla dalszego rozwoju nauki polskiej i szkolnictwa. Trudno też nie zgodzić się z wypowiedzią min. Krassowskiej, że na tę reformę o wielkim społecznym i ogólnonarodowym znaczeniu czekało się zbyt długo. W porównaniu z szybkim i coraz bardziej przebiegającym na tempie i sile nurtem naszego życia gospodarczego i społeczno-politycznego, jaki obserwujemy w ciągu minionych lat trzech — na wyższym szczeblu naszych ośrodków intelektualnych trwała jeszcze do niedawna raczej inercja. Podjęcie w tych warunkach przez czynniki społeczno-polityczne i najbardziej postępowe sfery pracowników nauki i szkolnictwa inicjatywy reformy, mającej na celu usunięcie opóźnień i zahamowań w tak podstawowej dziedzinie naszego życia społecznego — należy powitać jako fakt wyjątkowej wagi. Pozostaje tylko wyrazić gorące życzenie, aby reforma ta stała się źródłem rzeczywistego przełomu, ogarniającego cały szeroki zespół ludzi nauki, wychowawców, badaczy, teoretyków i myślicieli — prze-

łomu, który pozwoli wzmóc i przyspieszyć tempo rozwoju i rozkwitu nauki polskiej jako jednego z podstawowych warunków naszego szybkiego postępu gospodarczego i kulturalnego.

Już sam poziom wypowiedzi, jakie towarzyszyły omawianiu założeń i celów tej reformy w naszej publicystyce naukowej wskazują, iż przełom ten się rozpoczął. Niektóre z tych wypowiedzi, jak np. artykuł prof. Ch a ł a s i ń s k i e g o w „*Myśli Współczesnej*“, wiąże problem reformy szkolnictwa i wychowania z tymi najgłębszymi przemianami ideologicznymi, społecznymi i gospodarczymi, pod wpływem których kształtują się dziś stosunki nie tylko u nas w Polsce, ale i na szerokiej arenie współczesnego świata. Jeżeli nawet ograniczymy się do skromniejszego zasięgu naszych własnych zadań w dziedzinie reorganizacji szkolnictwa wyższego i nauki, to bezsprzecznie stwierdzimy, że wiążą się one jak najściślej z całokształtem naszego życia narodowego, że warunkują dalszy pomyślny rozwój naszej gospodarki i kultury. Wynika to jasno zarówno z tego referatu, jak i z głosów w dyskusji.

Konieczność szybkiej i wszechstronnej realizacji zadań, podjętych przez Radę Główną, nie ulega wątpliwości, ale jest rzeczą również niewątpliwą, że pomyślne ich wypełnienie zależy w znacznej mierze od zaufania, poparcia i pomocy zarówno ze strony wszystkich pracowników nauki i zwłaszcza ze strony istniejących i czynnych organizacji naukowych, jako też ze strony młodzieży akademickiej, ze strony wszystkich odpowiedzialnych czynników państwowych, politycznych i społecznych.

To zaufanie i poparcie zależy oczywiście od szybkiego przezwyciężenia do końca oporów, jakie istnieją jeszcze w psychice pewnych kół inteligencji naukowej, pełnej często dobrej woli, ale ulegającej wciąż jeszcze obawom, czy zmiana ustalonych z dawna form i metod nie załamie samej fundamentalnej struktury, na której opierał się dotychczasowy dorobek naukowy, dotychczasowy system wychowawczy, dotychczasowy układ stosunków wzajemnych między nauką a życiem praktycznym, czy aby nie ze szkodą dla nauki.

Na przestrzeni minionych trzech lat mogliśmy obserwować, jak obawy te kruszyły się stopniowo pod wpływem codziennego doświadczenia. Doświadczenie to dowodzi, że w parze z unowocześnieniem stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych w państwie musi iść bezwarunkowo unowocześnienie w sferze stosunków ideologicznych, naukowych, wychowawczych i kultural-

nych, że każde pogłębienie rozdzźwięków między jedną a drugą sferą stosunków jest szkodliwe dla narodu, ponieważ hamuje, osłabia, utrudnia jego rozwój.

Obecnego biegu stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych w Polsce nic nie jest w stanie odwrócić, ponieważ odpowiada on postępowemu kierunkowi dziejów i obiektywnym interesom rozwojowym narodu jako całości. Jest to dziś dla każdego światłego umysłu prawda bezsporna. Ale z tego wynika jasno, że wszelkie obawy przed unowocześnieniem w sferze stosunków i potrzeb umysłowych, wychowawczych i kulturalnych należy przewyciężyć i im szybciej się to stanie, tym lepiej.

Do obaw, występujących wśród niektórych intelektualistów, należy obawa przed ideą planowości w regulowaniu i przyspieszeniu postępu społecznego. Dawna, liberalna nauka społeczno-ekonomiczna odrzucała realność takiej idei.

Ale nauka ta brała za podstawę swych badań inne stosunki społeczno-gospodarcze, niż te, które powstały u nas w wyniku wojny i w wyniku unarodowienia podstawowych gałęzi przemysłu, transportu, komunikacji i kredytu. Nasz 3-letni plan gospodarczy ma już za sobą realne doświadczenia ubiegłego roku, w którym został wykonany z dokładnością całkowicie zadowalającą.

Idea planowania w dziedzinie naukowych prac badawczych, w dziedzinie kształcenia kadr fachowych, w dziedzinie upowszechniania oświaty i kultury jest tylko prostą konsekwencją planowania gospodarczego, prostą konsekwencją unowocześnienia stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych, jakie dokonały się już w naszym państwie.

Oczywiście idei planowania nie należy wulgaryzować, idea planowości jest słuszna i realna tylko w określonych warunkach ustrojowych i tylko w określonym zakresie może przynieść pozytywne wyniki. Pewne elementy planowego regulowania przez Państwo potrzeb gospodarczych czy kulturalnych stosowane są w krajach o różnorodnej strukturze społeczno-gospodarczej. Ale inny zasięg i inny charakter ma planowość w ZSRR, inny w krajach demokracji ludowej, a jeszcze inny np. w Anglii, gdzie również mówi się o planach eksportowych, o normach zatrudnienia, zaopatrzenia it.p., ale mimo używania podobnej terminologii planowanie w znaczeniu istotnym nie jest dziś w Anglii możliwe. Mimo to, jak świadczą liczne wypowiedzi, nawet w krajach starych liberalnych teorii społeczno-ekonomicznych uczeni, i to bynajmniej nie z obozu

lewicy, zdają sobie sprawę z olbrzymich korzyści, płynących z planowania i z konieczności zrewidowania swej dotychczasowej postawy.

Rozwój nowych stosunków społecznych ogromnie wzmocnił rolę państwa i jego ingerencję w różnorodne dziedziny życia obywateli we wszystkich krajach świata. Ale tam, gdzie państwo reprezentuje tylko interesy warstw uprzywilejowanych — ta ingerencja i wzmożona rola państwa nie tylko nie sprzyja postępowemu rozwojowi kraju, lecz na odwrót — postęp ten hamuje i kładzie się nowym ciężarem na życie milionów ludzi pracujących, pogarsza warunki ich bytu i w rezultacie musi obniżyć ich kulturę.

W Polsce i w krajach demokracji ludowej planowa i regulująca rola państwa zmierza w kierunku podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego całego narodu, a przez to samo sprzyja rozwojowi najwyższych form twórczości człowieka, przyspiesza postęp nauki, oświaty, kultury, sztuki — któremu towarzyszy ich upowszechnienie.

Upowszechnienie nauki, oświaty, kultury i sztuki nie oznacza bynajmniej obniżenia ich poziomu. Nie oznacza też w żadnym razie ograniczenia wolności pracy badawczo-naukowej. Wprost przeciwnie — otwiera bez porównania szersze pole dla twórczości uczonego, podnosząc jego autorytet w sercu i świadomości mas ludowych.

Wzrost dobrobytu, oświaty i kultury narodu rozszerzy automatycznie zapotrzebowanie na książkę na pracę twórczą badacza, wychowawcy, poety, pisarza, artysty. Podniesie stopniowo poziom wymagań i krytyczny stosunek do dzieła twórcy.

Oszywiście procesy tego rodzaju wymagają pewnego okresu dojrzewania, nie rodzą się nagle. Ale już się zaczęły, już dają znać o sobie. Tylko ludzie nie umiejący patrzeć nie spostrzegają tego.

Trzeba unowocześnić metodę obserwowania i dostrzegania nowych zjawisk społecznych. Aby to osiągnąć, trzeba przezwyciężyć ciężące jeszcze często przesady i nawyki formalistyczne. Doceniamy w pełni twórczy wpływ łączności z wszystkimi ogniskami postępowej myśli naukowej, ale czy nie ma posmaku czołobitności tendencja do szukania natchnienia wyłącznie w pewnych ośrodkach na Zachodzie. Czy nie graniczy to często z postponowaniem naszego dorobku naukowego, z niedocenianiem naszych ośrodków twórczej myśli badawczej?

Czyż nie jest naszym zadaniem właśnie dziś uwypuklić zaniedbany często i niedoceniany dorobek naszych polskich uczonych, ich cenny wkład do skarbcza wiedzy ogólnoludzkiej?

Dziś przed polskimi ośrodkami naukowymi wyrastają szersze niż kiedykolwiek możliwości rozwinięcia naszej własnej, polskiej twórczej działalności naukowej. Wskazuje na to coraz żywsza działalność towarzystw naukowych, nasz dorobek w opracowaniu problemów Ziemi Odzyskanych, coraz liczniejsza i ciekawsza inicjatywa wydawnicza. Wskazuje na to działalność niektórych instytutów badawczych i rosnące zadania naszych wyższych uczelni, obleganych przez coraz liczniejsze szeregi pragnącej się kształcić młodzieży.

Toteż pragnę dziś złożyć najgorętsze życzenia Radzie Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, aby dokoła swych wielkich i zaszczytnych zadań zdołała skupić jak najliczniejsze kadry polskiej inteligencji naukowej i wszystkich gorących wielbicieli wiedzy i nauki, aby wzbudziła w nich poczucie tej wielkiej misji społecznej, którą otwierają przed światem nauki polskiej wielkie procesy odrodzenia, jakie zachodzą w naszym narodzie.

W oparciu o te wielkie twórcze przeżycia duchowe polskich mas ludowych — niechaj wznosi coraz wyżej płomień wiedzy i myśli twórczej nauka polska!

PRZEMÓWIENIE W FABRYCE IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO NA UROCZYSTOŚCI OTWARCIA BIBLIOTEKI W DNIU 2 MAJA 1949 ROKU

OBWATELE i TOWARZYSZE!

Rad jestem z okazji spotkania się z Wami jako z jednym z najstarszych zespołów robotniczych Warszawy, tworzących jedną z ważniejszych placówek naszego przemysłu i noszących imię bohatera Polski Ludowej — Karola Świerczewskiego. Pragnę więc naprzód złożyć całemu zespołowi Waszej fabryki jak najgorętsze i serdeczne pozdrowienia.

Wczorajszy dzień 1-majowy był wielkim i wspaniałym przeżyciem nie tylko dla klasy robotniczej, ale dla olbrzymiej większości naszego narodu. Wielomilionowe masy pracujące z miast i wsi, ludzie pracy fizycznej i umysłowej, mężczyźni i kobiety, cała prawie młodzież — zarówno pracująca, jak i ucząca się — wszyscy wyszli na ulicę z radosnym poczuciem siły, jedności i wiary w ostateczne zwycięstwo prawdy, sprawiedliwości, pokoju i postępu na całym świecie, to znaczy w zwycięstwo socjalizmu.

Źródłem naszej siły jest władza ludowa, jest nasze państwo demokracji ludowej, państwo ludu pracującego, który buduje w Polsce fundamenty nowego ustroju społecznego — opartego na zasadach gospodarki socjalistycznej, tzn. gospodarki, w której jedynym właścicielem i gospodarzem fabryk, hut, kopalń, wszelkich zakładów przemysłowych, kolei, portów, okrętów — słowem: wszystkich środków i urządzeń wytwórczych będzie cały naród polski. Już dziś rozwija się i osiąga coraz wspanialsze wyniki nasz unarodowiony przemysł państwowy, w którym gospodarka p l a n o w a zdała dobrze swój egzamin, ponieważ pierwszy 3-letni narodowy plan gospodarczy był wykonany w ciągu ubiegłych 2-ch lat z nadwyżką, zaś w roku bieżącym zostanie — dzięki wysiłkom i entuzjizmowi klasy robotniczej — zakończony przedterminowo.

Klasa robotnicza naszego kraju uczciła tegoroczne Święto 1-majowe nie tylko pięknymi uroczystościami i potężnymi demonstracjami na ulicach miast, ale również swym szczególnym „Czynem Majowym“, którym — jak i poprzedni „Czyn Kongresowy“, poświęcony wielkiemu aktowi Zjednoczenia Partii Robotniczych — zadookumentowała dobitnie, że polska klasa robotnicza pragnie ze wszystkich sił przyspieszyć budowę fundamentów gospodarczych nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Można dziś śmiało stwierdzić na podstawie doświadczeń minionego okresu od chwili wyzwolenia, że podstawy gospodarcze tego nowego ustroju społecznego będą w Polsce potężne i trwałe, że odbudowa zniszczonych przez wroga miast i wsi będzie postępowała coraz szybciej, że nasz nowy 6-letni program uprzemysłowienia Polski, wydobywania jej gospodarki z wiekowego zacofania i pchnięcia naprzód rozwoju jej sił wytwórczych tak, aby dorównały krajom najbardziej przodującym — będzie rozwiązany w pełni i pomyślnie, ponieważ pragną tego gorąco masy pracujące naszego kraju, które już dziś nie szczędzą swego wysiłku, aby ten wielki i doniosły program historyczny zamienić w rzeczywistość.

Jest rzeczą niewątpliwą, że naszej pracy nad usunięciem zacofania gospodarczego muszą towarzyszyć wysiłki w kierunku usunięcia naszych niedomagań kulturalnych, a w tej dziedzinie byliśmy szczególnie upośledzeni. Mamy jeszcze dotąd w kraju duży odsetek obywateli, którzy nie umieją czytać i pisać, a miliony robotników i chłopów mogły zdobyć tylko wykształcenie początkowe prze-
ważnie zaledwie paroletnie. Szkoła i średnia i wyższa były niedo-



stępne do niedawna dla dzieci pracujących; książki, biblioteki, muzea, instytucje kultury, sztuki, wiedzy były wykorzystywane tylko przez nielicznych i znajdowały się w liczbie niewspółmiernej i nie przystosowanej do potrzeb mas pracujących. Stary ustrój społeczny nie tylko nie troszczył się o poziom życia kulturalnego i umysłowego mas ludowych, ale na odwrót — czynił wszystko, aby utrzymywać te masy w ciemnocie, przesadach, zacofaniu kulturalnym, ponieważ taki stan hamował rozwój świadomości ludzi pracy i ułatwiał wyzyskiwaczom uciemiężenie ludu pracującego, utrzymywanie go w bierności. My musimy zmienić to radykalnie, jak najszybciej, gdyż siła władzy ludowej i rozkwit odrodzonej Polski oparty jest na świadomości i aktywności mas. Polska Ludowa jest dla nas Rzeczpospolitą ludzi pracy, którzy gorąco kochają swoją Ojczyznę i gotowi są poświęcić jej wszystkie swe siły i talenty twórcze. A siły i talenty twórcze mas ludowych mogą rozwinać się w pełni tylko w warunkach wysokiego poziomu kultury i wiedzy. Zabezpieczyć ludowi pracującemu pełne możliwości twórczego życia, jak największy i najaktywniejszy udział w rządzeniu państwem — to właśnie podstawowe zadanie budowniczych socjalizmu. Jakaż jest możliwość twórczego życia, czynnej roli społecznej, bez wiedzy i wykształcenia, bez książki, biblioteki, prasy, radia, kina, teatru i innych podstawowych urządzeń kulturalnych, które ułatwiają poznawanie życia społecznego oraz otaczającego człowieka przyrodę? Życie, pozbawione dostępu do prawdziwej, pełnej wiedzy, a nie do ochłapów, do wszystkich postępowych zdobyczy myśli ludzkiej, a nie do namiastek i fałsyfikatów nauki, do urządzeń społecznych, ułatwiających rozwój umysłowy człowieka, do instytucji krzewiących prawdziwą naukę, sztukę i kulturę ogólną — jest niezwykle ograniczone i ubogie. Jest to prawda tak oczywista i bezsporna, że — zdawałoby się — zbyteczne jest jej powtarzanie. A przecież obrońcy starego ładu społecznego nie wahają się tej prawdzie oczywistej przeczyć publicznie, wciąż licząc na to, że zdołają utrzymać i nadal w zacofaniu, w ciemnocie, w przesadach miliony prostych ludzi. Trzeba umieć dostrzec w tym stanowisku cały bezmiar fałszu i obłudy.

Wszelka chęć powstrzymania rozwoju człowieka i jego ciągłego postępu naprzód w poznawaniu wszechświata, w odkrywaniu praw, które warunkują bieg dziejów, zarówno przyrody jak i społeczeństw ludzkich, mimo obłudnych często argumentów zmierza do utrwalenia ciemnoty i krzywdy ludzkiej. Właśnie w poznawaniu tych praw

i tych dziejów zawarta jest cała wyjątkowa moc i rola twórcza człowieka we Wszechświecie. Czymże byłby człowiek, gdyby nie miał w sobie tej wspaniałej i twórczej siły poznawczej?

Ci, co usiłują powstrzymać człowieka w jego dążeniach poznawczych — popierają w istocie chciwość panowania nad bogactwem i dobrami społecznymi, które powstają z pracy milionów prostych ludzi. Tę chciwość panowania człowieka nad człowiekiem w celach wyzysku wykazuje historia walk społecznych, które trwają od tysięcy lat. Od tysięcy lat warstwy uprzywilejowane usiłowały zabezpieczyć dla siebie monopol władzy nie tylko materialnymi zdobyczami pracy ludzkiej, ale również nad duchowymi osiągnięciami człowieka, nad zdobyczami jego umysłu, jego wiedzy poznawczej, jego kultury. Utrzymanie monopolu władzy nad życiem umysłowym, kulturalnym i duchowym ludu pracującego jest właśnie jednym z podstawowych warunków zabezpieczenia sobie przez klasy uprzywilejowane monopolu władzy nad dobrami materialnymi, które lud pracujący stwarza.

W ciągu tysiącleci klasy posiadające zamykały ludziom pracy dostęp do wiedzy.

W czasach kapitalizmu, gdy sama technika produkcji wymagała pewnego minimum oświaty, gdy rosnąca walka mas pracujących zmuszała klasy uprzywilejowane do ustępstw — starano się ograniczyć lud pracujący do jak najniższego poziomu oficjalnej oświaty powszechnej, do której również zdobywali dostęp nie wszyscy oraz uprzywilejowanymi warunkami życia kulturalnego, niedostępnymi dla mas pracujących.

Podejmując sztandar walki o zniesienie ustroju społecznego, opartego na ucięmiężeniu i wyzysku mas pracujących — klasa robotnicza wysunęła hasło całkowitej przebudowy życia, hasło socjalizmu.

W Związku Socjalistycznym Republik Radzieckich, w którym ustrój socjalistyczny w pierwszej swej fazie został w zasadzie zrealizowany, obok przedstawicieli sfery inteligencji przeważającą część dzisiejszej inteligencji stanowią ludzie wyrośli spośród robotników i chłopów. Inżynierowie, lekarze, profesorzy, uczeni, artyści, pisarze, literaci, którzy czasami przyjeżdżają do nas w odwiedziny — to przeważnie synowie i córki robotników i chłopów, albo nawet byli robotnicy i chłopci, którzy skończyli wyższe zakłady naukowe lub uniwersytety i akademie przyswajając sobie tę lub inną dziedzinę wiedzy i sztuki.

Taki jest wynik zwycięstwa klasy robotniczej w ZSRR w ciągu minionych 30 lat.

Socjalizm i nowa wyższa kultura mas pracujących są więc jak najściślej związane z codzienną pracą twórczą klasy robotniczej z chwilą, gdy zdobyła ona władzę polityczną, a tak jest dzisiaj u nas w Polsce, tak jest w innych krajach demokracji ludowej, które wyzwoliły się z niewoli hitlerowskiej dzięki pomocy Armii Radzieckiej. Skończyło się u nas raz na zawsze panowanie obszarników i kapitalistów, choć działają jeszcze ludzie, którzy pragnęliby powrotu tych starych klas licząc, że tylko nowa wielka wojna światowa mogłaby przywrócić panowanie kapitalizmu.

Odpowiedzią na zbrodnicze knowania były wczorajsze potężne demonstracje 1-majowe we wszystkich krajach świata pod hasłem obrony pokoju, odpowiedzią był Kongres Pokoju w Paryżu i w Pradze, odpowiedzią jest postawa olbrzymiej większości ludzi na całym świecie, postawa, która daje zdecydowany opór zakusom podżegaczy wojennych i wszystkich wsteczników. Lud pracujący całego świata będzie wiernym obrońcą pokoju i zgotuje on sromotne bankructwo wszelkim siłom wstecznym, które pragnęłyby zatrzymać postęp ogólnoludzki, tworząc tamy i przeszkody dążeniom wyzwolenčym mas ludowych.

Klasa robotnicza w Polsce kroczy od 4 lat zwycięsko w tym pochodzie wyzwolenčym pod przewodnictwem swojej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a wraz z nią kroczą naprzód do lepszego jutra szerokie masy pracujące miast i wsi. Nasze zadanie polega na tym, aby jak najszersze masy pracujące w Polsce były nie tylko współuczestnikami tego pochodu ale, aby stały się one s i m i współtwórcami nowego życia, którego hasłem jest dziś upowszechnienie kultury, dźwignięcie jej na wyższy poziom, udostępnienie jej wszystkim ludziom pracy. Można to osiągnąć przez wszechstronny rozwój oświaty i czytelnictwa, organizację bibliotek, kół samokształceniowych, świetlic, przez dalsze rozpowszechnienie prasy i książki, przez coraz większe udostępnienie urządzeń i instytucji kulturalnych: muzeów, teatrów, szkół muzycznych, koncertów itp. masom pracującym. Nie możemy dopuścić do tego, aby rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacznie w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osiągnięciami gospodarczymi, ponieważ opóźnień kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów i wysiłków gospodarczych.

Dzisiejsza nasza skromna na pozór uroczystość otwarcia biblioteki w Waszej świetlicy fabrycznej ma z tego punktu widzenia znaczenie doniosłe. W ciągu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“, który zorganizowany został z inicjatywy partii i związków zawodowych — powstanie w całym kraju około 2.600 takich bibliotek w świetlicach fabrycznych, w państwowych majątkach rolnych itp.

Przed paroma miesiącami około 1.500 bibliotek zostało założonych w gminach wiejskich i około 20 tys. punktów czytelnictwa książki zapoczątkowano w gromadach wiejskich. Ta inicjatywa społeczna jest ważnym uzupełnieniem wielkich wysiłków, jakie czyni nasze państwo ludowe w dziedzinie rozwoju oświaty, czytelnictwa i kultury. Wystarczy wskazać, jako przykład tych wysiłków, że w ciągu minionych 4 lat zdołaliśmy rozszerzyć nasze szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe o blisko 10 tys. szkół, czyli przeszło o jedną trzecią, przekraczając znacznie przedwojenną liczbę uczącej się młodzieży, która np. w szkolnictwie wyższym jest dziś dwukrotnie większa, przy czym dzieci robotnicze i chłopskie stanowią dziś już na pierwszych kursach większość studentów naszych uczelni wyższego typu. Drukuje się dzisiaj znacznie więcej książek i gazet, które coraz szerzej docierają do mas pracujących nie tylko w mieście, ale i na wsi. Młodzież robotnicza i chłopska wykazuje niezwykle zapał do nauki, zwiedza coraz liczniej muzea i zbiory sztuki, korzysta intensywnie ze wszystkich źródeł naszej kultury.

Ale i my, starsi ludzie, musimy uczestniczyć w tej pracy nad pogłębieniem swej wiedzy i swej kultury.

Naszą pracę i nasze czyny oceniać będą całe szeregi pokoleń, które przyjdą po nas — ponieważ my właśnie jesteśmy rodzicami nowej epoki — nowego ustroju społecznego. Na nowy ustrój, który dziś rodzi się z naszego wysiłku, z naszej pracy, z naszych czynów długo i w męce walki oczekiwali nasi ojcowie, nasi poprzednicy, nasi bohaterowie, oczekiwaliśmy również my — dzisiejsi jego twórcy. To nam właśnie, dzisiejszej klasie robotniczej, przypadło w udziale żyć na przełomie dwóch epok, przekształcać starą epokę w nową, stać się twórcami nowego wielkiego aktu dziejów ludzkich. Rezultat naszego wysiłku i naszego czynu dziejowego zależy więc całkowicie od tego, czy będziemy naprawdę świadomymi twórcami tych nowych dziejów. Słaby i bezsilny jest człowiek nieświadomy. Jest on jak 100%-wy inwalida — ślepy, głuchy, bezradny. Świadomość człowieka jest jego rzeczywistą siłą i wartością. Świadomość klasy robotniczej jest jej orężem i jej potęgą — wielką, niepokonaną. Ona

to w formie partii rewolucyjnej, przewodziła ruchowi robotniczemu prowadziła go do walk i zwycięstw. Poglębiajmy więc tę świadomość przez własny nasz wysiłek, przez poświęcenie codziennie choćby chwilki czasu książce, gazecie, wspólnemu czytaniu i pomocy ze strony bardziej wykształconych, społecznie mniej uświadomionym towarzyszom.

W dniu jutrzejszym przypada 158 rocznica Konstytucji z dnia 3 maja 1791 roku. Klasa robotnicza czci tradycję tego okresu nie ze względu na treść samej Konstytucji, od której oczywiście dzieli nas już cała nowa epoka rozwoju społecznego i niewspółmierne już z tym okresem osiągnięcia wyzwoleniczych ruchów ludowych. Czcimy tradycję tego okresu, ponieważ odzwierciedla on historyczną walkę dwóch nurtów, walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwę magnatów, z wstecznictwem, które — tak jak to czyni i dziś — przeciwstawiło się zaciekle jakimkolwiek dążeniom do ulżenia doli mas ludowych. Byli jednakże ludzie światli i gorący, szczerzy partiaci, jak Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic i inni, którzy podjęli walkę z wstecznictwem. Byli oni wśród tych, którzy powołali do życia Komisję Edukacyjną i w walce z ciemnotą i przesądem rzucili hasło udostępnienia oświaty ludowi. I choć nie zdołali oni przezwyciężyć sił wstecznictwa, które w postaci Targowicy obaliło również postępowe w ówczesnych czasach założenia Konstytucji 3-Majowej — to jednak naród ocenił ich walkę i postępowe dążenia. Dziś często wtecznicy sięgają do tradycji rocznicy 3-Majowej nie dlatego, aby żywili szczególne uznanie dla nauki, która wypływa z ówczesnych walk społecznych, ale — na odwrót — w tym celu, aby pod płaszczykiem tradycji wypaczyć ówczesne idee i przedstawić ją uspołecznionym dążeniom postępowym.

My, wyciągając nauki z historii walk społecznych, nie tylko podjęliśmy hasło upowszechnienia oświaty i kultury wśród mas ludowych, zapoczątkowane — jakkolwiek nieśmiało jeszcze — przez twórców Konstytucji 3-Majowej, ale jako ich spadkobiercy urzeczywistniamy dzisiaj to hasło w skali bez porównania szerszej, opierając je na walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka.

Wzmacniamy więc te nasze wysiłki. Twórzmy trwałe podstawy gospodarcze nowego życia mas pracujących, ich dobrobytu, ich kultury. Przyspieszajmy rozwój tej kultury przez pracę nad sobą i przez pomoc wzajemną. W ten sposób zapewnimy Ojczyźnie naszej rozwój jej siły i potęgę. W ten sposób przyspieszymy zwycięstwo socjalizmu.

**PRZEMÓWIENIE NA INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO
W INSTYTUCIE KSZTAŁCENIA KADR NAUKOWYCH PRZY KC PZPR
W DNIU 16 PAŹDZIERNIKA 1950 ROKU**

TOWARZYSZE!

W dniu, w którym rozpoczyna swą pracę Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, zespół Wasz — kierowników profesorów i słuchaczy Instytutu — skupia na sobie uwagę całej partii.

Powołując do życia IKKN partia nasza podejmuje niezwykle doniosłe zadanie: przygotowania kadr pracowników teoretycznych, których brak partia odczuwa dziś szczególnie mocno.

Powołanie do życia Instytutu nie można rozpatrywać tylko z punktu widzenia powstania jeszcze jednej uczelni wyższej specjalnego typu, która umożliwi pewnemu zespołowi ludzi pogłębienie swego wykształcenia w określonym kierunku. Rola i zadania Instytutu sięgają bez porównania głębiej. Kadry, które Instytut będzie wychowywał mają stać się czołowym oddziałem partii na polu opanowania teorii marksistowsko-leninowskiej, na polu przenoszenia przodującej myśli społecznej do mas pracujących i do całości kształtu życia umysłowego naszego kraju. Nauka zaś i teoria marksistowsko-leninowska nie jest dla partii zbiorem dogmatów, lecz jest dla nas wytyczną działania w wielkim, rewolucyjno-historycznym zadaniu — w zadaniu zbudowania w Polsce społeczeństwa socjalistycznego.

„Siła teorii marksistowsko-leninowskiej — czytamy w *Krótkim Kursie Historii WKP(b)* — polega na tym, że daje ona partii możliwość orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości.

Tylko partia, która opanowała teorię marksistowsko-leninowską, może pewnym krokiem posuwać się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą“.

Zespół Wasz jest zatem nie tylko placówką naukową, ale jest przede wszystkim ważnym oddziałem partii, pomagającym w jej działaniu rewolucyjnym. Zadaniem IKKN jest wychowywanie kadry działaczy rewolucyjnych, najściślej związanych z partią i umiejących posługiwać się orężem przodującej teorii społecznej w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Czegóż zatem spodziewa się od Was, towarzysze, kierownictwo partii?

Pragniemy — po pierwsze — widzieć w Was nie naukowców, oderwanych od walki lecz bojowników, którzy opanowali sztukę posługiwania się orężem nauki aby przekazać tę sztukę walczącym szeregom klasy robotniczej, aby szybciej, skuteczniej uzbrajać świadomość mas w walce o nowy ustrój społeczny.

Chcielibyśmy — po wtóre — na wstępie Waszej pracy ostrzec Was przed niebezpieczeństwami, które grożą często niektórym ludziom, poświęcającym się pracy teoretycznej. Największym z tych niebezpieczeństw jest jednostronność tzn. utracenie żywej łączności teorii z praktyką, a więc utracenie jak najściślejszego związku z życiem partii, z życiem klasy robotniczej, z codziennymi procesami przemian i walk społecznych, które zachodzą zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych. Nie powinniśmy zapominać, że człowiek uczy się nie tylko z książki, ale i z życia w obcowaniu z masami pracującymi i gromadzonym przez nie doświadczeniem, że działacz — rewolucjonista tylko wówczas słusznie posługuje się teorią marksizmu-leninizmu, gdy umie wydobywać z niej jej żywą istotę, to znaczy pulsującą w niej treść społeczną. Warto tu może przypomnieć słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w niedawnej dyskusji o językoznawstwie:

„Mole książkowe i talmudyści rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu jako zbiór dogmatów, które „nigdy“ nie zmieniają się, mimo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli nauczą się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczną cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się dla wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykuwają na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego

formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu“.

W swojej ostatniej wypowiedzi „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“ towarzysz Stalin dał nam właśnie jeszcze jeden genialny wzór, jak sięgać w nauce do żywej treści nieustannych przeobrażeń społecznych, jak je uogólniać, bo to stanowi o istocie teorii, o jej dynamicznej roli w kształtowaniu świadomości człowieka i w kształtowaniu świata.

Przyswajając sobie teorię marksistowsko-leninowską sięgajcie do tych genialnych wzorów czujnej i twórczej myśli stalinowskiej, które pomogą Wam, jako przyszłym wychowawcom czołowych szeregów partyjnych rozwiązywać właściwie i słusznie praktyczne zagadnienia naszej walki i naszego budownictwa socjalistycznego, które pomogą skuteczniej obalać wrogie teorie, szerzej mobilizować masy, hartować ich postawę ideologiczną, szybciej i głębiej kształtować ich świadomość.

Wreszcie — wierzymy, że w swych studiach i w swej pracy partyjno-społecznej nie będziecie szczędzili wysiłków, aby posługiwać się bolszewicką metodą krytyki i samokrytyki, bez której nie można skutecznie wzbogacać i pogłębiać swych poglądów ani też zabezpieczyć się przed poważnymi błędami w dociekaniach teoretycznych.

„Żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki“ — wskazywał we wspomnianej wypowiedzi o językoznawstwie towarzysz Stalin ostrzegając przed ignorowaniem i lekceważeniem tej zasady.

Tym bardziej nie można walczyć skutecznie z wypaczeniami w działaniu praktycznym lekceważąc metodę krytyki i samokrytyki.

Partia pokłada w Was, towarzysze, wielkie nadzieje. Pozdrawiając Was w imieniu kierownictwa partyjnego i życząc Wam pomyślnych wyników w Waszych studiach i pracy partyjnej wierzę głęboko, że będziecie z całym oddaniem i bolszewickim hartem wypełniać te doniosłe i ważne zadania, która Wam partia dziś powierza na nowym posterunku prac teoretycznych.

**FRAGMENTY REFERATU I KOŃCOWEGO PRZEMÓWIENIA
NA VI PLENARNYM POSIEDZENIU KOMITETU CENTRALNEGO PZPR
W DNIU 17 LUTEGO 1951 ROKU**

...KAPITALIZM chyli się nierównomiernie, lecz nieubłaganie do upadku. Niszczy on i marnotrawi społeczne siły wytwórcze, prowadzi społeczeństwa krajów, podległych dyktaturze oligarchii imperialistycznej, do degradacji, sieje rozpacz i śmierć.

Socjalizm zapewnia społeczeństwu wspaniały rozwój wzwyż, pomnaża społeczne siły wytwórcze, wznosi na niezrównanie wyższy poziom osiągnięcia myśli ludzkiej, rozwija zdobycze techniki.

Kapitalizm grozi ludzkości wojną i zniszczeniem.

Nauka, twórcza myśl ludzka, technika, sztuka, talenty ludzkie znalazły w ZSRR warunki i bodźce dla nieskrępowanego i coraz wspanialszego rozwoju.

Imperializm zachłystuje się nikczemną radością z powodu każdego wynalazku nowych środków ludobójstwa. Mimo tej „cudownej broni“ biją go słabiej uzbrojone, ale bohaterstwo walczące o swą wolność narody azjatyckie.

Socjalizm czyni wszystko dla rozwoju człowieka, dla podniesienia jego materialnych i duchowych osiągnięć, uczy cenić w człowieku jego godność, pobudza w nim szlachetne idee i gorącą miłość dla swego kraju ojczystego i dla wielkich postępowych dążeń ludzkości.

Imperializm upaja się kultem dolara, który wciąż toczy się w dół, a człowiekiem pogardza. Ustrój społeczny, który nie ceni człowieka skazany jest na zagładę.

Odwiedzają nas często delegacje robotników, kobiet, młodzieży, uczonych i artystów z różnych krajów. Zdajemy im sprawę z naszej pracy i to jest wyrazem naszej solidarności i postawy internationalistycznej, którą winniśmy pogłębiać. Równocześnie zaś jest to źródłem naszej uzasadnionej dumy narodowej, płynącej nie z zarozumialstwa i pyszałkowatości, lecz z głębokiego patriotyzmu. Duma z osiągnięć dokonanych wspólnym wysiłkiem, duma każdego robotnika i nauczyciela, lekarza i inżyniera z własnych osiągnięć w pracy jest pięknym uczuciem, które winniśmy kultywować. Ambicja coraz większych osiągnięć jest piękną, szlachetną ambicją.

Cenimy naszych inżynierów i techników, cenimy naszą twórczą inteligencję, która tyle się przyczyniła do sukcesów Polski Ludowej. Chcemy, aby byli otoczeni szacunkiem i uznaniem. Czekają

ich wielkie zadania i w tym roku, i w latach następnych, chcemy więc, aby mieli jasną perspektywę życiową, aby dzieci ich korzystały z podobnych przywilejów, co i dzieci robotnicze.

Dumni jesteście z tego, że nie stoimy w miejscu, że dzięki żarliwości i twórczym poszukiwaniom — mamy, mimo wahań i popełnionych błędów, pewne osiągnięcia w nauce i literaturze, w teatrze i malarstwie, w muzyce i filmie.

Nie wolno się nam zadowalać dotychczasowymi osiągnięciami. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby powstały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu.

Nie szczędźmy więc krytyki, zachęcajmy do śmiałych poszukiwań twórczych w naszym przebogatym, pulsującym nowym życiu. Jeszcze głębiej sięgnijmy do naszej wspaniałej spuścizny kulturalnej. Jeszcze usilniej czerpać winniśmy z nieocenionego dorobku uczonych i artystów wielkiego Kraju Socjalizmu.

Partia nasza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jest dumna, że wskazała narodowi polskiemu drogę wzrostu i rozwoju, że dopomogła mu wejść na nowe tory budowy socjalizmu.

Czerpiemy wzór z wielkiego i potężnego kraju, w którym zwyciężył socjalizm. Osiągnięcia ZSRR są niezawodnym przykładem, że, krocząc po twórczej drodze socjalizmu, naród nasz będzie wzrastał w siły i dobrobyt, będzie szybko pomnażał swą gospodarkę i swą kulturę.

Jesteście złączeni głębokimi uczuciami przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Przyjaźń ta jest niezawodna.

Wraz z ZSRR i krajami demokracji ludowej walczymy o utrwalenie pokoju. Wspólnie z setkami milionów ludzi współuczestniczymy w potężnym i wciąż rosnącym ruchu bojowników o pokój. Kroczymy w czołowych szeregach tego wspaniałego ruchu, któremu przewodzi Wielki Orędownik Pokoju — towarzysz Stalin.

Siły obozu pokoju rosną i są niezwyciężone. Bowiem niewyczerpanym źródłem ich wzrostu jest to, że rozwijają się zgodnie z odkrytymi dzięki wielkiej nauce Marksa, Lenina i Stalina prawami postępowego biegu dziejów ludzkich. Gwarancją ich wzrostu jest nigdy nie kostniejąca, twórcza, śmiała, przodująca myśl i ideologia marksizmu-leninizmu. Obóz pokoju wyraża tęsknoty i pragnienia olbrzymiej większości ludzi, wzmacnia on sprawliwą walkę o wyzwolenie wszystkich uciskanych i pokrzywdzonych. Przyciąga więc ku sobie uczucia i poparcie milionów ludzi w krajach kapitalistycznych i zależnych, które pragną być wolne.

Siły obozu pokoju opierają się na najtrwalszej podstawie — na przyjaźni, współpracy i braterstwie międzynarodowym.

Dlatego złe i wrogie siły imperializmu nie mogą uniknąć klęski, jeśli poważą się na zbrodniczą wojnę, na nowy zamach przeciwko ludzkości.

Warunkiem zwycięstwa sił obozu pokoju jest ich pełne uaktywnienie, wykorzystanie przez nie wszystkich czynników ich politycznej, moralnej i materialnej przewagi.

...Walka o pokój jest to w istocie walka w obronie niepodległości Polski, ponieważ imperializm amerykański wiąże swoje plany agresywne w Europie z odbudową armii hitlerowskiej i usiłuje planami nowej napaści na Polskę zachęcić Niemców zachodnich do udziału w wojnie. W tych warunkach front narodowy — w ramach walki w obronie pokoju i niepodległości — jest konieczny i uzasadniony.

Ale po co łączyć hasło frontu narodowego z realizacją Planu 6-letniego, który jest dla nas fundamentem budownictwa socjalistycznego? Są u nas przecież ludzie, i cała nawet klasa, jak kulaństwo, która nie chce socjalizmu.

Wątpliwości tego rodzaju byłyby niesłuszne. Nie można oddzielić walki o pokój od realizacji Planu 6-letniego, ponieważ walka o pokój w naszych warunkach, oddzielona i wyodrębniona od Planu 6-letniego, przemieniłaby się w pustą abstrakcję lub co najwyżej zwęzłaby walkę o pokój do ram akcji deklaratywnej, słownej, propagandowej. Rzecz jasna, że w naszych warunkach akcja, sprowadzająca się tylko do deklaracji i słów, nie miałaby uzasadnienia — czego nie potrzeba nawet, jak sądzę, udowadniać. Możemy i powinniśmy jak najściślej wiązać hasło frontu narodowego z walką o pokój, rozumianą przez nas realnie, a nie deklaratywnie tylko i słownie, a więc z walką o pokój i niepodległość narodu, warunkiem rzeczywistego zapewnienia której jest nasz Plan Sześcioletni.

Hasło frontu narodowego w takim właśnie szerszym znaczeniu, to znaczy jako walka narodu o pokój i Plan 6-letni, możemy i powinniśmy wysunąć, ponieważ:

1) przemiany społeczne, które się dokonały i dokonywują pod przewodnictwem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w państwie i w narodzie uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzy-

nią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu kierującą siłę;

2) ponieważ naród nasz budując socjalizm, czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej, w wyniku tych głębokich historycznych przemian zmienił swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym...

...Kontynuując naszą ofensywę polityczną, zachowujemy w naszych rękach decyzję co do jej tempa i form. Pamiętajmy, że celem frontu narodowego jest przede wszystkim spotęgowanie naszej zwartości, naszej siły, podciągnięcie naszych rezerw społecznych, to jest chłopów pracujących, inteligencji, drobnomieszczaństwa miejskiego.

Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze.

Ale mamy też pełne podstawy do dumy z dzisiejszych przemian, czynów i osiągnięć, w których uczestniczą coraz większe masy ludu polskiego, wzmacniając i podnosząc wzwyż siły oraz wartości materialne i duchowe naszego narodu, tworząc nowe talenty i nowych bohaterów, najlepszych synów i patriotów naszej Ojczyzny Ludowej.

Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że są to osiągnięcia naszego narodu, który staje się narodem socjalistycznym.

PRZEMÓWIENIE NA III KRAJOWYM ZJEŹDZIE

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W DNIU 19 MARCA 1951 ROKU

SZANOWNNI Delegaci, Drodzy Przyjaciele!

Witam Was gorąco i serdecznie — jako przedstawicieli 150-tyśięcznej rzeszy pracowników i działaczy oświatowych — nauczycieli i wychowawców młodego pokolenia Polski Ludowej!

III Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego przypada w niezwykle ważnym okresie społecznego i państwowego rozwoju naszej Ojczyzny. Od chwili, kiedy miałem okazję witać Wasz I Zjazd w Bytomiu, upłynęło niewiele więcej ponad 5 lat. Ale w ciągu tego krót-

kiego stosunkowo okresu, jakże wiele zmieniło się w sytuacji naszego kraju i w życiu naszego narodu! Zmieniło się wiele w ciągu tego czasu również w łonie samego nauczycielstwa. Wyrosła, podwoiła się niemal Wasza organizacja zawodowa. Wlały się w jej szeregi nowe dziesiątki tysięcy młodych nauczycieli, którzy przygotowywali się do pracy na polu oświaty w nowych zupełnie warunkach. Zwiększyła się poważnie sieć szkół i placówek oświatowych, znacznie wzrosła i wzrasta wciąż szybko nadal liczba łaknących wiedzy dzieci, młodzieży i dorosłych. Rewolucja kulturalna, budząc nienasycony głód wiedzy i dóbr kulturalnych, ogarnia wciąż swym twórczym porywem coraz szersze masy ludowe, stawiając zwłaszcza przed nauczycielstwem i wychowawcami oraz działaczami na polu oświaty i nauki nowe, wielkie i jeszcze bardziej odpowiedzialne zadania. Na czym głównie i przede wszystkim polegają te zadania?

Polegają one — jak na to wskazywał L e n i n w r. 1923 — na tym, aby to wszystko, co się dzieje jeszcze w znacznym stopniu żywiołowo mogło być „spotęgowane (a następnie i stokrotnie zwiększone) przez wniesienie do tej pracy świadomości, planowości i systematyczności“. W rewolucji kulturalnej, którą przeżywa w obecnym okresie naród polski, jest jeszcze wiele elementów żywiołowości.

Właśnie nauczycielstwo polskie jest w pierwszym rzędzie powołane, aby wnosić w wielkie i twórcze przemiany i procesy naszego życia kulturalnego i społecznego coraz więcej świadomości, planowości i systematyczności.

Oto dlaczego zjazdy i obrady nauczycielstwa polskiego nabierają wyjątkowego znaczenia ogólnonarodowego.

Walka o pokój to najważniejszy obowiązek każdego uczciwego i szanującego swą godność człowieka.

Wasz Zjazd obecny odbywa się również w warunkach zaostrzającej się i napiętej sytuacji międzynarodowej. Wzbogacony niepomniernie na dostawach wojennych w ciągu dwóch wojen światowych imperializm amerykański usiłuje wciąż, przy pomocy pozbawionych wszelkich skrupułów metod polityki wojennej, narzucić światu swe panowanie. Rozpętuje gonitwę zbrojeń, przechodzi do napaści zbrojnej na Koreę i Chiny oraz przygotowuje się coraz jawniej do wzniecenia — oczywiście, kiedy uzbroi hordy swych landsknechtów — nowej pożogi wojennej w Europie. Przygotowania te imperialiści amerykańscy czynią przez odbudowę rozbitego militarystyki hitler-

rowskiego, przez formowanie bloków wojennych z państw burżuazyjnych, które kapitał amerykański zmarshallizował, tzn. uzależnił od siebie finansowo i gospodarczo, a następnie zwasalizował politycznie.

Te knowania wojenne imperialistów niepokoją ludzkość, zakłócają rozwój stosunków międzynarodowych i wymiany gospodarczej, pogłębiają kryzys i trudności życiowe wewnątrz samych krajów kapitalistycznych, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Ale miliarderom amerykańskim, fabrykantom broni i handlarzom śmierci przysparzają one nowych zysków, budzą w nich żądze grabieży i nowej wojny o panowanie nad światem.

W tych warunkach rośnie i wzmacnia się walka wszystkich postępowych i pragnących pokoju ludzi przeciwko zbrodniczym knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych. W tej wielkiej akcji światowej, do której włączają się wciąż nowe i nowe setki milionów ludzi we wszystkich krajach świata, szczególnie ważna i odpowiedzialna rola przypada narodom, wyzwolonym z pęt kapitalizmu, to jest narodom ZSRR i krajów demokracji ludowej, a więc i Polsce. Walka o zabezpieczenie pokoju światowego — to największe obecnie zadanie wszystkich narodów, to największy obowiązek każdego uczciwego i szanującego swą godność człowieka. Bowiem „pokój będzie zachowany i utrwalony — jak powiedział niedawno towarzysz Stalin — jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je“... Wynika stąd, że walka o pokój, to przede wszystkim walka z kłamstwem i oszustwem propagandy podżegaczy wojennych. Nauczycielstwo polskie — czołowy hufiec bojowników o wiedzę i kulturę — z samego swego powołania i swej roli społecznej kroczyć winno w pierwszych szeregach bojowników o pokój i prawdę, winno niezmordowanie piętnować fałsz i oszustwo imperialistycznej propagandy wojennej.

Musimy wzmacniać nieustannie zwartość naszego narodu i pomnażać jego siły w codziennej pracy i walce.

Walka z fałszem i oszustwem propagandy wojennej jest tylko jedną — jakkolwiek niezmiernie ważną — z form obrony pokoju. Dla skuteczniejszej obrony pokoju musimy wzmacniać nieustannie zwartość naszego narodu i pomnażać jego siły w codziennej pracy i walce.

Naród polski nie tylko odbudowuje swą gospodarkę ze zniszczeń wojennych, ale likwiduje w potężnym wysiłku swoje zacofanie gospodarcze i kulturalne, pozostawione nam w spuściznie przez stary ustrój obszarniczo-kapitalistyczny. Uprzemysławia się nowe fabryki, kopalnie, huty, elektrownie, osiedla nowe i miasta. Z roku na rok zmienia się oblicze naszego kraju, który z gospodarczo zacofanego i przeważnie rolniczego przekształca się w kraj wysoko uprzemysłowiony, w kraj o nowoczesnej technice, a więc w kraj bez porównania silniejszy niż przed wojną. Jest to wielka rewolucja gospodarcza, której najbliższy zasięg i rozmach wyraża nasz plan 6-letni. Bez tej rewolucji gospodarczej nie byłoby, bo nie mogłoby być — rewolucji kulturalnej, ale też nie zrealizujemy rewolucji gospodarczej bez rewolucji kulturalnej. Jedno zjawisko uwarunkowuje drugie.

Szybki wzrost sił gospodarczych i kulturalnych naszego narodu i jego zwartości, to w warunkach pogłębiającej się wciąż przyjaźni z narodami ZSRR i krajami demokracji ludowej — niezawodna gwarancja skutecznej obrony niepodległości i niezawisłości naszej Ojczyzny. Oto, o czym powinniśmy nieustannie pamiętać, oto, co powinniśmy wyjaśnić wszystkim, od najmłodszego dziecka aż do starca. W walce o pokój i plan 6-letni naród nasz winien być jak najbardziej czynny i zjednoczony wewnętrznie, gdyż każde osłabienie naszego wysiłku, naszej zwartości, czujności, ofiarności i gotowości do czynu, do poświęceń na rzecz wspólnej sprawy ogólnonarodowej — byłoby w obecnej sytuacji międzynarodowej czymś niewybaczalnym, byłoby naruszeniem wierności Polsce i złamaniem obowiązku obrony ludzkości przed groźbą nowej wojny światowej.

Wykonując swe zaszczytne powołanie nauczycieli i wychowawców młodzieży, przekazując jej cały dorobek kulturalny i szczytowe osiągnięcia wiedzy, nie powinniśmy zapominać o ciągłej na Was odpowiedzialności za patriotyczną postawę młodego pokolenia. Krzewić i pogłębiać w niej winniście najgorętsze umiłowanie Polski Ludowej, szlachetną dumę narodową z jej dorobku i osiągnięć, płomienny zapał w pracy i gotowość do walki w obronie pokoju i postępu dla dobra narodu i całej ludzkości.

Waszym powołaniem jest walczyć o pokój i plan 6-letni, kształtując dusze młodzieży i korzystając z potężnego oręża nauki i wiedzy. Pod sztandarem nauki i wiedzy, postępu i socjalizmu wychowujcie, umacniajcie milionowe szeregi polskiej mło-

dzieży. Twórcie wraz z młodzieżą potężne zastępy bojowników pokoju i zarazem bojowników rewolucji kulturalnej, którzy przodują w narodzie i kształtują naszą wspaniałą i przebogatą polską kulturę socjalistyczną, przepełnioną najszlachetniejszymi pierwiastkami naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, a wyrastające na bazie nowej socjalistycznej ekonomiki.

W procesie wielkich przeobrażeń, które dokonywują się w toczącej się w skali światowej walce między siłami pokoju i wojny, wolności i ucisku, postępu i wstecznictwa, naród polski kształtuje dziś swoją przyszłość w okolicznościach wyjątkowo dlań pomyślnych i szczęśliwych. Dzięki wielkiemu historycznemu zwycięstwu bohaterskiej Armii Radzieckiej nad siłami faszyzmu i hitleryzmu w ostatniej wojnie, naród nasz zdołał zrzucić pęta kapitalizmu i utrwalić nowy ustrój państwowy w postaci demokracji ludowej. Na tej podstawie kształtują się pomyślnie i w szybkim tempie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne warunki rozwoju Polski Ludowej. Jest to proces przekształcania się narodu polskiego w naród socjalistyczny, a więc w naród, którego losy kształtuje nie pasożytnicza burżuazja, lecz twórcza klasa robotnicza, w naród, który rugując klasę kapitalistów stanie się narodem wolnym od klas antagonistycznych, narodem bardziej zwartym i prężnym — niż kiedykolwiek.

Przykład rozwoju narodów ZSRR — rozwoju nie dającego się porównać pod względem swego tempa i rozmachu z żadnym z poprzednich okresów historii — wskazuje dowodnie na wyższość nowego ustroju socjalistycznego, na potężne i nieograniczone możliwości rozwoju i postępu w warunkach socjalizmu.

Proces przekształcania się dawnych narodów burżuazyjnych w narody socjalistyczne — to proces przerastania jednej epoki dziejowej w drugą. Jest to proces rewolucyjny i burzliwy, wymagający wielkich wysiłków, ale też wyzwalaający z głębi mas ludowych niewyczerpane siły, jest to najgłębsza spośród przemian jakie przeżywało społeczeństwo ludzkie w swym dotychczasowym rozwoju. Podrastające dziś pokolenie kształtować już będzie życie nowego społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego tak wielkie zadania stoją przed naszą szkołą i przed naszym nauczycielstwem — zadania wychowania nowego człowieka socjalistycznego, wpojenia młodzieży moralności socjalistycznej.

Nie podobna tego zadania zrealizować bez walki z ciemnotą i przesadami, bez walki z wypaczeniem i wykoślawieniem ludzi

w wyniku wielowiekowych rządów magnacko-szlacheckich, a potem obszarniczo-kapitalistycznych, które zerowały na najgorszych instynktach, szerzyły wsteczność i ciemnotę, obłudę i zakłamanie.

Zwalczamy i zwalczać winniśmy nihilizm narodowy i zaprzaństwo kosmopolityczne, brak godności narodowej i nie docenianie własnego dorobku, płaszczenie się przed zachodnim blichtrzem, za którym kryje się pustka i bezpłodność, za którym kryje się sprzeniewierzenie pięknym tradycjom kultury zachodnio-europejskiej, tradycjom Dantego i Szekspira, Moliera i Goethego.

Zwalczamy i zwalczać winniśmy niemniej zdecydowanie truciźną nacjonalizmu, całą niechlubną spuściznę endecko-piłsudczykowską, która, żerując na patriotyzmie i fałszując uczucia patriotyczne, była źródłem zdrady i klęsk narodowych.

Nasze nauczycielstwo wykona swe zadania, jeśli przygotowywać będzie podrastającą młodzież do udziału w budownictwie socjalistycznym, do czynnej i świadomej realizacji tej historycznej i porywającej misji, która przypadła w udziale naszemu pokoleniu. Nie można jednak spełnić tego zadania bez ściślejszego powiązania samej treści pracy wychowawczej i oświatowej z praktyką, z życiem, z codzienną pracą i osiągnięciami mas pracujących. Wymaga to nowych metod wychowawczych, całkowicie różnych od metod dawnej szkoły burżuazyjnej.

System nauczania i wychowania w szkole burżuazyjnej zmierzał do wychowania ludzi, którzy będą potulnymi wykonawcami woli kapitalistów, zaś wiedzę i kwalifikacje zdobędą tylko w takiej mierze, w jakiej to może dogadzać kapitalistom. Stąd oderwanie szkoły od życia. Zadaniem szkoły dzisiejszej jest usunąć tę sprzeczność, która jest cechą charakterystyczną ustroju burżuazyjnego, utrwalającego rozdział między pracą umysłową i fizyczną, między pracą wykwalifikowaną i najprostszą.

W kapitalistycznym systemie wytwórczym robotnik zamieniony zostaje w swej masie w dodatek do maszyny, w żywy mechanizm, wykonywujący określone ruchy przytępiające działalność umysłu. Odpowiednio do tego szkoła burżuazyjna oparta była o jednostronny, formalny i elitarny system wychowania, który dawał z jednej strony inteligentów, oderwanych od życia i praktyki, ciasnych specjalistów w określonej dziedzinie, a z drugiej — ludzi o nader ograniczonym zakresie ogólnie-szablonowym i wąsko-technicznych wiadomości. Burżuazyjny sposób nauczania odrywa naukę szkolną od życia społecznego, od praktyki i pracy mas ludowych. Ale mało tego.

Wychowanie burżuazyjne polega przede wszystkim na dawaniu dziecku sfalszowanego obrazu świata i utrudnianiu mu poznania prawdy. Gwałci ono ponadto i wypacza uczucia młodzieży, zatrzuwa mózgi zarówno dzieci jak dorosłych miazmatami nienawiści rasowej, propagandy wojennej i przede wszystkim nienawiści do postępowych idei społecznych oraz do przodującej nauki społecznej, jaką jest marksizm-leninizm.

Szkoła, która służyła burżuazji, tłumić musiała aktywność młodzieży, wychowując ją w mierności i ślepym posłuszeństwie, fałszować musiała prawdę o społeczeństwie i narodzie, szerzyć szowinizm i zakłamanie, wywołując konflikty w sumieniu nauczyciela, często-kroć zaś konflikty między młodzieżą a nauczycielstwem. Nie darmo najlepsi przedstawiciele nauczycielstwa burzyli się przeciwko temu systemowi ucisku i zakłamania.

Stąd tak często mieliśmy objawy zniechęcenia młodzieży do nauki i jej wrogi stosunek do szkoły. Te ponure czasy mamy już, na szczęście poza sobą, ale nie potrafiliśmy jeszcze przekształcić w pełni metod nauczania i wychowania w system, odpowiadający wymaganiom nowej epoki wielkich przemian społecznych, wymaganiom, jakie stawia przed nami dzień dzisiejszy — okres budownictwa socjalistycznego.

Wychowanie burżuazyjne zniekształca brutalnie sferę duchowych przeżyć człowieka od najmłodszego wieku, aby jak najbardziej ograniczyć i zahamować ich rozwój, wtłaczając je w ramy zakłamej ideologii, uzasadniającej wyzysk i tyranie kapitału.

Zadaniem szkoły i nauczycielstwa w naszym państwie demokratyczno-ludowym jest nieubłagana, wszechstronna, zdecydowana walka z tą ponurą spuścizną burżuazyjnego systemu wychowawczego. Winniśmy oczyścić nasz system nauczania z wszelkich pozostałości ideologicznych starego ustroju, uwolnić go z resztek wstecz-nictwa, kryjącego się za parawanem fałszywych teorii, obnażyć i zde-maskować społeczną naukę i filozofię burżuazyjną.

Kierunkiem naszych wysiłków wychowawczych musi być jak najwszechstronniejsze udostępnienie młodemu pokoleniu prawdy o prawach rozwoju społecznego, budzenie w nim zainteresowań dzisiejszą walką, pracą, osiągnięciami mas pracujących oraz postępowymi tradycjami i zdobyczami naszej kultury narodowej, jej wkładem w kulturę ogólnoludzką. Nowy system wychowawczy winien wprowadzić do szkoły twórczą atmosferę budownictwa socjalistycznego, którą żyją polskie masy pracujące. Winien budzić zapał i dumę

z osiągnięć twórczych tych mas, wnosić do pracy szkolnej to samo poczucie obowiązku społecznego, które towarzyszy wysiłkom naszych przodowników pracy, te same szlachetne ambicje, ofiarność, poświęcenie, które ożywiają robotników, racjonalizatorów i nowatorów przemysłu i rolnictwa, setki tysięcy uczestników współzawodnictwa socjalistycznego, bohaterów pracy, budowniczych Polski Ludowej.

Nasza metoda wychowawcza winna kształtować w młodzieży świadomość, że postępy w nauce, dyscyplina w pracy szkolnej i organizacji, poważny stosunek do obowiązku szkolnego, do nauczycieli i kolegów — stanowią doniosły i codzienny wkład tej młodzieży do osiągnięć narodu, pomnażając jego siły, utrwalaając jego niepodległość, przyspieszając jego rozwój twórczy.

Niepodobna wykonać tych wielkich zadań wychowawczych bez ściślejszego zespolenia duchowego i ideowego nauczycielstwa z młodzieżą, niepodobna ich wykonać bez współudziału samej młodzieży, bez jej inicjatywy, bez jej organizacji. Aktywność, inicjatywa społeczna młodzieży, jej zapał, jej ofiarna postawa społeczna, jej samorządna dyscyplina i twórczy entuzjazm, jej zaufanie, szacunek i miłość do wychowawców i rodziców — to czynniki, przeobrażające życie szkoły, tworzące atmosferę patriotyczną i twórczą. Umiejętność budzenia w młodzieży tych cech i zainteresowań — oto co określa kwalifikacje oraz pomyślne wyniki pracy wychowawców i nauczycieli.

Aby osiągnąć te kwalifikacje i te wyniki nauczycielstwo samo winno nieustannie pogłębiać swą wiedzę społeczno-polityczną i swą łączność z masami pracującymi, z ich troskami i przeżyciami, z osiągnięciami i zdobyczami: politycznymi, gospodarczymi, kulturalnymi narodu i państwa. Trzeba zrywać ze starym szablonem formalnego nauczania.

Powołanie nauczyciela i wychowawcy w nowej epoce budownictwa socjalistycznego — to odpowiedzialna i niełatwa, ale najpiękniejsza rola i misja społeczna — jeśli się ją należycie rozumie i wypełnia.

Ileż radości i satysfakcji daje praca nauczyciela w naszych warunkach, kiedy każdy talent, każde uzdolnienie znajduje nieograniczone możliwości rozwoju, kiedy każdy szlachetny poryw serca może być zrealizowany, a nie jest, jak to było przedtem, deptany przez ustrój wyzysku i krzywdy społecznej. Umysł dziecięcy i młodociany — to świeża, płodna i wdzięczna gleba jeśli się ją umie kultywować delikatnie i troskliwie. Trzeba to czynić poprzez umiejętne budzenie

w młodocianych sercach i umysłach bezinteresowności i szlachetnej rywalizacji, radości z pracy dla ogółu i pełnego rozwoju swych sił twórczych. Budzenie w człowieku nowych myśli i nowych uczuć wzniosłych i szlachetnych, rozszerzenia jego widnokładu, odsłanianie przed człowiekiem perspektywy nowego i wspanialszego świata od tego, w którym zawarte było jego dotychczasowe życie, umacnianie w nim pragnienia budowania tego nowego życia — czyż może być zaszczytniejsze, bardziej chlubne zadanie?

Chcemy wychowywać nowe pokolenie światłych, wszechstronnie rozwiniętych i aktywnych społecznie obywateli nowej Polski, którzy łączyć będą w sobie gorącą miłość ojczystego kraju i pragnienie pomnażania jego zdobyczy twórczych z głębokim poczuciem więzi międzynarodowej i braterstwa, z twórczymi wysiłkami narodów socjalistycznych, z wszystkimi siłami w świecie walczącymi o postęp i pokój.

Szczególnie bliski nam jest i drogi dorobek wychowawczy narodów Związku Radzieckiego, który toruje całemu światu drogę w żmudnej i twórczej pracy wychowywania człowieka socjalistycznej, kształtowania moralności socjalistycznej.

W wielkim i twórczym zadaniu wychowawczym naszego narodu — Wam, nauczyciele polscy, przypadła doniosła rola, którą — wierzę gorąco — potraficie wypełnić chlubnie, mobilizując kolektywny wysiłek całej swej organizacji. Tego oczekuje od Was naród, tworzący swój nowy byt socjalistyczny, nową kartę swych dziejów. Bądźcie motorem tej wspaniałej i wielkiej rewolucji kulturalnej, która kształtuje dziś życie narodu, pomnażajcie jej twórcze wyniki. Ponieście w szeregi nauczycielstwa ten gorący zapal, który ożywiał serca wielkich szermierzy oświaty, nauki i kultury polskiej, nieśmiertelnych wychowawców narodu — Kopernika, Modrzewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Kołłątaja, Staszica i wielu, wielu innych, których twórcza praca stanowi źródło naszej chwały ojczystej.

Przekażcie gorące pozdrowienia wszystkim towarzyszom pracy, całej 150-tysięcznej rzeszy członków Związku i przyjmijcie życzenia owocnych obrad.

„Jest naszym obowiązkiem zorganizowanie prac nad... wkładem Polaków do skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej... Ich pamięć, trud i dorobek myśli, otoczone czcią całego narodu, będą przyświecać budowniczym Polski Socjalistycznej, łącząc się z bujnym rozwojem naszej kultury i gospodarki...”

Z przemówienia min. J. Bermana na Sesji teoretycznej Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR i redakcji „Nowych Dróg”
w dniu 4 grudnia 1950 r.

ZE WSTĘPU DO DZIEŁA MIKOŁAJA KOPERNIKA **• „O OBROTACH CIAŁ NIEBIESKICH”**

NIE WĄTPIĘ, że bystrzejsi i uczeni matematycy przytakną mi, jeżeli — czego filozofia przede wszystkim wymaga — nie powierzchownie, ale gruntownie zechcą poznać i rozważyć to wszystko, co w dziele tym jako uzasadnienie swoich twierdzeń przytaczam...

Jeżeli zaś znajdą się może próżni wielomówcy, którzy, pomimo, że są nieukami w rzeczach matematycznych, przecież przywłaszczają sobie sąd co do nich, i z powodu jakiegoś miejsca w Piśmie Świętym źle naciągniętego na korzyść ich wyobrażeń, zechcą to moje dzieło łączyć i napastować, tych sobie za nic ważę, tak że nawet ich sąd odrzucam...

JAN ŚNIADECKI

**UKŁAD ŚWIATA NA BIEGU ZIEMI ZASADZONY,
JEST WŁASNYM DZIEŁEM I WYNALAZKIEM KOPERNIKA**

JAKAŻ MIAŁ do tego z prac i dzieł starożytnych pomoc? Co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego poprzedników? Na to zapytanie ani historia astronomii, ani najsurowsza krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada, jak sam K o p e r n i k. Każdy prawie rozdział jego książki jest i wierną historią i razem dowodzeniem zadań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek w każdym kroku, sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje, albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadnym przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny: i dla tego, żeby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości, a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje swoich pierwotnych zapierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ścisłe roztrząśnienie jego nauki, okazuje się, że układ świata przez K o p e r n i k a wytłómaczony nie jest nauką z szczątków starożytności wydobytą, jak sądzą niektórzy, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem.

Prawda, że szkoła P i t a g o r a s a, a z niej szczególnie H e r a k l i d e s, E c p h a n t u s i N i c e t a s S y r a k u z a ŋ c z y k, utrzymywali bieg dzienny ziemi, za świadectwem C y c e r o n a; że P h i l o l a u s, umiejętnością matematyki sławny, którego P l a t o jeździł do Włoch odwiedzać, roczny nawet bieg ziemi przypisywał, podług twierdzenia P l u t a r c h a; że A r i s t a r c h u s z S a m o s, który blisko na cztery wieki poprzedził w szkole Aleksandryjskiej P t o l e m e u s z a, przyznawał bieg roczny ziemi, jak nas uczy A r c h i m e d e s.

Ledwo nie wszystkie te zdania i świadectwa sam Kopernik w dziele swoim wspomina i przytacza. Biorąc atoli pod sąd i uwagę wszystkich te z Plutarcha, Cyserona i Archimedesza wypisy, a nie więcej z nich nauczyć się nie można, tylko, iż byli między mędrkami greckimi niektórzy, osobiwie ze szkoły Pitagorasa, którzy mieli myśl, a raczej mniemanie o biegu ziemi, tak dziennym jako i rocznym; ale ta myśl w żadnym pisarzu i filozofie dawnym nie jest, ani żadnym wyłuszczeniem objaśniona, ani żadnym przystosowaniem do fenomenów ugruntowana. Była to więc myśl, albo raczej mniemanie, jak nawiasem rzucone, obłąkane w swoim znaczeniu i w niczym niezgłębione; więcej powiem, zmieszane z wielą fałszywymi o ciałach niebieskich wyobrażeniami, którymi się szkoła Pitagorasa skaziła. O takowej myśli wiedział *P t o l e m e u s z*, wiedzieli wszyscy jego tak arabscy, jak i europejscy tłumacze, kiedy, jak pierwszy w swoim *Almageście*, tak drudzy w swoich komentarzach, usiłują dowodzić, że ziemia żadnego biegu mieć nie może, a zatem zbijają tę myśl i starają się wystawić jej błahość i mylność. Gdyby się był znajdował jakikolwiek ślad wyłuszczonej tej myśli i przystosowanej do biegów niebieskich, zapewne Ptolemeusz i jego następcy byliby roztrząsali to przystosowanie: kiedy oni tylko same metafizyczne, a najczęściej fałszywe początki za dowód swych zaprzeczeń przywodzą, jak to Kopernik dobrze wytknął i pokazał w rozdziale 7 i 8 księgi I-szej.

Wiemy z dziejów ludzkich i dziejów filozofii, że narody greckie zamiłowane w igrzyskach, gonitwach, świętach i uroczystościach i w tym wszystkim cokolwiek podnosiło entuzjazm i karmiło imaginację tego sławnego dowcipem, czułością i zabobonnością ludu, który sobie nawet bogów stwarzał z swych własnych namiętności; że, mówię, narody greckie, mniej się troszcząc o wzrost umiejętności, doskonaliły najbardziej piękne sztuki i kunszta, dogadzając swemu smakowi i poruszeniem; że ich filozofowie, wędrując po Chaldei, Indiach, Włoszech i Egipcie, czerpali od kapłanów, osobiwie egipskich, wiele nauk, jako tajemnice ukrywanych, a wracając do Grecji, więcej się trudnili subtelnością metafizyczną, dzielącą ich na sekty, i tym uczonym szermierstwem, które zwano dysputami, niż uwagą skutków i dzieł natury. Wiemy, że szkoła Aleksandryjska, mnóstwem wielkich ludzi znakomita, wsławiła się pierwszą sztuką obserwacji i poznawania ziemi i nieba.

Myśl więc o biegu ziemi, rzucona tu i owdzie po pisarzach greckich, może była wyczerpana w wędrowkach filozofów między naukami bardzo odległej starożytności, ale jej wyłuszczenie kiedy

w szkole Aleksandryjskiej przy obserwacji nieba nie nastąpiło, nie mogło być dokonane przez sekty filozofów, samą prawie metafizyką zajęte; albo należało do owych tajemnic, z którymi się ciż filozofowie ukrywali przed ludem porywczym i zabobonnym, a które tajemnic wieków chrześcijaństwa nie doszły. Nie mógł więc Kopernik wskrzeszać i wydobywać tego, czego w żadnym piśmie starożytnym nie było.

W tej myśli od wszystkich lekce ważonej on pierwszy uczuł światło prawdy, on pierwszy stworzył jej wielkość i rozległość: kiedy całą budowę i mechanizm światła słonecznego z niej wydobył; kiedy wszystkie odmiany i przypadki biegów niebieskich z niej wytłumaczył; kiedy stosy obserwacyj dawnych i świeżych, to jest prace kilkudziesiąt pokoleń ludzkich, na jej objaśnienie i poparcie przystosował; kiedy tak trafnym, głębokim i ledwo nie wieszczym dowcipem rozróżnił skutki złudzenia od rzetelnych, i oddzielił, że tak powiem światło od ciemności. Przeniósłszy się myślą do czasu, w którym żył, i nawet do wieków, które go poprzedziły, nie można bez podziwienia i rozkoszy czytać jego wykładu o biegu rocznym ziemi, gdzie, nadając położenie ciągle równoległe osi ziemskiej, tak gruntownie, trafnie i dowcipnie odmiany pór roku tłumaczy. W tym tłumaczeniu, do którego nikt mu z dawnych nie pomógł, a wieki późniejsze nic przydać nie potrafiły, w tym, mówię, tłumaczeniu sama natura zdaje się odsłaniać człowiekowi cuda s'wojej prostoty.*)

*) Fragment rozprawy o Koperniku, napisanej przez Śniadeckiego w r. 1802 na konkurs Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Temat brzmiał: „Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać, jak wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia, w wieku, w którym żył, z których poprzedników jak wiele i jakim sposobem korzystał, jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym“. Odczytana na zebraniu publicznym T-wa w dniu 16 listopada tego roku i ogłoszona w II tomie jego *Roczników*, stanowiła ta rozprawa ukoronowanie boju o teorię Kopernika, rozpoczętego w naszej nauce w połowie XVIII wieku w ostrej walce z wstecznym kierunkiem w nauce okresu późnofeudalnego. Tutaj cytujemy według wydania zbiorowego *Dzieł Śniadeckich* z lat 1837—39, tom II, str. 113—17.

PAŃSTWOWE NAGRODY NAUKOWE WYRAZEM ZWIĄZKU NAUKI Z ŻYCIEM NARODU

PO RAZ TRZECI w Polsce Ludowej przystąpiono do prac przygotowawczych związanych z ustanowieniem przez Rząd Ludowy Państwowych Nagród za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki. Powołane zostało prezydium Komitetu Państwowych Nagród w składzie: przewodniczący, laureat Nagrody Państwowej, prof. Jan Dembowski, zastępcy przewodniczącego: inż. Stanisław Bartoszewicz, red. Paweł Hoffman, prezes Związku Zawodowego Literatów, laureat Nagrody Państwowej, Leon Kruczkowski, rektor Uniw. Wrocł., laureat Nagrody Państwowej Stanisław Kulczyński, prof. Państw. Wyższej Szkoły Teatr., laureat Nagrody Państwowej Aleksander Zelwerowicz. W toku szeroko zakrojonej akcji obejmującej cały kraj, fachowe koła pracowników nauki, techniki i kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu wysuwają kandydatów do nagród tegorocznych.

Przyznawane corocznie Nagrody za pracę w wymienionych tu dziedzinach, których dziejowym zadaniem jest odegrać aktywną rolę w budownictwie Polski Ludowej, w potężnych przemianach naszego kraju, w kształtowaniu się narodu socjalistycznego, stanowią wydarzenie o wielkim znaczeniu.

27 Nagród naukowych przyznanych przez Państwo w roku 1949 i 29 nagród w roku 1950 stanowią wyraz głębokiej troski Państwa Ludowego o rozwój nauki i techniki, są dowodem opieki nad rozwijającą się u nas twórczością w tych dziedzinach i przodującymi w nich badaczami i konstruktorami. Przyznawanie tych nagród odzwierciedla równocześnie rozwój i osiągnięcia naszej nauki i techniki, wiążącej się na wielu odcinkach co raz bardziej i głębiej z wartkim nurtem życia narodu i budownictwa Polski Ludowej.

W roku 1949 Nagrody uzyskali wybitni uczeni z zakresu matematyki (Wacław Sierpiński, Stanisław Mazur, Kazimierz Kuratowski, Karol Borsuk), biologii i innych nauk przyrodniczych (Jan Dembowski, Władysław Szafer, Roman Kozłowski, Jan Konorski), higieny pracy (Bronisław Nowakowski i Emil Paluch), z wielu dziedzin nauk technicznych i techniki (Maksymilian Tytus Huber, Tadeusz Urbański, Aleksander Krupkowski, Romuald Cebertowicz, E. Szelański, T. Hobler, W. Nowacki, zespół profesorów M. Dębickiego i J. Wenera, zespół profesorów M. Jeżewskiego i L. Szklarskiego, zespół inż. T. Kossowskiego i J. Sobolskiego, dalej prof. W. Szymanowski, dr J. Korats).

W dziedzinie humanistyki wyróżniono w tym roku nowatorskie prace Niny Assorodobraj, Marii Dłuskiej, Stefana Kieniewicza, Gerarda Labudy, Adama Schaffa.

O zasadniczym nurcie rozwojowym naszej nauki, który cechuje związek jej z życiem narodu i pokojowym budownictwem Polski Ludowej, świadczyły również Nagrody przyznane w roku 1950.

W dziedzinie nauk technicznych, służących rozwojowi produkcji przyznano 9 nagród (Witold Wierzbicki, Adolf Pollak, Wacław Cybulski, Stanisław Śliwiński, Jan Piotrowski, Edward Krzywicki, Wacław Olszak, zespół Kazimierza Bohatyrewicza i Jerzego Liedke, zespół Janusza Dietricha, Samuela Oppenheima, Jana Wrońskiego, Emila Wzateka, Mariana Paczosa). Przyznano nagrody w dziedzinie nauk rolniczo-leśnych m. i. w związku z pracami nad mechanizacją rolnictwa, podniesieniem uprawy roślin i hodowli bydła (Czesław Kanafojski, Stefan Barbacki, Szczepan Pieniążek, Mieczysław Czaja, Bolesław Świętochowski, zespół gleboznawców pod kier. Jana Tomaszewskiego), dalej w dziedzinie nauk matematyczno-przyrodniczych (Teodor Marchlewski, Mieczysław Biernacki, August Dehnel, Zdzisław Raabe), w dziedzinie nauk lekarskich za skuteczne zwalczanie chorób, pracę nad podniesieniem stanu zdrowotnego społeczeństwa (Ludwik Hirschfeld, zespół Włodzimierza Kuryłowicza i Tadeusza Korzybskiego, Ernest Sym, Julian Aleksandrowicz, Kazimierz Dux, Hugo Kowarzyk, Henryk Lewenfisz, Wit Rzepecki). W dziedzinie humanistyki przyznano nagrody Karolowi Badeckiemu za prace bibliograficzno-edytorskie w zakresie literatury mieszczańskiej w Polsce w w. XVII, oraz kierownictwu badań nad początkami Państwa Polskiego w składzie: Zdzisław Kępiński, Aleksander Gieysztor, Kazimierz Majewski i Zdzisław Rajewski.

W czasie uroczystości przyznania pierwszych Nagród Państwowych procesy te uwypuklił w swym przemówieniu premier Józef Cyrankiewicz:

„Niektóre dziedziny naszych nauk, w szczególności technicznych mają poważne osiągnięcia i dojrzewają do wykonania zadań postawionych przez Państwo. Ci wszyscy uczeni, którzy chcą iść z życiem, którzy idą razem z masami ludowymi — widzą w codziennej współpracy, jakim szacunkiem otaczana jest nauka i ludzie nauki przez masy ludowe, przez robotników. Jakże inny jest stosunek mas ludowych, a w szczególności klasy robotniczej do nauki i ludzi nauki — od dawnego w Polsce i panującego jeszcze na Zachodzie stosunku kapitalistycznych zleceniodawców do nauki i ludzi nauki, ocenianych tylko pod kątem ciasnych, egoistycznych, antynaukowych interesów, a nie tak jak dziś z punktu widzenia interesów ogólnonaukowych.

Ta istotna, zasadnicza zmiana, jaka w związku z całokształtem przeobrażeń społecznych w Polsce nastąpiła w stosunku do nauki — traktowanej dziś jako współtwórczyni socjalizmu — a więc współtwórczyni rozwoju, postępu całego narodu — ta zmiana zostaje co raz głębiej odczuwana przez ludzi nauki.

Zrozumienie tych przeobrażeń spowoduje szybszy i pełniejszy proces dalszego włączania się nauki w narodowe budownictwo“.

Przyznane dotąd Nagrody wskazują właśnie, w których dziedzinach nauki w Polsce Ludowej zaznacza się szczególna prężność badawcza, w których osiągnięto największe, konkretne wyniki, w wysokiej mierze uwarunkowane pogłębiającym się związkiem nauki z życiem, z jego przemianami i potrzebami. Dzięki tym to powiązaniom z życiem, wiedza i wysiłek badawczy, entuzjazm pracy i szczere i gorące oddanie Ojczyźnie wielu pracowników naszej nauki w połączeniu z co raz pełniejszym zastosowaniem nowych założeń teoretycznych i nowych metod badawczych, po raz pierwszy w Polsce w skali tak wielkiej prowadzi do niewątpliwych osiągnięć. Stwierdzenia te dotyczą nauk przyrodniczych i technicznych, jeszcze zaś wciąż w znacznie mniejszym stopniu humanistyki. Należy żywić nadzieję, że prace Pierwszego Kongresu Nauki przyniosą jednak i w tym zakresie nie małe zmiany.

O zrozumieniu nowych zadań i nowych możliwości rozwojowych naszej nauki, świadczyły wypowiedzi laureatów, stanowiące równocześnie dalsze ich i co raz większej liczby uczonych i techników zobowiązania wobec narodu. I tak prof. Roman Kozłowski wspominając okres przed r. 1939, podkreślił, że „brak wszelkiej myśli przewodniej, brak koordynacji w poszczególnych dziedzinach nauki i różnych dziedzin między sobą, brak wreszcie związku nauki z potrzebami życia gospodarczego państwa — oto charakterystyczne cechy międzywojennej nauki polskiej...”. A dzisiaj — „zdajemy sobie sprawę — mówił ten wybitny uczyony — z radykalnej zmiany stosunku państwa do nauki, jaka nastąpiła wraz ze zmianą naszego ustroju. Wiemy, że ludzie prowadzący dziś naszą nawę państwową tak samo jak my uważają naukę za podwalinę nowoczesnego światopoglądu i za podstawę nowoczesnej, socjalistycznej gospodarki...”.

„Możemy złożyć zapewnienie, że dołożymy wszelkich starań, by naukę polską podnosić na najwyższy poziom i by codzienna nasza praca była zharmonizowana z wszelkimi poczynaniami naszych władz ludowych i naszego narodu, budującego lepszy, sprawiedliwy ustrój”

Spośród przedstawicieli nauk technicznych i techniki, na znamienne zjawiska rozwoju naszego życia naukowego zwrócił uwagę prof. Adolf Pollak, konstruktor pierwszej w Polsce maszyny okrętowej czterocylindrowej:

„Do pracy pobudziły mnie przede wszystkim nowe stosunki, jakie nastały w Polsce Ludowej i olbrzymie możliwości, jakie wobec wzrastających zapotrzebowań naszego rozbudowywującego się przemysłu otworzyły się dziś przed polskim inżynierem. Nowe zadania i sprzyjające warunki pociągnęły za sobą i nowe osiągnięcia naukowe. Inaczej było przed wojną... Wśród inżynierów panowała wówczas na ogół bierność, zaś wśród społeczeństwa utwierdziło się przekonanie, iż nie jesteśmy zdolni do samodzielnej konstrukcji, do większych przedsięwzięć technicznych. Stąd też w wypadku zapotrzebowania jakiegoś projektu, byliśmy skłonni prawie zawsze szukać go za granicą...”.

„Biorąc pod uwagę stan dotychczasowy, nie jest najistotniejszym fakt samego skonstruowania maszyny okrętowej, ważniejszym był fakt zdecydowania się na tego

rodzaju przedsięwzięcie, przełamanie dotychczasowej bierności, przez wyciężenie braku wiary i ufności we własne siły“.

Te i podobne myśli przenikają dziś co raz większe koła pracowników polskiej nauki i techniki. Pobudzając i zespalać ich w zbiorowym wysiłku prowadzą do odrzucania obarczeń przeszłości, do uwalniania się od niewiary we własne siły i ślepego, kosmopolitycznego zapatrzenia we wzory krajów kapitalistycznych, przyczyniają się do wejścia nauki polskiej na właściwe tory rozwoju. Ginie bezpłodne „kapłaństwo wiedzy“, rośnie zrozumienie istotnie społecznej funkcji nauki.

U PROGU OBRAD I KONGRESU NAUKI POLSKIEJ

SETKI wybitnych pracowników polskiej nauki i techniki wej-
dą na salę obrad I Kongresu Nauki Polskiej po półtorarocznej żmud-
nej pracy w około 300 grupach roboczych, w dziesiątkach podsekcji
i sekcji Kongresu. Ważkie w swojej wymowie, niebывałe dotąd
w tej skali w dziejach naszej nauki, liczby z górą 2.100 teoretyków
i praktyków, wciągniętych do prac przygotowawczych Kongresu,
650 zebrań sekcji i podsekcji, (do dnia 1.6. b.r.) 125 zjazdów nauko-
wych i konferencji obejmujących przedstawicieli pokrewnych dzie-
dzin, około 1.200 referatów problemowych, świadczą o wielkim,
ilościowym nasileniu życia naukowego w Polsce w okresie od
końca grudnia 1949 do czerwca 1951. Ważna i imponująca jest jednak-
że nie tylko ilość tych prac, obejmujących wszelkiego rodzaju środki,
które miały służyć ujęciu dotychczasowego stanu nauki polskiej
i wytyczenia jej dalszych dróg rozwojowych ale przede wszystkim
ich treść i zakres, w wielu przypadkach niewątpliwe i skuteczne pro-
cesy przemiany jakościowej naszej nauki. W toku swych
zebrań plenarnych, grupowych Kongres Nauki podejmie ostateczne
ustalenie i podniesie w co nie wątpimy, wysoko sztandar polskiej
nauki, wiążąc ją z masami polskiego ludu w walce o Pokój i Plan
Sześcioletni. Będą one owocem nie tylko płodnych, wyczerpujących
zagadnień i pobudzających do dalszego wysiłku dyskusji i narad
w tych dniach, które powinny trwale zapisać się w tak bogatym w wy-
darzenia i przemiany dziejowe okresie budownictwa socjalistycznego
Ludowej Polski, ale również prac przygotowawczych szesnastu z górą
miesięcy. Kongres Nauki rozpoczął się właściwie już w początku ub.
roku, stanowiąc łożysko dla dokonywującego się w jego ramach
przełomu ideologicznego i organizacyjnego, który za natury rzeczy jest dłuższym procesem.

Czy prace przygotowawcze odpowiadały zadaniom sformuło-
wanym u wstępu działalności kongresowej, gdy powiedziano, że
„Kongres ten winien odbywać się pod hasłem powiązania nauki
z Państwem Ludowym i życiem narodu“?

I. Nie ulega wątpliwości, że Kongres przyczynił się do pogłębienia ruchu umysłowego w Polsce, do podjęcia walki z zastojem, skostnieniem metodologicznym, szczególnie silnym w niektórych gałęziach nauki, z rutyną, z wieloma wstecznymi teoriami, które miały i mają do dziś na naszym gruncie swoich wyznawców. Przyczynił się zatem i przyczynia do walki o najwyższy, godny naszych tradycji i konieczny w skali naszych potrzeb narodowych — poziom nauki, to znaczy zarówno badań, które przynosić mają dzień po dniu nowe osiągnięcia, jak kształcenia kadr, których domaga się nowe budownictwo, jak szerokiego, nieznanego dotąd w tej mierze upowszechnienia wiedzy.

Klasyki marksizmu stwierdzają: „z prawdziwego życia zaczyna się prawdziwa pozytywna nauka“. I prace przygotowawcze dowiodły słuszności tej tezy, że nauka poczyną się i rozwija nie w zaciszu gabinetów i w oderwanych od życia, służących t. zw. czystej nauce laboratoriach, nie w przysłowiowych wieżach z kości słoniowej, lecz w powiązaniu z praktyką. W naszych oczach, także w Polsce zaczęła kształtować się nauka, która według słów Stalina „nie odgradza się od ludu, nie stroni od ludu, lecz gotowa jest mu służyć, gotowa przekazać ludowi wszystkie zdobyte nauki, która służy ludowi nie pod przymusem, lecz dobrowolnie, z ochotą“.

Prace przygotowawcze do Kongresu, zebrania wielu podsekcji i liczne zjazdy naukowe wykazały, że istotne zmiany rozwojowe następują u nas w tych gałęziach wiedzy, w których zaznacza się najsilniejszy związek ich z życiem narodu, z rozwojem gospodarki narodowej, z rozwojem naszej kultury. Uwagi te dotyczą szeregu nauk technicznych, niektórych dyscyplin przyrodniczych, a także takich dziedzin humanistyki, jak badania literackie czy badania sztuki, jak niektóre dyscypliny nauk prawnych czy ekonomicznych. W dziedzinach tych zaznaczyło się zarówno zrozumienie znaczenia postępowych tradycji naszej przeszłości, umiejętnego wyzyskania ich w interesie ciągłego postępu nauki, jak i w nie mniejszym stopniu porzucenie zaznaczającego się gdzieindziej niewolniczego zapatrzenia się w przeszłość. Stwarzanie nowych tradycji, nowych norm i nowych poglądów staje się dziś możliwe i konieczne dzięki z gruntu odmiennym warunkom niż w krajach kapitalistycznych, dzięki warunkom, które zapewnia nauce ustrój władzy ludowej.

Nie we wszystkich gałęziach nauki procesy te dojrzały czy dojrzewają w równym stopniu. W wielu dziedzinach działają jeszcze zahamowania i opory, ciężkie obarczenia przeszłości, wywołane przez ustrój kapitalistyczny i ślepotę uczonych, którzy nie rzadko nie zdawali sobie nawet sprawy jakim celom i jakim interesom służyli, jeśli nawet nie w pracach szczegółowych, to w ogólnym kierunku reprezentowanej przez nich gałęzi wiedzy, w dominujących u nich założeniach filozoficznych. Nie dziwne jest zatem, że na ogół pozytywny jest obraz, który dała np. Podsekcja Biologii, bo w ramach tej dziedziny od pierwszych dyskusji, związanych ze znanymi osiągnięciami nauki radzieckiej od dość dawna już także nasi badacze przeszli mimo początkowych wątpliwości do prac konkretnych, by w toku przygotowań do Kongresu móc już podsumować ich pierwsze wyniki na konferencji w Kuźnicach. Ale równie nie dziwnym jest fakt, że polscy językoznawcy zajmwszy czysto „obronną“ pozycję na sesji teoretycznej Instytutu Kształcenia Kadr i redakcji *Nowych Dróg*, poświęconej pracom J. Stalina o językoznawstwie i głosząc, iż właściwie one ich nie dotyczą, „bo przecież w Polsce nie było marrystów“ na pierwszą próbę krytycznej dyskusji nie mówiąc jeszcze o ustaleniach, zdobyli się dopiero w marcu b. roku. Nie mogą również dziwić wciąż jeszcze występujące u większości przedstawicieli filozofii silne opory przeciwko wciągnięciu badań z tej dziedziny do wielkiego dzieła uogólnienia przeobrażeń społecznych Polski Ludowej i pierwszych u nas doświadczeń budownictwa socjalistycznego. Kryzys naukowo-ideologiczny z największą ostrością wystąpił właśnie tutaj, w dziedzinie filozofii. Na posiedzeniu Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych w dniu 31 marca b. r., słusznie uwydatnił groźne rozmiary tego kryzysu prof. C h a ł a s i ń s k i przypominając chociażby tylko tytuły trzech podstawowych dzieł filozoficznych, wydanych już w Polsce Ludowej. Oto one: *Spór o istnienie świata* — Kraków, *O szczęściu* — Warszawa, *Teoria absolutu* — Łódź, oto dzieła wydane w okresie, w którym pod boki najstarszego uniwersytetu polskiego wyrasta Nowa Huta, symbol nowych czasów. Do tytułów tych można dodać jeszcze jeden, najkrótszy i najwybitniejszy, choć obejmujący grubą książkę: *Byt* — Lublin.

Szereg sekcji, a szczególnie niektórych podsekcji, zarówno z zakresu techniki, przyrodoznawstwa, jak i niektórych gałęzi humanistyki przychodzi na Kongres z konkretnym dorobkiem swoich prac przygotowawczych, jak i rosnącą produkcją naukową ich przedsta-

wicieli, opartą o twórczą teorię rozwoju społecznego i metodologię marksizmu.

Wiemy jednak także, że w wielu podsekcjach zarysowały się poważne, różnorodne braki i błędy, a mianowicie:

1. Przegląd dotychczasowego dorobku naukowego, zarówno międzywojennego, jak powojennego był często nader niedostateczny, miał jeszcze wciąż charakter przeważnie inwentaryzacyjno-statystyczny, jeszcze częściej nosił cechy krytyki werbalnej, więc nie istotnej, nie zawsze też był udokumentowany. Nie wykazywano należycie całego ogromnego materiału faktycznego, który liczne podsekcje zebrały w formie ankiet, referatów problemowych, sprawozdań ze zjazdów itp. Materiał ten to dopiero punkt wyjścia — właściwej krytyki.

2. W ocenie dorobku międzywojennego podsekcje nie zawsze umiały wydobyć istotny dorobek naukowy, wskazujący na ciągłość, mimo wielu oczywiście i poważnych nawarstwień klasowych, procesu rozwojowego kultury narodowej.

3. W ocenie zaś okresu powojennego często nadmierny nacisk kładziono na odbudowę i wznowienie pracy instytucji naukowych, szczególnie na odcinku wydawniczym. Uwaga nie ma oczywiście oznaczać niedoceniań wielkiego i patriotycznego wkładu uczonych polskich w odbudowę nauki ze zniszczeń wojennych. Ale faktem jest, że nie umiano w należytych proporcjach docenić naszej produkcji naukowej opartej na starych i — nowych zasadach metodologicznych lub zbliżonych do założeń marksizmu. Nie zawsze umiano wskazać dynamikę procesów rozwojowych. Zdarzało się także, że niektóre podsekcje zbyt łatwo operowały pojęciem przełomu jako faktu rzekomo dokonanego, upraszczając przez to faktyczne przemiany, które następują przecież w ciągłej walce i w starciu poglądów.

II. Wszystkie podsekcje zajęły się problemem rozwoju nauki rodzimej i postępowego w niej nurtu. Z prac tych płynie jedno ogólne stwierdzenie, którego brak lub nie jasne dotąd rozumienie wywołane było wieloma zafałszowaniami burżuazyjnej historii nauki i czołobitnością wobec nauki krajów kapitalistycznych, nie rzadko jednak — trzeba dodać — w ogóle brakiem takiego postawienia zagadnienia badań nad historią nauki, które byłyby czymś więcej, niż rejestracją i antykwariatem zabytków.

W dziejach nauki trwale zapisały się nazwiska wielu polskich uczonych bojowników o postęp, wolność człowieka i współpracę między narodami świata: Mikołaja Kopernika, Pawła Włodkowica,

Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Hugona Kołłątaja, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Benedykta Dybowskiego, Marii Skłodowskiej, Zygmunta Wróblewskiego, Karola Olszewskiego, Marcelego Nenckiego i wielu innych, którzy niejednokrotnie zmuszeni byli zarówno w okresie kapitalizmu na ziemiach polskich w wieku XIX, jak tym bardziej dojrzewającego imperializmu, w warunkach także polskiej republiki burżuazyjno-obszarniczej z lat 1918—1939 do pracy poza granicami kraju.

I Kongres Nauki Polskiej winien wykazać, że uczeni Polski Ludowej włączają się w silny nurt zachodzących w niej przemian nie tylko godnie podejmują te tradycje, ale w nawiązaniu do dawnych osiągnięć rozwijają nowe badania i uzyskują rosnące osiągnięcia będące wynikiem nowych warunków i nowych metod pracy naukowej, zespolowej i planowanej, sprzęgniętej z potrzebami kraju.

Staszic głosił: „Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, ... dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom, rękodzielnom, — oświecenia, ułatwień. kierunku, postępu...”

I Kongres Nauki Polskiej winien wykazać i udowodnić, że wstępując w ślady swych postępowych poprzedników uczeni Ludowej Polski oddadzą na obecnym etapie naszego rozwoju narodowego cały swój twórczy trud na rzecz budowy podstaw socjalizmu, dla dobra Ojczyzny. To będzie ich wkład w dzieło Frontu Narodowego.

Podejmując analityczne, nie jak dzisiaj to jeszcze przeważało, tylko rejestracyjne ustalenie z rozwoju poszczególnych dziedzin naszej nauki, stajemy równocześnie wobec palącego zagadnienia kosmopolityzmu. Także i tego zagadnienia w wielu grupach roboczych Kongresu nie umiano dotąd rozpatrzyć w sposób gruntowny i konkretny w świetle problematyki tych lub innych gałęzi nauki. Także tutaj przeważały akcenty werbalne.

Podnosimy dziś hasło Prezydenta Rzeczypospolitej B. B i e r u t a, który na III Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego mówił:

„Zwalczamy i zwalczać winniśmy nihilizm narodowy i zaprzaństwo kosmopolityczne, brak godności narodowej i niedoceny własnego dorobku, płaszczenie się przed zachodnim blichтром, za którym kryje się pustka i bezpłodność. za którym kryje się sprzeniewierzenie

pięknym tradycjom kultury zachodnio-europejskiej, tradycjom Dan-tego i Szekspira, Moliera i Goethego...”

Hasło to musi być głęboko zrozumiane na Kongresie i przeniesione do poszczególnych dyscyplin i do badań nad zagadnieniami szczegółowymi. Musimy zrozumieć, że nie ma podziału na „dwie nauki”, jak to niekiedy jeszcze zwykło się mówić istnieje tylko jedna prawdziwa nauka, z której toru odrzucić musimy wszystko co pseudonaukowe, złe i szkodliwe, wypaczające obraz rzeczywistości. Musimy zrozumieć, jak z gruntu odmienna jest sytuacja nauki w krajach kapitalistycznych, gdzie jest w zasadzie bezpośrednio lub pośrednio służą koncernów i monopoli, gdzie wyzyskiwana jest dla celów przygotowań wojennych, a w krajach socjalizmu i demokracji ludowych, gdzie służy budownictwu pokojowemu. Podejmując osiągnięcia i wzory prawdziwej nauki postępowej i twórczej, zwłaszcza więc nauki radzieckiej, nie zapominamy o wszystkim tym, co weszło i wchodzi dzięki wysiłkowi postępowych uczonych całego świata do trwałego dorobku naukowego. Rozróżniamy jednak wyraźnie dwa kierunki. Wybieramy ten, który wiąże się z walką mas ludowych całego świata o szczęśliwe jego Jutro.

III. Poglębiający się związek nauki z Państwem Ludowym i życiem narodu unaocznia słuszność głębokiej prawdy, wypowiedzianej przez Lenina, która staje się dzisiaj rzeczywistością. Oto „dawniej cały rozum ludzki, cały jego geniusz tworzył się po to, aby jednym dać wszystkie dobrodziejstwa techniki i kultury, drugim zaś pozbawić najniezbędniejszych rzeczy — oświaty i możliwości umysłowego rozwoju. Obecnie wszystkie cuda techniki, wszystkie zdobycze kultury staną się własnością ogólnonarodową i odtąd już nigdy rozum ludzki i geniusz nie zostaną zamienione w środki przemocy, w środki wyzysku”.

Obrazując aktualny stan nauki polskiej liczne grupy robocze Kongresu wykazały dobitnie, że pewien niewątpliwy, mimo potężnych przeszkód wywołanych zniszczeniami wojny, dorobek powojenny, który zaznacza się w szeregach dyscyplin, a zatem i spełnienie wypowiedzianej tu największej z prawd, które stają przed nauką w dzisiejszym okresie, nauka nasza zawdzięcza możliwościom rozwojowym, jakie przed nią otworzyło Państwo Ludowe. To znaczy nie tylko sumom finansowym przeznaczonym na naukę, nie tylko w pewnej już dziś mierze instytutom typu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, Badań Literackich, Sztuki, Instytutu Matematycznego, instytutom z dziedziny przemysłu i rolnictwa, ale przede

wszystkim nowym warunkom ustrojowym, gospodarczym i społecznym, wyrażającym się na gruncie nauki pogłębiającym się związkiem z życiem i praktyką, zasadami pracy zespołowej i planowej, dopływem nowych kadr o nowych wartościach moralnych. To te warunki — w większej mierze niż największe sumy pieniędzy, których zresztą także brakować nauce polskiej nie będzie, zapewniają, iż po raz pierwszy w naszym kraju będzie ona, jak to się mówi, „bogata“ w rozmach twórczy, szerokość badań, głębokie spojrzenia, a zatem i osiągnięcia.

Widoczne jest również, a widoczność tę musimy podkreślić na Kongresie z dowodami w rękę, że przeciwnie — opóźnienie rozwojowe niektórych dyscyplin i ich niekiedy nawet rażąca słabość, nie tylko tych z rzędu nauk humanistycznych, lecz i technicznych czy przyrodniczych spowodowane zostało właśnie w wysokiej mierze — brakiem dostatecznego ich powiązania z procesami rozwojowymi narodu budującego ustrój sprawiedliwości społecznej.

W toku prac kongresowych pogłębiło się również przekonanie, czym prawdziwa wolność badań odróżnia się od „wolności“ w ujęciu burżuazyjnych liberałów. Rosło zrozumienie, że wbrew twierdzeniom upartych idealistów nauka zawsze jest „polityczną“, jak i tego, co oznacza partyjność nauki.

W okresie imperializmu „wolność nauki“ w krajach kapitalistycznych oznacza przecież nie co innego, jak z jednej strony elitaryzm, z drugiej oddanie się uczonych, świadomie lub nie świadomie na usługi kapitału. Koncepcja zaś elity naukowej i kapłaństwa wiedzy była od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy jedną z najsilniejszych podpór ugruntowania się społeczeństw klasowych. Umacniała ona podział pracy na „lepszą“ i „gorszą“, umysłową i fizyczną, rodziła pogardę dla praktyki. Jeżeli zaś uczeni burżuazyjni przyjmowali zamówienia społeczne, to najczęściej te, które odpowiadały interesom klas rządzących. Oto znamienity wyjątek z broszury jednego z członków „Towarzystwa Ochrony Wolności Nauki“, jakie powstało w Anglii w roku 1940, Taylora: „Jesteśmy wolnymi ludźmi, nie zaś niewolnikami społeczeństwa i nikt na ziemi nie ma prawa dyktować nam tego, co mamy robić, dopóki szanujemy prawa naszych sąsiadów i wypełniamy nasze względem nich obowiązki. Przypuszczam, że większość naszych uczonych, zarówno dzisiaj jak wczoraj, *implicite*, jeśli nie *explicite*, wierzyła w to, że dążenie do wiedzy stanowi funkcję wyższego rzędu, niż troska o pomyślność ogółu...“ „Przeciw takiemu pogładowi wystąpili postępowi uczeni

krajów zachodnich, jak J. D. B e r n a l, jak Fr. J o l i o t - C u r i e“.

Na te i podobne im powiedzenia, głoszące zdziwaczałe i nieodpowiedzialne protesty niektórych uczonych przeciw „więzom społecznym“, nie mające oczywiście nic wspólnego z ostrą walką o wolność uczonych istotnie postępowych w krajach zachodnich, odpowiedział już dawno Lenin:

„Panowie burżuazyjni indywidualiści, pozwólcie sobie powiedzieć, że Wasze słowa o absolutnej wolności to sama obłuda. W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masy pracujące żyją w nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze nie może być prawdziwej i rzeczywistej wolności. Czy nie krępuje pana pański burżuazyjny wydawca, panie pisarzu? Pańska burżuazyjna publiczność?... Przecież ta absolutna wolność jest burżuazyjnym albo anarchistycznym frazesem...”

Wolność nauki realizuje się w ustroju demokracji ludowej i socjalizmu przez dostęp coraz większej, wciąż rosnącej masy badaczy do laboratoriów i instytutów, przez dostęp do nowej, bogatej, ważnej społecznie problematyki, przez wysokie podniesienie godności i funkcji społecznej uczonego.

IV. Prace kongresowe zachęciły naszych uczonych do gruntownego poznania materializmu dialektycznego i historycznego, w wielu przypadkach umożliwiły im także na zjazdach naukowych i w toku wielu konferencji roboczych poznanie jego wytycznych w świetle konkretnych referatów i dyskusji, jak w dziedzinie humanistyki: zjazdy polonistów, ekonomistów, sesja naukowa polskiego Oświecenia, w dziedzinie nauk przyrodniczych zjazdy parazytologów czy zoologów, w dziedzinie techniki np. zjazd architektów w Szczecinie, przede wszystkim konferencja kuźnicka. Wielką pomocą był udział szeregu wybitnych uczonych radzieckich na tych zjazdach i konferencjach, jak również wyjazd polskich delegacji naukowych do Związku Radzieckiego, który umożliwił im zetknięcie się z największymi radzieckimi ośrodkami badań i tej nowej, kipącej myśli, która „nie uznaje fetyszów, nie boi się podnieść ręki na to, co się przeżyło, co jest stare i czujnie przysłuchuje się głosom doświadczenia, praktyki“. (J. S t a l i n).

Przyswajając sobie wytyczne teorii i metodologii marksistowskiej i konfrontując je z praktyką w imię jedności tej ostatniej i teorii, starsi i młodszy pracownicy naszej nauki zapoznawali się w toku prac kongresowych nie tylko z wieloma osiągnięciami szcze-

głównymi nauki radzieckiej, ale również z głęboko przenikającym ją ładunkiem myśli filozoficznej. I o to uzbrojenie filozoficzne walczymy dziś przede wszystkim. Ono tylko zapewnić może porzucenie przesady, że istnieje jakiś podział pomiędzy tym, co niektórzy z naszych naukowców zwykli określać mianem „zagadnień ideologicznych“ i tym, co stanowi esencjonalną treść badań naukowych z określonej dziedziny.

Przyswajamy sobie zatem prawdę, że:

„dzieje nauki wykazują, iż metoda dialektyczna jest metodą prawdziwie i jedynie naukową — poczynając od astronomii i kończąc na socjologii — wszędzie znajduje potwierdzenie myśl, że na świecie nie ma nic wiecznego, że wszystko się zmienia, wszystko się rozwija. Wszystko przeto w przyrodzie należy rozpatrywać pod kątem widzenia ruchu, rozwoju. A to znaczy, że duch dialektyki przenika całą naukę współczesną“.

Prowadzi to do jednego zasadniczego stwierdzenia, będącego warunkiem zrozumienia na czym polega i na czym gruntuje się partyjność nauki:

„Istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu...“ (J. S t a l i n).

Jest jednym z naczelných zadań Kongresu, by w toku obrad plenarnych pobudzająca siła dyscyplin bardziej rozwiniętych oddziaływała mobilizująco na gałęzie pozostające jeszcze dziś w tyle. Konkretne, wytyczające dalsze drogi osiągnięcia niewątpliwie pobudzą tych, którzy dziś jeszcze nie opanowali w dostatecznym stopniu teorii marksizmu lub ulegają przemożnym jeszcze wpływom ideologii burżuazyjnej, do przejścia na nowe pozycje.

V. Zadaniem Kongresu Nauki jest dokonanie przeglądu najpilniejszych i najpoważniejszych problemów stojących przed naszą nauką, ustalenie ich hierarchii w związku z wytyczaniem przezeń konkretnych form włączenia się nauki polskiej do pracy nad urzeczywistnieniem założeń i celów Planu Sześcioletniego, nad utrwaleniem suwerenności państwa, niepodległości narodowej.

Wprowadzenie do tej pracy stanowi przeświadczenie, że nauka postępową, o czym wspomnieliśmy wyżej, wyrasta z założeń materialistycznych, rozwija się dzięki metodzie dialektycznej. Tylko

taka nauka może spełnić i spełnia w Kraju zwycięskiego socjalizmu i w krajach demokracji ludowej swe wielkie posłannictwo. Tylko taka nauka czerpie swe siły z wielkiego trudu mas ludowych, służy sprawie socjalistycznego budownictwa.

W związku z potrzebami życia w naszym kraju rośnie zrozumienie słuszności słów S t a l i n a które sprawdzają się dziś na każdym kroku, każdego dnia, że:

„siła i żywotność marksizmu-leninizmu polega na tym, że opiera się on na przodującej teorii, prawidłowo odzwierciedlającej potrzeby rozwoju materialnego życia społeczeństwa, że podnosi teorię do należnego jej znaczenia i uważa za swój obowiązek użytkowanie jej mobilizującej, organizującej i przekształcającej siły do ostatka“.

Ta zaś teoria w połączeniu z konkretnymi rezultatami, które uwydatniono w toku prac kongresowych na różnych odcinkach naszego życia naukowego, zapewnia i umacnia następujące założenia dotyczące organizacji badań naukowych, stałego i konsekwentnego uogólnienia ich wyników i masowego upowszechnienia kształcenia i doskonalenia kadr, w końcowym zaś stadium — realizowania w szeroko pojętym gospodarstwie narodowym.

Oto najważniejsze z ustaleń, które na gruncie odróżnienia sytuacji, w jakiej znajduje się nauka w krajach kapitalistycznych i rozwoju jej w ZSRR, co raz pełniej torowały sobie w toku ostatnich dwu lat drogę do świadomości ogółu polskich pracowników naukowych:

1. Wolna od ciasnego praktycyzmu współpraca teoretyków i praktyków także naukowców i robotników, racjonalizatorów i nowatorów produkcji przemysłowej i rolnej jest źródłem wielkich korzyści zarówno technicznych jak naukowych. Jest znakomitą szkołą socjalizmu, szkołą uspołecznienia wiedzy i zatarcia granic między pracą umysłową i fizyczną, jest poważnym, wspólnym wkładem w budownictwo socjalistyczne Nowej Polski. I Kongres Nauki Polskiej winien podsumować dotychczasowe doświadczenia w tym względzie, wskazać błędy oraz wytyczyć dalsze drogi tej współpracy.

2. Podobne korzyści wśród szerokiego kręgu naukowców zapewnia zyskująca sobie dziś co raz bardziej prawo obywatelstwa w naszych instytucjach i na uczelniach zasada pracy zespołowej. Rozwijając badania na podwalinach istniejących już dziś osiągnięć ludzkości, podporządkowując sobie siły przyrody, uczymy się działać, nie jak wielu badaczy dawnych szkół naukowych, a i wielu dzisiejszych,

w sposób chałupniczy, nie pojedynczo, lecz w sposób zorganizowany, który zapewnia wymianę usług, doświadczeń, wzajemną kontrolę i pomoc, wyzyskanie indywidualnych talentów i szkolenie nowych kadr, lepsze uzbrojenie techniczne i ideologiczne, wzmoczenie i pogłębianie wyników.

3. Zwycięstwo zasady planowania w gospodarstwie narodowym przyczynia się do co raz szerszego, przy uwzględnieniu zresztą szczególnej specyfiki przedmiotu i tworzywa, uwzględniania tej zasady w twórczości naukowej na różnych jej szczeblach i w różnych odgałęzieniach. Zaczątki i elementy planu badań, jeśli nawet nie pełne ich zarysy, przynoszą na Kongres liczne podsekcje, przede wszystkim jednak te, których działalność wiązała się z dobrze pracującymi instytutami naukowymi. W pracach kongresowych wyróżniła się także szerokim zastosowaniem planowania Podsekcja Wydawnictw Naukowych, która występuje z szeroko zakrojonymi postulatami reorganizacji tej ważnej dziedziny naszego życia naukowego w imię zasad celowości i racjonalności, ekonomii wysiłków, koordynacji.

Planowanie to, raz jeszcze podkreślmy, wymagające szczególnej czujności, uwzględniające specyfikę nauki, prowadzić ma obok innych jeszcze wysiłków do powstania takiej organizacji, która by spożytkowała w najszerszym zakresie wspólną pracę, przy pełnym zachowaniu inicjatywy jednostki, ale równocześnie połączeniu jej z pracą zespołową oraz z pewną „strategią”, konieczną do tego, by podolać co raz liczniejszym problemom, które nas oczekują. W dziedzinach nauki, w których nie ma dotąd instytutów naukowych, a istnieją, co oczywiście wymaga odpowiednich ustaleń dla ich utworzenia, realne warunki, postuluje się słusznie w imię pracy skoordynowanej, zespołowej i planowej utworzenie takich placówek. Tylko one mogą zlikwidować istniejące jeszcze przejawy chaosu, marnotrawstwa sił oraz wytyczyć poszczególnym placówkom naukowym kierunek pracy odpowiadający potrzebom dokonywujących się w Polsce przeobrażeń ustrojowych, potrzebom Planu Sześćioletniego.

4. Wreszcie, wszystkie nakreślone tu względy prowadzą co raz szersze koła uczonych do zrozumienia, iż trojakie względy przemawiają za utworzeniem Polskiej Akademii Nauk. Są to względy przede wszystkim ideologiczne. Istnieje konieczność stworzenia warunków dla rozwoju nowoczesnej, postępowej nauki, związanej ściśle z potrzebami narodu budującego podstawy socjalizmu, prze-

kształcającego się w naród socjalistyczny. Istnieje konieczność przetworzenia rosnącego entuzjazmu jednostek na wysiłek zbiorowy

Po drugie, są to względy naukowe. Najwybitniejszym z uczonych polskich trzeba zapewnić szczególną opiekę, odciąć ich od funkcji drugorzędnych, które mogą spełniać inni. Uczeni ci muszą się stać awangardą nauki w kraju, najwyższą i decydującą instancją w sprawach nauki, jak mówił prof. J. Dembowski na zebraniu Sekcji Organizacji Nauki w dniu 14 grudnia ub. roku. W zupełnym jednakże przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki instytucji akademickich członkostwo Akademii Nauk nie może być synekurą, pociągając za sobą wielkie zobowiązania wobec narodu i państwa.

Po trzecie, za utworzeniem nowego u nas typu Akademii przemawiają względy organizacyjne. Musi powstać instytucja centralna, posiadająca najwyższe kompetencje w sprawach nauki, zajmująca się planowaniem badań, organizowaniem nauki oraz koordynacją pracy poszczególnych ośrodków. Winna ona być przede wszystkim najpoważniejszym producentem naukowym, opierając się na sieci instytutów naukowo-badawczych.

VI. By na Kongresie mogła rozwinąć się płodna i tak oczekiwana, żywa i bojowa dyskusja naukowa, wchodząc w mury Politechniki Warszawskiej, w której zbiera się Kongres, muszą nasi naukowcy zdecydować się na prawidłowe posłużenie się wypróbowanym orężem, którym jest krytyka i samokrytyka.

Trzeba powiedzieć, że brakowało jej dotąd, w wielu przypadkach braki te były szczególnie rażące, wystąpienia samokrytyczne profesorów należały wręcz do rzadkości. Jest zaś rzeczą powszechnie uznaną, że nauka nie może rozwijać się bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Z prac kongresowych możemy tu wskazać na jeden z najbardziej pouczających:

„Zaletą konferencji kuźnickiej było m. in. to, że stała się ona szkołą kolektywnej krytyki naukowej, do której przywiązujemy bardzo dużą wagę. Dzięki zespołowej krytyce naukowej najłatwiej i najszybciej prostuje się błędy i wskazuje drogi ich uniknięcia. Krytyka naukowa jest instrumentem kontroli pracy naukowej, pozwalającym zaoszczędzić wiele wysiłku indywidualnego i prowadzącym do podnoszenia poczucia odpowiedzialności badacza za pracę naukową. Prawda, że krytyka naukowa na konferencji kuźnickiej nie była jeszcze pełna. Była często abstrakcyjna, nie zwracała się w kierunku ściśle określonych osób czy poglądów. Często odnosiła

się do problemu „w ogóle“, omijając konkretne zagadnienia i kierunki w Polsce...“. Przykład to jednak pobudzający, zachęcający do przemyślenia go.

Znaczenie i wartość krytyki i samokrytyki zależą od dwóch czynników, które trzeba sobie dobrze uświadomić. Po pierwsze od tego, czy prowadzona jest z pozycji postępowych, służy walce o pozytywne przemiany nauki, o jej rozwój. Walka więc poglądu wstecznego z postępowym, która zaznacza się jeszcze niekiedy, krytyka teorii postępowej z pozycji reakcji społecznej i naukowej jest elementem wstecznym, hamującym rozwój społeczny i naukowy. „Musimy — mówił słusznie prof. Schaff — umożliwić dyskusję i zapewnić możliwość zderzenia poglądów tym wszystkim uczciwym, postępowym elementom, dla których taka dyskusja jest drogą do przezwyciężenia ich chwiejności“.

I drugie założenie: krytyka pozytywna ma charakter uczciwie koleżeński, dąży nie do podrywania zaufania we własne siły, ale do podnoszenia energii twórczej, przychodzi badaczowi naukowemu z pomocą. Krytyka szkodliwa jest zaoczną, zjadliwie przemilcza jakiegokolwiek strony dodatnie. Krytyk i krytykowany to przecież koledzy w pracy, mający jeden cel — podniesienie nauki rodzimej na wyższy poziom. I o tym także trzeba pamiętać.

VII. Tylko socjalizm wyzwala naukę z pęt burżuazji, z niewoli kapitału, w której znajduje się ona w społeczeństwach burżuazyjnych, z niewolniczego podporządkowania interesom kapitalistycznej pogoni za zyskiem. Tylko socjalizm da możliwość upowszechniania i prawdziwego wyzyskania zdobyczy nauki w wzniosłych celach służby społecznej.

Oto są najważniejsze i najdonioślejsze stwierdzenia, z którymi postępowi uczeni polscy wstępują dziś w szeregi Frontu Narodowego walki o Pokój i Plan Sześcioletni, zdając sobie coraz lepiej sprawę z tego, że wymaga ona czynnego współdziału uczonych wszystkich gałęzi, nie tylko techników, którzy mogą najszybciej, wprost bezpośrednio obserwować wyniki swojej twórczości, ale także humanistów, którzy mają przyczyniać się do kształcenia nowego człowieka.

Z tymi to stwierdzeniami muszą oni wyjść z sali obrad naszego Kongresu.

Czas woła o włączenie się uczonych w ruch oporu przeciw wojnie i zniszczeniom, które niesie ona za sobą nieodwołalnie i w ruch pracy pokojowej. Członkowie Kongresu, a wraz z nimi ogół

uczonych jeszcze silniej niż dotąd powtórzyć muszą stwierdzenie, iż w skali światowej musi ustać kradzież myśli naukowej na rzecz szaleńców gotujących ludzkości niewolę i zniszczenie. Uczeni polscy nigdy nie zgodzą się, by owoce ich badań miały być użyte do celów niszczycielskich. Nauka powinna służyć człowiekowi i budować jego szczęście. Uczeni nie pozwolą, aby zbroczone krwią ręce podżegaczy wojennych mogły skierować naukę świata ku celom wojny i masowej zagłady. Musimy na Kongresie dać mocny wyraz najgorętszemu pragnieniu i woli utrzymania pokoju, najgłębszej trosce o nasze wielkie wspólne dobro.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

UCZENI W WALCE O POKÓJ I SOCJALIZM

I

„LUDZIE PADAJĄ JAK KRĘGLE“. Taki tytuł nosi reportaż z wojny na Korei, zamieszczony w jednym z pism paryskich. Tematem reportażu jest opis akcji bombowców amerykańskich. Bilans jednego dnia bombardowania: 2 fabryki, 1 most, 1 konwój na drodze, 2 pociągi, 2 miasta i 30 wiosek.

Los człowieka, los dziecka i matki tych miast i wsi bombardowanych. Mamy go jeszcze w świeżej pamięci. Straszliwy. Nieludzki. W muzeum w Oświęcimiu można oglądać resztki wojennych trofeów hitleryzmu: stopy dziecinnych ubranek i protezy oderwane kalekom niszczone w komorach gazowych.

Oświęcim. „Ze względu na daleko posunięte oszczędności gazu małe dzieci ulegają paleniu żywcem. W tym celu zostają od razu oddzielone od starszych i prowadzone osobno. Któregoś dnia spod samego krematorium wymyka się pilnującym SS-manom mały, pięcioletni może chłopczyk i biegnie, całym wysiłkiem nóg z powrotem wzdłuż rampy. Dokąd mógłby dobiec, gdzieżby się schronił?“¹⁾.

To jest wiedza o wojnie, jaką mają prosić ludzie w Polsce, w Rosji, na Ukrainie, we wszystkich krajach, które były terenem wojennych działań i hitlerowskiej okupacji. Mieszkańcy New Yorku, Chicago czy Waszyngtonu otrzymują teraz o akcji amerykańskich bombowców na Korei reportaże podobne do tych, jakie otrzymywali tak niedawno z bombardowań hitlerowskich w krajach Europy.

„Ludzie padają jak kręgle“. Ten reportaż z jednodniowej akcji bombowców na Korei, przedstawionej w kategoriach jakiegoś nie-

¹⁾ S. Szmagłewska: *Dymy nad Birkenau*. str. 226.

ludzkiego „sportu“ kończy się słowami: „Na dzisiaj starczy, jutro polowanie rozpocznie się na nowo“.

Co za ludzie siedzieli w tych bombowcach? Może hitlerowscy bandyci wynajęci przez amerykańskich fabrykantów broni? Wiadomo, jak istotna jest rola tej łotrowskiej spółki w anglo-amerykańskich przygotowaniach wojennych. Nie upraszczajmy jednak zagadnienia.

Problem wojny to nie jest tylko problem roli łotrów i zbrodniarzy w naszej cywilizacji — gdyby tak było, byłby on o wiele prostszy. Problem wojny, to w równej, jeżeli nie w większej, mierze problem „gentlemanów“ i ich roli w sprawach wojny i pokoju. I w tym tkwi sedno zagadnienia.

„Co mnie napęłnia przerażeniem wobec przyszłości — pisał Bernanos — to fakt, że ćwiartowanie i rozzdzieranie tysięcy niewinnych może być dziś dziełem gentlemana, który dokonując tego, nie brudzi ani swych rękawów, ani swej wyobraźni“.

Problem jest bardziej ogólny i bezpośrednio dotyczy społecznej roli intelektualistów we współczesnym świecie. Rzecz nie sprowadza się do tego, że z naukowych laboratoriów wychodzą śmiertelne narzędzia o olbrzymim zasięgu przestrzennym, przy pomocy których można zabijać na odległość. Istota zagadnienia jest głębsza, dotyczy bowiem ona takiego historycznego typu kultury, w ramach której intelektualista, izolowany od wielkich społecznych przeobrażeń naszej burzliwej epoki współczesnej, może mieć złudzenie nieskazitelności sumienia tylko dlatego, że nie widzi śladów krwi na swoich rękach.

II.

NIE PRZYPADKOWO wielki ruch pokoju zaczął się od Wrocławskiego Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju w 1948 r.

Intelektualiści stanęli w obronie pokoju. Dlaczego oni? Groza niszczycielskiej siły bomby atomowej, bezpośredni powód tego ruchu, nie tłumaczy jego historycznych źródeł. Po źródła trzeba sięgnąć do

historii nauki, która w warunkach kapitalistycznego społeczeństwa zmusza intelektualistę do przemyślenia swojej roli społecznej, do uświadomienia sobie społeczno-moralnych celów, jakim służy i do poddania rewizji tych tradycji, jakie na nim ciąży.

Technika wojenna, oparta na wspaniałych osiągnięciach nowoczesnej nauki pomogła uczonym w uświadomieniu sobie ich bezpośredniej odpowiedzialności za sprawy wojny i pokoju. Pomogła. Ale zagadnienie roli uczonego w walce o pokój, nie zaczyna się od technicznych zastosowań nauki. I na tym się nie kończy. Gdy uczeni J o l i o t, W a w i ł o w czy B e r n a l stają w obronie pokoju, to głos ich stanowi coś więcej niż wystąpienie znakomitych specjalistów, którzy mają świadomość ogromnych możliwości zniszczenia i ludzkiego cierpienia, jakie wynika z zastosowania nowoczesnej nauki do techniki wojennej. Wystąpienia ich dotyczą sprawy zasadniczej, jaką jest nowa społeczna funkcja nauki i naukowego myślenia w nowoczesnym społeczeństwie.

„Ludzkość — pisał W a w i ł o w — zdobyła możność zaplanowania nad siłami przyrody i kierowania nimi dla swoich celów. Środkiem umożliwiającym urzeczywistnienie tych zadań jest wiedza. Wnika ona coraz głębiej w życie ludzkości, powodując często zmiany w nim samym nie mniejsze niż te, które powstają w wielkich procesach zachodzących w przyrodzie“²⁾.

W tej perspektywie rola uczonego nabiera niezmiernego znaczenia społecznego, publicznego. Nauka nabiera charakteru czynnika współdecydującego o losach społeczeństwa. Przestaje być prywatną domeną indywidualnego uczonego, a wyrasta do znaczenia zasadniczej publicznej funkcji nowoczesnego społeczeństwa.

W tej płaszczyźnie należy traktować udział uczonych w światowym ruchu pokoju. Utrzymanie i zabezpieczenie pokoju nie jest sprawą samą w sobie, oderwaną od historycznego sensu naszej epoki i od zasadniczej roli, jaka w tej epoce przypada w udziale nauce i myśleniu naukowemu.

Z tego punktu widzenia udział uczonych w światowym ruchu pokoju to nie jest dorażna ofiarna danina uczonego na rzecz sprawy, która nie wiąże się z jego warsztata-

²⁾ S. J. W a w i ł o w: „Nauka w służbie pokoju“, *Życie Nauki* 1951, nr 1—2, str. 8.

tem nauki, to koniec absencji uczonych w sprawach decydujących o losach człowieka na ziemi—to wyraz rodzącej się kolektywnej odpowiedzialności uczonych za kierunek społecznego rozwoju ludzkości.

III.

ŚWIADOMOŚĆ działania w wielkiej przełomowej epoce historycznej zmusza uczonego do głębokiego wniknięcia w historycznie ukształtowane społeczne więzadła nauki. Istniejący zasób wiedzy naukowej, będący po wciąż ponawianym oczyszczaniu go z błędów i fałszu dziedzictwa wielowiekowych osiągnięć twórczej myśli ludzkiej, jest przerośnięty tradycjami społecznymi różnych epok społecznego rozwoju. W szczególności, ciężar na nim stosunki klasowe historycznej epoki kapitalizmu, na którą przypada najbardziej intensywny i wielostronny rozwój nauki.

Z naukowego dorobku tej epoki obficie korzystamy. Ale kapitalizm wyszedł już dawno ze swego konstruktywnego i postępowego okresu i w obecnej imperialistycznej fazie wykazuje coraz więcej znamion ogólnego rozkładu i upadku. Znajduje to wyraz w różnych dziedzinach kultury i nauki krajów kapitalistycznych.

W imperialistycznym okresie kapitalizmu wojna stała się istotnym narzędziem wewnętrznej i zewnętrznej polityki państw kapitalistycznych. Na ten okres przypadają już dwie gigantyczne wojny światowe, a obecnie państwa te przygotowują się gwałtownie do trzeciej wojny, której katastrofalnych skutków dla ludzkości nie można nawet przewidzieć. W polityce państw kapitalistycznych wojna służy rozwiązaniom wewnętrznych trudności ekonomicznych i gospodarczo-finansowej ekspansji. Tej polityce podporządkowuje się również istotne sprawy nauki.

„Z końcem XIX wieku zanikła prawie zupełnie dawniejsza forma postępu nauki, który utrzymywał się dzięki prywatnym majątkom lub osobistym zarobkom poszczególnych uczonych... Badania, do których przygotowuje się obecnie młodzież uniwersytecka przeprowadzane są w znacznej mierze zdala od uczelni — w przemyśle lub w służbie państwowej... W latach 1920—1950 badania w przemyśle wzrosły na całym świecie prawie pięćdziesięciokrotnie i dzisiaj nieomal wszyscy uczeni, których liczba się znacznie zwiększyła, pracują dla przemysłu... W drugiej wojnie światowej znaczenie nauki

wzrosło tak dalece, że w końcu stała się ona czynnikiem władczym nie tylko w kwestii zaopatrzenia w ulepszane i wciąż nowe rodzaje broni, jak pociski raketowe lub bomba atomowa, lecz również w koordynacji działań wojennych i ich kierownictwie. W Anglii i Ameryce nieomal cała nauka oddana była wtedy wyłącznie służbie wojny“³⁾.

Jak dalece kapitalizm wpływa na zaciśnienie i deformację problematyki nauk społecznych i wysiłku uczonych ilustracją mogą być badania amerykańskie na Uniwersytecie w Chicago, ufundowanym przez Rockeffellera nad przestępczością nieletnich. Szkoła socjologiczna zajmuje w tym względzie miejsce przodujące. Zanalizowała ona czynniki przestępczości nieletnich w miastach amerykańskich w sposób niezmiernie drobiazgowy, posuwając naprzód dotychczasowy stan nauki burżuazyjnej w tym zakresie i zmieniając wiele fałszywych teorii antropologicznej kryminologii i psychologii przestępstwa. Czy nie jest jednak uderzający fakt, że rozwojowi badań nad przestępczością towarzyszy równocześnie zupełne zaniedbanie badań w zakresie społecznej problematyki przemysłu i życia ekonomicznego Ameryki i wyrastających na jego podłożu konfliktów klasowych. Na gruncie tej dysproporcji rozumiemy, dlaczego praktyczne konkluzje chicagowskich badań nad przestępczością w dzielnicach robotniczych wyrażają się w programie odbudowy społecznej w oparciu o parafię, bez naruszenia w czymkolwiek stosunków przemysłowo-ekonomicznych.

Kiedy socjologowie chicagowscy, w poszukiwaniu materiałów do zagadnienia świadomości społeczno-moralnej przestępcy, nawiązali bezpośredni kontakt z przestępczym podziemiem Chicago, jeden z bohaterów tego podziemia powiedział uczonym: „Jaka jest różnica między mną a Rockefellerem? Tylko ta, że ja jestem małym przestępcą, a on wielkim i dlatego ja jestem prześladowany i karany, a on działa bezkarnie“.

Największe dzieło socjologii amerykańskiej ostatnich trzydziestu lat (od czasu głośnego *Polish Peasant in Europe and America* Thomasa i Znanieckiego), wykonane przy olbrzymim nakładzie pieniędzy i przy udziale największego zespołu socjologów amerykań-

³⁾ J. D. B e r n a l: „Funkcja i zadania nauki“, *Życie Nauki* 1950, nr 5—6, str. 453—455.

skich, jaki kiedykolwiek brał udział w badaniach socjologicznych, to wielotomowa publikacja o amerykańskim żołnierzu pod redakcją Prof. S. A. Stouffera i innych pt. *The American Soldier* (New York 1949—1950).

Coraz silniejsze wiązanie myśli naukowej z kapitalistycznym przemysłem i kapitalistycznym państwem idzie w parze z katastrofalnym jałowieniem humanistycznej i społecznej treści nauki. Myśl schyłkowej epoki kapitalizmu nie wytwarza wielkich idei, a wysoce rozwinięta technika służy potęgowaniu bezmyślnej konsumpcji klas uprzywilejowanych i destrukcyjnym celom wojennym.

Udział postępowych uczonych w walce o pokój idzie w parze z walką przeciw degradacji nauki, przeciw zacieśnianiu roli uczonego do funkcji technicznego specjalisty, który wykonuje wszelkie udzielane mu wprost lub pośrednio zamówienia, nie pytając o ich wartość społeczno-moralną. Uczony nie chce pracować na zamówienie zbrodniarza.

„Czyż nie widzicie — woła Joliot do uczonych świata — że jeśli nie będziecie przeciwdziałać groźbie nowej wojny, jeśli nie będziecie przyczyniać się do walki o pokój, to dojdziemy do faszyzmu, którego wy będziecie pierwszą ofiarą. Nauka nie może się rozwijać w ustroju który dąży do wojny i nieuchronnie związanych z nią zniszczeń“.

Kiedy kapitalistyczni władcy i politycy sprowadzają poddającego się im uczonego do roli najemnika, żądając od niego wykonania wszelkich, choćby zbrodniczych zamówień, kończy się dla uczonego intelektualisty możliwość akceptowania „apolityczności“ nauki. Obrona przed upolitycznianiem nauki przez oddawanie jej w służbę zbrodniczemu celom wojennym nie prowadzi do schronu apolityczności. Zbrodniczemu upolitycznieniu nauki w krajach kapitalistycznych uczeni muszą przeciwstawić upolitycznienie, pojmujące naukę jako publiczną funkcję społeczeństwa służącą jego zbiorowym zadaniom, dążeniom i ideałom. „Wymawiam z dumą słowo polityka — pisze Joliot — a nie z pogardą, jak to czynią nasi przeciwnicy“.

„Po tej wojnie widzimy — pisze dalej Joliot — iż znowu w naszych krajach, to znaczy w tych, które nazywa się zachodnimi, we Francji i w Anglii, nie potrzebuję wymieniać szeregu innych, na nowo zapomina się lekcji, której udzielił nam hitleryzm“⁴⁾).

IV.

RUCH WALKI o pokój wprowadził uczonych na arenę światowej polityki w skali dotychczas nieznanej. To prawda. Stało się to w wyniku społeczno-historycznego rozwoju nauki. Historia uczyniła naukę potężnym czynnikiem polityki światowej. I od tego wyzwania historii uczeni nie mogą się uchylić, chyba za cenę dobrowolnego uznania moralnej degradacji swojego zawodu. Zmienia się przy tym, rzecz jasna i samo pojęcie polityki, która przestała się opierać na żołnierzu bądź to najemnym, bądź społecznie nieświadomym. W polityce, która oznacza kierowanie narodami w imię wspólnych zadań, celów społecznych i ideałów ludzkich, funkcja nauki wysuwa się na czoło rozwoju społecznego.

Ruch walki o pokój postawił uczonemu w sytuacji, w której nie może się uchylić od osobistego udziału w tej walce. Nauka wyszła już z okresu „klasztornego“ i „kameralnego“. Uczony znalazł się w samym wirze walki — walki o moralny sens twórczości naukowej i pracy ludzkiej, walki o nowy ustrój sprawiedliwości społecznej, walki o nową społeczną rolę uczonemu, walki, wymagającej rozerwania dawnych społecznych więzadeł nauki. Dla uczonemu prawdziwie postępowego jest to również walka z martwym balastem historii w samym sobie.

Znaleźć właściwą drogę dla siebie w burzliwej epoce gwałtownych przemian rewolucyjnych, głębokich konfliktów klasowych bezkompromisowych walk społecznych, to nie jest rzecz łatwa. Intellektualiście krajów kapitalistycznych, oderwanemu od realiów życia społecznego, operującemu materiałem abstrakcyjnym pojęć i przeintelektualizowanej wyobraźni, zaciera się ta ostrość konturów spo-

⁴⁾ Fr. Joliot - Curie: „Uczeni w walce o pokój“, *Życie Nauki* 1951, nr 1—2, str. 20.

łecznego ustroju, którą na każdym kroku w codziennej swojej pracy odczuwa robotnik kapitalistycznej fabryki. Historia usytuowała intelektualistę wśród uprzywilejowanych klas społecznych i wyposażyla go w prawo do indywidualności w poglądach, przekonaniach i gustach. W konstruktywnym, początkowym okresie kapitalizmu, rozbijającym ramy feudalnego społeczeństwa, szło to w parze z postępową filozofią liberalizmu w życiu gospodarczym, w polityce i w ogóle w sferze intelektualnej.

Historyczny nurt liberalnej myśli intelektualnej był wówczas wyrazem walki o swobodę aktywności gospodarczej, o wolność słowa i sumienia, o prawo rozumu do organizowania życia ludzkiego, o prawa wyborcze dla nowych kategorii ludzkości, o społeczne uznanie pracy produkcyjnej. W monopolistycznej, imperialistycznej fazie kapitalizmu, w fazie schyłkowej, w fazie rozkładu kultury mieszczańskiej, twórczy początkowo konstruktywny indywidualizm poprzedniej epoki wyrodził się w społecznie bezkierunkowy pogłębiający się chaos indywidualnych subiektywnych gustów i poglądów nie pozostających w konstruktywnym związku z istotnymi problemami życia ludzkiego w nowoczesnym społeczeństwie.

Intelektualiści tej epoki stanęli wobec konieczności odnalezienia zagubionego społecznego i moralnego sensu swojej twórczości i pracy naukowej. Część z nich poszła na służbę oligarchii finansowej lub zaspokaja potrzeby degenerującej się konsumpcji intelektualnej, określonej przez plutokratyczne kryteria kulturalnego snobizmu. Poszli na służbę pod wpływem przyzwyczajęń, inercji, niezdolności do wyzwolenia się spod działania tradycji. Niektórzy, za cenę praktycznego kompromisu z ustrojem, którego teoretycznie nie akceptują, ratują dla siebie, dla osobistej satysfakcji, jaką im daje ich praca naukowa, te marginesy „wolności nauki“, jakie w kapitalistycznych społeczeństwach pozostały jeszcze w sferze prywatnej inicjatywy i wolnej konkurencji intelektualnych chałupników. Do tej kategorii intelektualistów należy bardzo wielu współczesnych obrońców dziewiętnastowiecznej wolności nauki.

„Ci obrońcy wolności nauki — pisze B e r n a l — nieraz nawet nieświadomie, troszczą się jeszcze bardziej o obronę kapitalizmu

jako systemu życia, występującemu przeciw nowemu socjalistycznemu systemowi, który go wyzwał do walki. Nie chcą się pogodzić z myślą o pracy dla jakiegokolwiek organizacji, nawet jeżeli celem jej jest dobro powszechne. Odrzucają przede wszystkim nowe poglądy i nowe poczucie odpowiedzialności, — które — jak się to przedstawia — narzucane są uczoneму siłą w krajach komunistycznych. Wolą dowolność i brak odpowiedzialności, panujące z niezorganizowanym systemie, w którym poszczególne jednostki mogą po własnej drodze dążyć do wiedzy i szczęścia. To, że potrzeba organizacji została spowodowana przewyższeniem anarchii, jest dla nich niepojęte, gdyż postawa ich wobec społeczeństwa i właściwej pracy jest w wysokim stopniu nie historyczna. Znamienne jest jednak, że niechęć tychuczonych do organizowania się nie dotyczy organizacji nauki dla celów prywatnego zysku wielkich monopolii, które objęły kontrolę nad całą nieomal nauką związaną z przemysłem. Niechęć ta nie dotyczy również działalności rządów wykorzystujących większość zdobywcy naukowych dla przygotowań wojennych. Uczeni ci tolerują bez poważniejszych zastrzeżeń wszystkie nadużycia, byleby tylko istniały pewne niezależne odcinki, na których by mogła nie liczna ich garstka przeprowadzać swoje własne badania“.⁵⁾

Ta droga kompromisu nie mogła nie budzić wątpliwości sumienia coraz to rosnącej grupy intelektualistów. Jak daleko może iść kompromis i jaka jest wartość moralna tego marginesu intelektualnej wolności osobistej, który ratuje się na tej drodze? Czy nie jest to zdrada najszczytniejszych tradycji intelektualnych ludzkości?

V.

„LA TRAHISON DES CLERCS“ J. B e n d a (1927) — *Zdrada klerków*, głośna książka, wiele dysutowana na Zachodzie i w Polsce, to był symptom ostrego kryzysu tej Europy intelektualnej, która z Październikowej Rewolucji nie potrafiła wyciągnąć dla siebie sensownej lekcji historii. Z „wiecznego Rzymu“ na historię Europy padał już ponury cień faszyzmu.

Oskarżenie klerków Europy o zdradę swoich ideałów szło u J. Benda w parze z hasłem zerwania z odrębnymi kulturami narodowymi i z hasłem nawrotu do kosmopolityzmu średniowiecza. Warszawska *Droga* (1932) drukowała w tym duchu pisaną „Mowę do narodu europejskiego“ J. Benda'y.

⁵⁾ J. D. B e r n a l : op. cit., 464—465.

W tym samym okresie znany krakowski lingwista Jan M. R o z w a d o w s k i na łamach *Przeglądu Współczesnego* dzielił się z czytelnikiem mistycznymi refleksjami zagubionej duszy intelektualisty. W kwintesencji swoich wywodów Rozwadowski pisał: „Trzeba mieć odwagę swojej małości i patrzeć w oczy wzniosłej prawdzie życia. Trzeba apelować do bohaterstwa gatunku — czy rasy“.⁶⁾

Inny krakowski intelektualista Prof. Roman D y b o w s k i w artykule p.t. „Uniwersytety wśród przemian światowych“, szukał syntezy pomiędzy faszyzmem, który „umiał na nowo rozniecić i skupić do pracy twórczej energię naukowe narodu“, a doskonałym wzorem angielskiego gentlemana, w którym „nie ma niebezpieczeństwa konfliktu między programem wychowania obywatelskiego a godnością tradycji uniwersyteckiej“.⁷⁾

W tym samym czasie (1934) we wspomnianej już warszawskiej *Drodze*, miesięczniku lewego odłamu inteligencji sanacyjnej, czytaliśmy artykuł o dewastacyjnej roli kapitału zagranicznego w polskiej gospodarce narodowej. Artykuł zamyka następująca konkluzja: „Przy istniejącym stanie rzeczy w ciągu dwudziestu lat będziemy zupełnie wywłaszczeni z naszego majątku narodowego. Jeżeli nadto uwzględnimy zwiększenie wywozu sum zagranicę z tytułu dokonywanych nadużyć i malwersacji — to jasno sobie uprzytomnimy, że czasokres utraty naszego dorobku gospodarczego skróci się niepomieranie“.⁸⁾

Uczciwy intelektualista polski nie mógł się uchylić od rachunku sumienia, podobnie jak się od tego nie może uchylić obecnie. Ale sumienie osamotnionego intelektualisty, oderwanego od historycznej rzeczywistości swojego narodu nie ma znaczenia busoli. „Jeśli uczeni, intelektualisci — pisze J o l i o t — powołują się na sumienie, stanowi to niewątpliwie bardzo silny argument dla pewnego działania lub zaniechania jakiegoś czynu. Sumienie zakazuje mi... ja odpowiadam zawsze, że z pewnością — sumienie wiele znaczy, ale występuje przecież wśród innych sumień. I tylko wówczas, gdy osądza się swoje czynności także podług sumienia innych, wtedy znajduje się, jak sądzę, drogę prawdy i sprawiedliwości. Nie można jej

⁶⁾ M. R o z w a d o w s k i: „Zasadniczy węzeł“, *Przegląd Współczesny*, 1927, t. XX, str. 433.

⁷⁾ R. D y b o w s k i: „Uniwersytety wśród przemian światowych“, *Przegląd Współczesny*, marzec 1934, str. 414, 415.

⁸⁾ S. T e z e t: „Kapitał zagraniczny, a prywatny przemysł krajowy“, *Droga*, Nr 11/1934, s. 1022.

natomiast znaleźć zamykając się w obrębie swego — oderwanego od innych — sumienia“.⁹⁾

Jaką busolą może być we współczesnej dobie sumienie „klerka“, oderwanego od historii lub sumienia „gentlemana“, o którym wykwintnie pisał kardynał N e w m a n, że jest to człowiek, który nigdy nie sprawia przykrości innym gentlemanom, nigdy nie podejmuje inicjatywy, jest miłośnierny dla ludzi absurdalnych, obawą śmieszności reguluje odruchy sumienia, a pychę swoją, która należy do jego istoty, potrafi uczynić przyjemną przy pomocy doskonałej sztuki towarzyskiej uprzejmości.

„Klerk“ sięga historyczną tradycją wstecz do klasycznej myśli mieszczaństwa, do idei Kartezjusza, że „człowiek to myśl“, do wolterowskiej idei Europy jako ogromnej „rzeczypospolitej umysłów oświeconych“. „Gentleman“ to produkt bardzo praktycznego kraju, który wyprzedził inne w kapitalistycznym rozwoju. Gdy szlachta polska walczyła pod Wiedniem o feudalną ideę Europy jako chrześcijańskiej republiki, to po szlakach stałej komunikacji morskiej pomiędzy Anglią, Ameryką i Afryką, krążyły angielskie okręty, które z Liwerpoolu wiozły perkale i wyroby bawełniane na sprzedaż do Afryki, tam kupowały murzynów, których sprzedawały w Ameryce za cukier, tytoń i bawełnę dla swego kraju. Nigdy bez ładunku.

„Klerki“ i „gentleman“ przywędrowali do Polski na szlakach kosmopolityzmu arystokratycznej kultury i tutaj w warunkach półkolonialnej egzystencji kraju pozbawionego samodzielności gospodarczej i politycznej skrzyżowały się z bakcyłem idealizmu i metafizyki niemieckiej.

„Klerk“ i „gentleman“ to trzon elitarnej koncepcji roli intelektualistów w społeczeństwie. O tej koncepcji słusznie pisze B e r n a l, że „jest ona od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy jedną z najsilniejszych podpór ugruntowania się społeczeństwa klasowego“.¹⁰⁾

Wśród intelektualnej elity łatwiej jest o przyznanie, że reprezentowana przez nią nauka należy do świata burżuazji i stanowi element kapitalistycznego społeczeństwa, ale dużo trudniej o zdobycie się na inne określenie nauki. Społeczno-historyczne wiązadła

⁹⁾ *Życie Nauki*, 1951, nr 1—2, str. 19.

¹⁰⁾ J. D. B e r n a l: *op. cit.* str. 464.

klasowe wiążą ją bowiem z burżuazją i wrogo nastawiają wobec rewolucyjnego pojmowania procesu historii.

Wydobycie się spod dominujących wpływów burżuazji jest dla intelektualisty konieczne, jeżeli jego „sumienie“ ma mu być pomocne w decyzjach, które prowadzą do walki z tą klasą i z tym co z niej tkwi w nim samym. Punktem wyjścia jest tu dla intelektualisty świadomość, że „współczesny świat potrzebuje nauki nie dla swej ozdoby, lecz na to, aby mógł dalej istnieć...“¹¹⁾

Wynikająca stąd nowa społeczna rola nauki nie ukształtuje się bez walki, nie dopuszczającej kompromisów. „Tego jednak nie potrafią zrozumieć ludzie nawykli do powolnego, niezawodnego i gentelmańskiego postępu nauki minionej epoki kapitalizmu.“¹²⁾

J o l i o t zapytany o powody wstąpienia do Partii Komunistycznej odpowiedział: „Zostałem komunistą, gdyż jestem patriotą“. Ta lakoniczna odpowiedź Joliot dotyczy bezpośrednio roli uczonego w walce o pokój. Była już mowa poprzednio o tym, że udział uczonego w walce o pokój, to nie doraźna ofiarna danina, jaką się składa dla polityki po to, aby okupić zaciszny spokój dla prywatnego warsztatu swojej pracy naukowej. Przeciwnie, istotny jest tu warsztat pracy uczonego nie tylko w sensie techniczno-przyrodniczym, lecz w najgłębszym jego sensie humanistycznym i społecznym. Uczony przyczynia się do pokoju przez to, co jego twórcza praca wnosi trwałego, konstruktywnego i postępowego do historii myśli i kultury ludzkiej. Istotny wkład uczonego do dzieła pokoju jest pośredni — przez rozwój jego narodu, przez twórczy udział w kształtowaniu jego historii na dziejowym szlaku przejścia od narodu burżuazyjnego do narodu socjalistycznego. Największy bowiem wkład w pokojowe dzieło ludzkości to rodzący się nowy rodzaj narodu — naród socjalistyczny.

W ustroju socjalistycznym, w ustroju demokracji ludowej na przejściu do socjalizmu rola całej inteligencji, w szczególności zaś i przede wszystkim inteligencji twórczej, uczonych, ulega zasadniczej zmianie w porównaniu do jej roli w ustroju kapitalistycznym.

¹¹⁾ J. D. Bernal: *op. cit.* str. 458.

¹²⁾ J. D. Bernal: *op. cit.* str. 467.

„Twórcza praca inteligencji — mówi M o ł o t o w — będzie tym płodniejsza, osiągnięcia tym wspanialsze, im głębiej i szerzej wniknie ona w istotę współczesnej nauki o społeczeństwie i państwie, w istotę wielkiej nauki marksizmu-leninizmu, na bazie której rośnie i krzepnie cała socjalistyczna budowa kraju.“¹³⁾

VI.

DOTYKAMY TUTAJ ważnych zagadnień filozofii społecznej. Nie jest to przypadkowe. Zaniedbanie filozofii, z której w historycznym rozwoju wyodrębniły się i wyspecjalizowały różne dziedziny nauki jest przejawem wyrodnienia myśli naukowej, pod względem jej sensu humanistycznego i społecznego. Jest to zjawisko charakterystyczne dla schyłkowej epoki kapitalizmu, dla rozkładowej fazy kultury burżuazyjnej. Na szkodę, jaka stąd wynika dla rozwoju nauki zwracają uwagę nie tylko humaniści, lecz także, coraz częściej, przedstawiciele nauk przyrodniczych. Cytowany już fizyk angielski B e r n a l pisze: „Lekceważenie filozofii doprowadza do utrzymywania się poglądów filozoficznych fałszywych, przestarzałych i nie dających się już obronić. W dalszej konsekwencji brak odpowiedniego przygotowania, środków i czasu do zastanawiania się nad fundamentalnymi zasadami nauki posuwać ją będzie po utartym szlaku, hamując jej właściwy rozwój.“¹⁴⁾

Wiadomo, jak istotne znaczenie posiada tradycja, na podłożu której rozwija się myśl naukowa. Problematyka różnych dziedzin nauki ma swoją ciągłość historyczną, którą określa nie tylko formalna, poznawczo-teoretyczna i metodologiczna strona nauki, lecz także, pod nie jednym względem przede wszystkim, historia powiązań nauki z problemami praktycznego życia różnych klas społecznych, różnych epok rozwoju. Ale „tradycja“ mieści w sobie nurt postępowy i wsteczny. Trzeba je odróżnić. Oderwanie poznawczego procesu od historycznych tradycji jest rzeczą niemożliwą. Do zadań filozofii nauki należy analiza tego aspektu nauki i wydobywanie tego wszystkiego, co stanowiło w niej ziarna i elementy postępu. Bez tego tradycja oddziałuje na naukę w sposób, którego sobie uczony nie uświadamia i którego świadomie nie kontroluje. Na tym, że z historycznych tradycji nauki nie wydobywa

¹³⁾ W. M o ł o t o w: „Dokład o tretim piatiletnim planie razwitiia narodnego choziajstwa ZSRR“ — XVIII Zjazd WKP (b), 1939, str. 315.

¹⁴⁾ J. D. B e r n a l: op. cit. str. 452.

się świadomie jej postępowych wartości cierpi rozwój nauki.

Historia filozofii i historia myśli społecznej, to nieodzowny element prawdziwie nowoczesnej kultury intelektualnej naukowca. Historia filozofii czy historia myśli społecznej, historia nauki muszą być jednak naprawdę historycznie traktowane. Historii nauki nie wolno odrywać od procesu historycznego, przez który ludzie tworzą swoją historię. Jest to zawsze historia człowieka w społeczeństwie. Problemy myśli naukowej to są zawsze problemy historycznie określonych zbiorowości ludzkich, klas, warstw społecznych, narodów. Idealistyczno-metafizyczna interpretacja rozwoju myśli ludzkiej nie jest historią. Ona odrywa myśl od rzeczywistej historii człowieka i społeczeństwa.

Nauka jest funkcją narodu... Ten pogląd należy do społeczno-historycznej tradycji naukowych środowisk i przekazywany jest z pokolenia na pokolenie. W tradycjach nauki burżuazyjnej odgrywa on olbrzymią rolę. Pamiętamy jak istotnym elementem w kształtowaniu się stosunków intelektualnych Polski lat międzywojennych była koncepcja „nauki narodowej”. Wiadomo, jak ściśle wiązała się ona z polityczną hegemonią ziemianstwa i burżuazji. U nas, jak i gdzie indziej, koncepcja ta była narzędziem walki reakcyjnego ruchu nacjonalistycznego z wszelkimi ruchami postępowymi i z wszelkimi postępowymi tendencjami w myśli naukowej.

Czy więc tradycja, która mówi o powiązaniu uczonego z narodem jest fałszywa? Filozoficzno-naukowa, krytyczna analiza tej tradycji staje się niezbędna. Analiza ta wykazuje, że w burżuazyjno-kapitalistycznych społeczeństwach narodowa tradycja nauki wiąże naukę z idealistyczną koncepcją narodu. Ta koncepcja narodu nie odpowiada naukowym kryteriom nowoczesnego stanu naszej wiedzy historyczno-socjologicznej o narodzie.

Myśl marksistowska, oparta o założenia materializmu historycznego, wzbogaciła naukę o narodzie istotnym rozróżnieniem historycznych rodzajów narodu. Rozróżnia ona narody burżuazyjne i narody socjalistyczne.

Rozróżnienie to, posuwa naszą naukową wiedzę o narodzie. Nie było go jednak ani w tradycji burżuazyjnych ośrodków naukowych, ani w podręcznikach, których perspektywy intelektualne nie sięgały w przyszłość poza burżuazyjno-kapitalistyczne społeczeństwo, traktowane jako szczytową i optymalną fazę rozwoju społecznego.

Rozróżnienie to ujawnia rozwojowe zasadnicze tendencje historii europejskiej. Rewolucyjnej istoty tego rozróżnienia nie uchwycili jednak teoretycy reformistycznych ruchów socjalistycznych, tkwiący w tradycjach kompromisu z kapitalizmem i burżuazją. Teoretyczne sformułowanie tej teorii przez S t a l i n a powstało w wyniku filozoficzno-naukowej analizy historii Rewolucji Październikowej i budownictwa socjalistycznego Związku Radzieckiego. Rewolucja socjalistyczna w Rosji ukazała istotne strony procesu historii europejskiej, które znalazły wyraz w teorii narodu socjalistycznego.

W rezultacie filozoficzno-naukowego rozróżnienia narodu burżuazyjnego i narodu socjalistycznego, traktowanie społecznej roli nauki i uczonego z punktu widzenia narodu pojmowanego idealistycznie jako coś historycznie niezróżnicowanego jest przestarzałym poglądem naukowym, który nie daje rozwojowi nauki właściwej perspektywy społeczno-historycznej.

Koncepcja narodu socjalistycznego stanowi również podstawowe pojęcie w filozofii społecznej obecnego ruchu pokoju, w odróżnieniu od przedwojennego pacyfizmu. Walka klas i wojna pomiędzy narodami idą w parze z historycznym rodzajem narodu burżuazyjnego, charakterystycznego dla epoki kapitalizmu i imperializmu. Naród zaś socjalistyczny jest istotnym czynnikiem pokojowej struktury świata.

VII.

DROGA do pokojowej struktury świata prowadzi przez rozwój narodów socjalistycznych. Naród socjalistyczny zaś kształtuje się przez socjalistyczne budownictwo. Nie jest to sprawa kształtowania nowych poglądów w oderwaniu od procesów przebudowy gospodarczo-społecznej, lecz historyczny proces, obejmujący równocześnie stronę materialną, techniczno-gospodarczą i organizacyjną — oraz ideologiczną.

W tym procesie planowej i świadomej budowy nowego społeczeństwa nauka jest nie tylko istotnym narzędziem realizacji planu industrializacji i nowej organizacji gospodarczo-społecznej, lecz także,

co jest nie mniej istotne, narzędziem świadomego kształtowania nowej kultury socjalistycznej, opartej na naukowym ujęciu całego tego procesu historycznego.

Z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na rolę nauki w naszym wielkim Planie Sześcioletnim, którego zadaniem jest położenie fundamentów socjalizmu w Polsce. Wymaga on tego, by teoria rozwijała się w ścisłym powiązaniu i na podstawie praktyki. *S e n s* historyczny Planu Sześcioletniego, zrodzonego z naszej rewolucji ludowej, nie wyczerpuje się w samej technicznej i ekonomicznej industrializacji. Planowa industrializacja idzie tu w parze z rozrywaniem dawnych klasowych wiązań społeczeństwa kapitalistyczno-burżuazyjnego i tworzenia nowych wiązań społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego też i rola nauki nie sprowadza się tutaj do jej zastosowań techniczno-ekonomicznych. Nauka i naukowe myślenie jest w tym procesie istotnym czynnikiem kształtowania społecznej świadomości nowego społeczeństwa, coraz bardziej świadomie powstającego, w oparciu o naukową wiedzę i naukowe metody. W społeczeństwie socjalistycznym rehabilituje się głęboki *sens* humanistyczny i społeczny wiedzy naukowej.

Ciasny jednostronny technicyzm, charakteryzujący rozwój nauki w schyłkowym okresie kapitalizmu, jest jak najbardziej obcy istocie narodu socjalistycznego i procesowi historycznemu, kształtującemu naród socjalistyczny.

Z budownictwem socjalistycznym wiązą się najściślej dopiero teraz w pełni rozwijające się założenia humanizmu, które w połączeniu postępowych tradycji przeszłości z tym wszystkim co nowe w naszym życiu, są naukowym i ideologicznym uogólnieniem historycznego doświadczenia rewolucyjnego ruchu socjalistycznego i socjalistycznego budownictwa.

Zrozumienie tego stanowiska nie jest u nas dostatecznie pogłębione. Nie widzi się istotnej różnicy pomiędzy tym humanizmem a dawnymi idealistycznymi postaciami humanizmu, które trakto-

wały człowieka jako istotę duchowo oderwaną od historycznej rzeczywistości, od społeczeństwa w jego realnych stosunkach klasowych i związanych z tym walkach.

Wśród uczonych w stosunku do Planu Szóstoletniego dość popolite są dwa stanowiska. Jedno z nich, cechujące techników i przyrodników, nie widzi albo nie docenia znaczenia humanistyczno-społecznej strony Planu Szóstoletniego dla jego strony praktycznej. Drugie zaś stanowisko, występujące wśród humanistów, polega na niedocenianiu znaczenia, jakie praktyczna strona Planu Szóstoletniego ma dla polskiej humanistyki. U podłoża obydwóch leży ugrunтовanie teorii i praktyki, nauk humanistycznych i niehumanistycznych w klasowych tradycjach historycznych fałszywe przeciwnych, nauki o naturze i nauki o kulturze, pospołu twórczej pracy mózgów i rąk.

VIII.

WŚRÓD HUMANISTÓW warszawskich w czasie okupacji, w tajnych kołach dyskusyjnych i w konspiracyjnych publikacjach toczyła się dyskusja na temat książki o zagadnieniach współczesnej kultury pt. *Skąd i dokąd idziemy?*, która szukała syntezy pomiędzy średniowieczem i współczesnością. Autorowi tej książki zarzucano wówczas, że nie rozplócenia i nie uszlachetnia młodzieńczej namiętności do konstrukcji technicznych, a przeciwnie namiętność tę deprecjonuje i tłumi. Tej namiętności broniono ze względu na jej wartość pedagogiczną — dla narodu, w którym aktywność techniczna była zawsze upośledzona, wskutek czego oskarżano go o „bezprodukcyjność słowiańską“. Uzasadniano konieczność ofiary z intelektualnej humanistycznej twórczości na rzecz praktycznej aktywności.

Czy taki jest problem współczesnej kultury polskiej? Czy taki jest problem intelektualny Planu Szóstoletniego? Problem współczesnej kultury polskiej i intelektualny problem Planu Szóstoletniego jest zupełnie inny. Plan Szóstoletni jest niezbędny właśnie dla humanistyki polskiej, poto aby mogła wyjść z zamkniętego koła problematyki zagubionego, samotnego intelektualisty, a zajęła się człowiekiem, który

tworzy swoją historię. I na odwrót bez takiej humanistyki wszelka praktyka, choćby najdoskonalsza pod względem technicznym, jest działaniem na ślepo. Po omacku, bez świadomości drogi, po której się idzie.

Wielkie nowatorskie okresy praktycznej aktywności człowieka były równocześnie, w kolejnych stadiach rozwoju, okresami nowatorskiej myśli ludzkiej. W takim okresie zrodziła się filozofia grecka, zrywająca z mitologią epoki poprzedniej. Taki charakter posiadała myśl odrodzenia, zrywająca ze scholastyczną filozofią średniowiecza. W podobnych okolicznościach powstała liberalna ekonomia angielska. W erze największych z dotychczasowych przemian zrodził się marksizm. We wszystkich wymienionych okresach rozwój myśli zaczął się z dochodzeniem do głosu nowych klas społecznych.

Tradycja filozoficzna ukształtowała się w idealistycznym duchu pod wpływem klas panujących i w ich interesie politycznym. W rezultacie zafałszowaniu uległa wielka filozoficzna tradycja Grecji i innych wielkich okresów myśli ludzkiej, które przedstawiano jako wynik kotemplacyjnej zadumy nad prawdą i oderwania się myślicieli od problemów realnego, praktycznego życia człowieka.

W dyskusjach Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej, w związku z polską filozofią lat międzywojennych, wiele debatowano bezpłodnie nad idealizmem i materializmem. Dlaczego bezpłodnie? Bezpłodnie, bo abstrakcyjnie, ponieważ w dyskusjach tych, prowadzonych w nowej Warszawie, nie potrafiono związać się z problematyką człowieka, który tę Warszawę tworzy.

Toczyliśmy nie raz tę dyskusję, jak „klerki“ i „gentleman“, którzy całość filozofii sprowadzają do sprawy własnej sztuki myślenia, oderwanej od jej historycznego i społecznego sensu. Dość długo nie uświadamialiśmy sobie faktu, że nie idzie bynajmniej o filozofię która się sprowadza do myśli o własnej myśli filozofa, lecz o filozofię, która jest interpretacją doświadczenia człowieka, który tworzy historię narodu.

Filozofia marksistowska, badając i definiując powszechne prawa rozwoju przyrody i społeczeństwa, także nauki, rozwija naukową metodę poznania świata i przez to stwarza narzędzie służące praktycznemu przekształcaniu świata. „Filozofia marksistowska... stanowi — mówił Żdanow — narzędzie badania naukowego, metodę,

przenikającą wszystkie nauki o przyrodzie i o społeczeństwie, bogacząc się danymi tych nauk w procesie ich rozwoju“.¹⁵⁾

Miliony ludzi wciągnął już dzisiaj Plan Sześćioletni, dla milionów ludzi Polski Ludowej Plan Sześćioletni — to ich wiara w przyszłość narodu polskiego i poczucie sensu ich własnego życia. Ci ludzie oczekują filozofii, która im zanalizuje historyczną tradycję i ukaże teraźniejszość w związku z kierunkiem dalszego rozwoju.

Na filozofię, która będzie narzędziem przerabiania procesu historii na ideologię dalszego postępu — czeka nie „klerk“ i nie „gentleman“, lecz twórcy i budowniczcy Warszawy i Nowej Huty.

Historyczny przedmiot zainteresowań robotnika i przeobrażającej się dziś inteligencji, zaangażowanej aktywnie w realizacji Planu Sześćioletniego jest ten sam — kształtowanie się socjalistycznego narodu. Humanistyka i nauki techniczne, twórczość intelektualna i praca, teoria i praktyka spotykają się w tym wspólnym temacie, jakim jest człowiek, tworzący dzieje socjalistycznej Polski.

W tym procesie różne dziedziny nauki mają swój różny udział i płodność ich dalszego rozwoju zależy od tego udziału, ponieważ to wiąże je z realnymi problemami człowieka i nadaje im sens historyczny. Z ich udziału w ogólnym procesie historycznym wynika najściślejsze wzajemne powiązanie t.zw. nauk humanistycznych i niehumanistycznych, których tradycyjny rozdział powstał na gruncie klasowej struktury społeczeństw poprzednich formacji i znika w procesie formowania się społeczeństwa socjalistycznego. Uświadomienie sobie tego procesu stanowi punkt wyjścia planowego kierowania rozwojem nauki w okresie naszego przechodzenia do socjalizmu i świadomego określenia właściwej roli uczonego polskiego w realizacji Planu Sześćioletniego, w kształtowaniu narodu socjalistycznego, a tym samym — w walce o pokój.

„Naród nasz — mówił Prezydent Bierut na VI Plenum KC PZPR — przeżywa w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne. Procs ten trwa, i póki nie osiągnie właściwego sta-

¹⁵⁾ E. Hoffman: „Marksizm — przewrót w filozofii“ *Zeszyty filozoficzne* — *Nowych Dróg*, 1950, nr 3, str. 177.

dium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego... Obecny naród polski, używając słów towarzysza Stalina, jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazji. Dlatego wysunięte przez nas hasło Frontu Narodowego oznacza zwanie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodnictwem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu Sześcioletniego¹⁰⁾

UNIwersytet Łódzki

¹⁰⁾ B. Bierut: „Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni“, *Nowe Drogi*, 1951, nr 1, str. 39—40.

STANISŁAW KULCZYŃSKI

MIEJSCE NAUKI I UCZONYCH W FRONCIE NARODOWYM

ZNACZENIE społeczne nauki jest tak głęboko ugruntowane przez wiele dawnych jej osiągnięć, że wielu uczonym rzadko dotąd przychodziła do głowy myśl, aby mogło być inaczej i by znaczenie to mogło ulec zachwianiu.

A jednak istnieją sygnały, które nakazują czujność i rozwagę.

Zawód naukowy czynić powinien uczonemu wrażliwym na głosy środowiska. Wysubtelniona wrażliwość na nieuchwytnie dla innych zjawiska pozwala uczonemu dociekać prawidłowości ukrytych pod powłoką codzienności i przewidywać fakty ukryte przed mniej wrażliwym okiem. Jeśli czujność i wrażliwość jest niezbędna dla zapewnienia osobistego sukcesu uczonemu, to tym bardziej jest konieczna, gdy idzie o rzecz najważniejszą, jaką jest społeczne znaczenie nauki, jej przyszłość, jej rozwój lub upadek.

Jak wiadomo, w czasie ostatniej wojny dokonane zostało jedno z największych odkryć przyrodniczych doby współczesnej. Było nim wyzwolenie energii atomowej. Odkrycie to zademonstrowane zostało ludzkości rzuceniem bomb na Hiroszimę i Nagasaki. Nazajutrz po wojnie, na Bikini, rozpoczęto dalsze próby, mające na celu zbadanie użyteczności bojowej nowej broni.

Opinia publiczna Stanów Zjednoczonych — pod wrażeniem wstrząsających wieści o skutkach wybuchu w Hiroszimie, podniecona niedawnymi przeżyciami wojennymi krajów europejskich i azjatyckich i odsłoniętymi przez proces norymberski faktami udziału hitlerowskich uczonych w organizowaniu masowych zniszczeń i okupacyjnych zbrodni, zareagowała kilkoma godnymi przypomnienia odruchami.

Lotnik, który zrzucił bomby atomowe na dwa miasta japońskie, porzucił mundur i wstąpił do klasztoru, a gdzieś z nieznanej

bliżej głębi opinii publicznej Stanów padło oskarżenie, które zelektryzowało podówczas koła naukowe w Stanach Zjednoczonych. Oskarżenie sformułowane było w słowach: „czy nikt nie jest w stanie powstrzymać uczonych...?”

Okrzyk ten dotarł do Europy. Słyszałem go z ust jednego z kolegów, którzy w pierwszych latach po wojnie odwiedzali Stany Zjednoczone. Doznałem wstrząsu słuchając tych słów. Jakto! Największe odkrycie nauki współczesnej, dzieło ludzi genialnych i bezinteresownych, Skłodowskiej, Einsteina, Bohra, Joliot, przedmiot podziwu i zazdrości całego świata nauki — widziane oczyma pewnych odłamów opinii publicznej przedstawia się jak plaga, jak nieszczęście, a twórcy tego dzieła jak sprawcy klęski!

Proces norymberski i inne procesy zbrodniarzy wojennych odślониły udział zbrodniczych badaczy w organizowaniu obozów zagłady i w opracowywaniu metod masowego niszczenia. Sądy reagowały na te odkrycia wyrokami śmierci, opinia publiczna zgorszeniem z powodu nadużycia nauki dla zbrodni, wielu zaś uczonych solidarnym i pogardliwym odgrodzeniem się od zwyrodniałych jednostek. Karząc zwyrodniałych uczonych nikt jednak nie oskarżał nauki. Dopiero w tym okrzyku zabrzmiała nuta oskarżenia już nie uczonego, ale nauki o udział w zbrodni. Dopiero ten okrzyk wychodzący z ust nie prokuratorów i sędziów, ale z głębi opinii publicznej wprowadził naukę na ławę oskarżonych i to pod zarzutem niepokojąco podobnym do zarzutu zbrodni przeciwko ludzkości.

Głos ten przycichł i przebrzmiał przysłonięty wrzawą propagandy wojennej ogarniającej dzisiaj Stany. Ale czy nie pojawi się on ponownie w groźniejszej i bardziej bezpośredniej formie, gdy narody wciągane jeszcze raz w mękę morderczej wojny ockną się i rozejrzą za przyczynami swoich nieszczęść. Czy wówczas na symbolicznej ławie norymberskiej, na której sądzony był nacjonalizm hitlerowski nie zostanie posadzona nauka?

Czy nie jest rzeczą potrzebną głębokie zastanowienie się nad sytuacją, aby zawczasu odwrócić kryzys grożący nauce światowej i kulturze? Czy w nauce jest istotnie wszystko i wszędzie w porządku? Czy oskarżenie, które padło jest na prawdę zupełnie bezpodstawne? — odruchy tego rodzaju nie rodzą się bez przyczyny. W treści ich tkwi ziarno prawdy. — Czy ten dławiony dzisiaj w krajach kapitalistycznych głos opinii publicznej nie jest sygnałem zbliżającego się konfliktu między społeczeństwem i nauką, sygnałem na który ucho uczonego nie może być

głuche? — Idzie zaś o sprawę zasadniczą, bo o pozycję społeczną nauki i o los przyszłej kultury. — A w takim razie czy nie jest rzeczą najważniejszą — ważniejszą od wszystkich spraw zaprzatających dzisiaj uwagę uczonych — zwrócić się do analizy tych objawów i zjawisk, aby uchylić nadchodzącą klęskę?

* *

ZNAJDĄ się może i u nas uczeni, którzy sprawę zlekceważą. Słyszałem na marginesie tego zagadnienia taką mniej więcej odpowiedź:

„Zarzut przytoczony jest absurdem. Nie jest winą uczonego, że jego odkrycia przeznaczone dla dobra ludzkości zostają nadużyte dla zbrodni. Uczony powołany jest do poszukiwania i odkrywania prawdy obiektywnej. Prawda obiektywna jest niezależna zarówno od uczonego jak od społeczeństwa. Żadne społeczeństwo nie jest w stanie zmienić równań termodynamiki. Prawda obiektywna jest moralnie martwa, ani moralna ani niemoralna. Zawsze może być użyta albo do złego albo do dobrego celu. Uczony nie może odpowiadać ani za to, że natura jest taka jaką jest, ani za to, że odkryte przez niego prawdy zostają nadużyte do celów sprzecznych z interesem społecznym“.

Czy odpowiedź ta jest wystarczająca? Stanowczo nie. — Nie odpowiada ona na pytanie, a omija zagadnienie, o które chodzi.

Prawda obiektywna jest narzędziem działania, które jak każde narzędzie może być użyte do złego lub dobrego celu. Prawda obiektywna nie może być tym samym przedmiotem oskarżenia. Oskarżenie jednak, o którym mowa, kieruje się nie pod adresem prawdy obiektywnej ale pod adresem uczonego. Uczony i narzędzie działania, które tworzy, są to dwie różne rzeczy. Oskarżenie się prawdą obiektywną przed zarzutem, który kieruje się przeciwko uczonemu, przypomina paradoks o przestępcy usiłującym zrzuć winę na narzędzie dokonanej zbrodni.

Uczony krajów zachodnich odpowie na to, że przecież nie on wyzyskuje odkrycie naukowe do złych celów. Rola jego kończy się na wykryciu prawdy obiektywnej i na oddaniu jej w ręce społeczeństwa. O jej spożytkowaniu decydują już nie uczeni, ale stojące po za nimi czynniki społeczne.

Gdzie jest jednak prawo, które uwalnia uczonego od odpowiedzialności za to w czyje ręce oddaje zdobytą przez siebie prawdę

obiektywną? — Sprzedawca broni odpowiada za to, gdy niebezpieczne narzędzie oddaje w nieodpowiednie ręce. Fabrykanta broni obciąża a nie usprawiedliwia fakt, że broń sprzedaje obydwu stronom walczącym.

Niektórzy z uczonych odpowiedzą na to, że istnieje prawo zwyczajowe, które zobowiązuje uczonego do publikowania wyników naukowych. Prawo to ma podwójne uzasadnienie. Publikacja wyników naukowych jest formą, którą nauka posługuje się przy przekazywaniu swoich odkryć do powszechnego użytku społecznego, ponadto jawność wyników badawczych jest elementarnym warunkiem rozwoju nauki. Nauka bowiem jest funkcją zbiorową, opartą na kontynuacji wyników. Nowe sukcesy nauki są uzależnione od poprzednich. Bez jawności wyników nauka się kończy. Następuje zubożenie osiągnięć i zahamowanie rozwoju nauki.

Niestety prawo zwyczajowe, które tutaj przytoczyliśmy jest podwójną fikcją. Zarówno jego treść jak i motywy, które mają je uzasadniać, nie mają pokrycia w rzeczywistości.

Wiadomo przede wszystkim, że prawo to nie było nigdy ściśle przestrzegane. W okresach wojen zaborczych wielu uczonych epoki feudalnej czy kapitalistycznej godziło się z zawieszeniem jawności badań i odkryć przeznaczając je wyłącznie na użytek jednej z walczących stron. Nauka ustępowała przed interesem klas posiadających. Co więcej, uczony godził się niejednokrotnie na tajemnicę wyniku w interesie kapitalisty lub fabrykanta, któremu oddawał na usługi swoją pracę. Interes nauki ustępował tutaj interesowi pojedynczego kapitalisty. Co zaś najważniejsze, nawet uczony, który potępiał badaczy sprzedających swoje wyniki prywatnemu kapitałowi, który protestował przeciwko zagarnianiu swych odkryć na rzecz interesów nacjonalistycznych jednego narodu, odstępując swe wyniki do „powszechnego użytku społecznego“, efektywnie oddawał je na użytek panującej klasy społecznej. W warunkach bowiem klasowej struktury społeczeństw, wynik naukowy oddany formalnie do powszechnego użytku społecznego, rzadko tylko docierał do rąk klas i narodów upośledzonych, a jeszcze rzadziej mógł być przez niego spożytkowany.

W rezultacie nauka krajów kapitalistycznych łudząc się, że pracuje dla społeczeństwa, pracowała i do dziś dnia pracuje w ostatecznym rezultacie na użytek klasy panującej. W tym sensie mówimy o nauce burżuazyjnej. Była nią nie tylko wtedy, gdy pod wpływem klasy panującej stawała się zakłamana — wówczas bowiem

przestawała być nauką — ale była burżuazyjną także wówczas, gdy obiektywizmowi jej wyników nie można było nic zarzucić. W tym sensie również mówimy dzisiaj o potrzebie budowy nauki socjalistycznej, będącej własnością bezklasowego społeczeństwa, a nie przywilejem klasy.

* *

*

W TYM ŚWIELE postawiony nauce zarzut współdziałania w zbrodni, zarzut będący — rzecz charakterystyczna — odgłosem opinii publicznej jednego z najgłębiej przenikniętych przez kapitalizm społeczeństw, nie jest zarzutem bezpodstawnym.

Nie wszystko w nauce współczesnej jest w porządku. Sąd nad faszyzmem rozegrał się w Norymberdze. Uczni nacjonalistyczni podzielili los nacjonalistycznych polityków. Sąd nad moralnym bilansem burżuazji rozpoczął się w świecie. Uczni muszą się liczyć z tym, że podzielą los tej klasy, której oddali na służbę siebie i naukę.

Zasłanianie się uczonego przed odpowiedzialnością prawem zwyczajowym, którego motywy nie mają ponadto pokrycia w rzeczywistości, jest bezpodmiotowe. Odpowiedzialność uczonego jest bowiem natury politycznej a nie formalno-prawnej. Uczni czują tę odpowiedzialność instynktownie. W obawie przed nią zasłaniają się najczęściej powiedzeniem, że nie zajmują się polityką i nie znają się na niej. Nieznajomość prawa nie uwalnia jednakże od odpowiedzialności. Powoływanie się na nieświadomość polityczną nie uwalnia od niej tym bardziej.

Nauka jest dziełem zbiorowego wysiłku uczonych. Posiada ona wybitnych przedstawicieli, ale nie posiada wodzów.

Przyszłość nauki leży w rękach ogółu uczonych. W ich rękach spoczywa ster nauki. Powinno to prowadzić do poczucia wspólnej odpowiedzialności za losy nauki. Ponosząc tę odpowiedzialność, nie wolno zasłaniać się nieświadomością polityczną. Brak rozeznania i czujności przy sterze grozi katastrofą zbiorową nauce, a więc czymś więcej niż osobiste niepowodzenie uczonego.

Twierdzenie o apolityczności uczonego jest — niezależnie od wszystkiego — dziecinnie naiwnym zakłamaniem, stawiającym powagę, posługującego się tym hasłem uczonego, w pożałowania godnym świetle. Instynkt polityczny i klasowy jest silniejszy od poz-

ba w i o n y c h t r e ś c i s ł ó w. Dokonuje on przejrzystego roz-
łamu w szeregach uczonych wzdłuż linii, o których decyduje postawa
społeczna uczonego i jego charakter.

Jedni, ulegając tendencjom klasowym, ustawiają się w szere-
gach broniącej się burżuazji. Śladem niedawno potępianych kolegów,
którzy sprzedawali swą pracę fabrykantom, sprzedają oni siebie
i swoją naukę kapitalistom i ich zwolennikom, licząc na to, że zwy-
cięstwo klasy burżuazyjnej, w które bezpodstawnie wierzą, osłoni ich
wątpliwą moralnie i społecznie służbę.

Inni, których sumienie społeczne jest wrażliwsze ale charakter
słaby, usiłują śladem amerykańskiego lotnika usunąć się „do klasz-
toru“, odwrócić swą pracę i swoją naukę od życia, stojąc na boku
od dramatycznej walki toczącej się w świecie o podstawowe spo-
łeczno-moralne cele. Usiłują zasłonić się sprzecznym z tradycją i hi-
storią nauki hasłem „nauka dla nauki“. Neutralność w czasie walki
jest równoznaczna z ucieczką. Ucieczka nie jest drogą
do sukcesu. Brak lub słabość charakteru nie
jest drogą do wielkości. Uczony „neutralny“,
cofający się przed odpowiedzialnością spo-
łeczną, cofa się także przed odpowiedzial-
nością naukową. Jego prawda wewnętrzna,
nagięta do kompromisów moralno-ideowych,
pokłoni się także przed kompromisem z praw-
dą naukową. Ucieczka od decyzji ideowej
prowadzi do ucieczki z frontu nauki. Kom-
promituje uczonego nie tylko jako jednostkę
społeczną, ale także jako pracownika nauki.
Czyni go nie bojownikiem, a pasożytem zawodu. Tacy uczeni nie
uratuja nauki i nie zapewnią jej wielkości, nie osłonią nawet nie-
dostatków charakteru, braku sądu i rozeznania.

Pozostaje jako jedyna droga — wybór pozycji i walka.

Wybór pozycji nie jest trudny. Przewaga moralnych haseł
socjalizmu nad hasłami kapitalizmu jest bezsporna. Przewagi tej nikt
nie może zaprzeczyć. Rozstrzygnięcia wymaga zagadnienie metody
i drogi realizacji tych haseł, a więc zagadnienie wyboru koncepcji
ustrojowej. W tej dziedzinie bezsporna jest kompromitacja kapita-
lizmu jako ustroju, który zamiast pokoju, sprawiedliwości i nie-
podległości narodów prowadzi do wojny, zniszczenia i niewoli na-
rodów.

Droga postępu jest więc jednoznacznie określona. Miejsce nauki jest u boku socjalizmu, drogą nauki jest praca nad ewolucją jego form i zadań.

Twórczość naukowa jest działalnością wolną. Nikt spoza nauki nie może za nią decydować o wyborze dróg odkrywczych w jej pochodzie naprzód. Nikt nie może wymagać od nauki i uczonego podporządkowania się wskazówkom, w których wyborze sama nauka jest kompetentna. Można natomiast wymagać od nauki i uczonego przejścia się i podporządkowania wielkim celom społecznym i moralnym, których rozwiązanie podejmuje ludzkość. Można również i należy wymagać od uczonego podporządkowania się kryteriom, które sama nauka uznała za swoje. Uczony, który nie chce widzieć wysiłku oraz pokojowych, społecznych i narodowych sukcesów socjalizmu, który głuchy jest na głos doświadczenia, który dla osłonięcia własnej pustki ideowej żongluje imieniem nauki wchodząc w kompromis z jej własnymi kryteriami prawdy — sam się oskarża i demaskuje.

Zagadnienie nauki, jej przyszłości i wielkości, jej harmonijnego stosunku do nurtów współczesnej rzeczywistości, sprowadza się w całości do ideowej postawy uczonego i do wynikającej z tej postawy jego aktywizacji w imię koncepcji socjalistycznej i w służbie jej wielkich narodowych, społecznych i ogólnoludzkich haseł.

Zadanie to stawia przed nauką hasło Frontu Narodowego w Polsce.

Wkład uczonych w wielkie dzieło Frontu Narodowego oznacza wzmożenie ich pracy badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej. W związku z potrzebami Planu Sześcioletniego oznacza ono znacznie bardziej niż do tej pory intensywną pracę nad kształceniem kadr. W dziedzinie badań naukowych musimy na Kongresie i bezpośrednio po nim ugruntować ścisły związek naszych prac z potrzebami socjalizmu. Warunkiem skuteczności zarówno prac dydaktycznych jak badawczych, jest pogłębienie zasady planowania i zespołowego wysiłku, a przede wszystkim utrwalenie zapoczątkowanego dziś przełomu ideologicznego i metodologicznego.

WIELKIE IDEAŁY społeczne będące motorem współczesnych dziejów nie miały dotąd powszechnego, jak tego należałoby oczekiwać, przystępu do duszy uczonego. Zwykł on zgłaszać w stosunku do nich neutralność. Jest to najważniejszy moment, decydujący o słabej dynamice polskiej nauki. Zmiana tego stanu jest sprawą zasadniczą. Dlatego też zagadnienie wychowania zdrowej ideologicznie, młodej kadry naukowej jest podstawowym zadaniem naszej starszej kadry badaczy.

Socjalizm idący do ataku o nowe formy życia potrzebuje w nauce rozważnego i silnego, krytycznego bojownika o postęp. Kapitalizm obłąkawił naukę — gdyż była dlań niebezpieczna — pozbawił ją żądła i zasymilowawszy uczonego w atmosferze moralnej, którą wytworzył, uczynił go sobie powolnym. Socjalizm dziedziczy po ustroju kapitalistycznym naukę podobnie rozłożoną jak przemysł. Nie znajduje więc w niej tego oparcia i tej pomocy, jakich potrzebuje. Dlatego postulatem chwili jest budowa ideowo zdrowej i silnej nauki socjalistycznej, pracującej harmonijnie ze społeczeństwem, torującej drogę jego wysiłkom a nie wlokącej się beznadziejnie w odwodzie.

Wszystkie wielkie hasła i wszystkie wielkie dążenia, jakie stawia przed sobą nasz naród wymagają uporczywej walki, wysiłku i inicjatywy. Ani pokój światowy, ani rozwój gospodarczy narodu, ani niepodległość nie dadzą się osiągnąć i utrzymać bez uporczywej walki.

Pokój światowy zależy od tego, czy szerokie masy w świecie zdobędą się na jednolitą wolę pokoju i jednolitą wolę przeciwstawienia się wojnie. Wojnę można wywołać przez rozłożenie woli pokojowej mas, pokój można zabezpieczyć tylko przez mobilizację woli pokoju w szerokich masach. Pokój więc a nie wojna wymaga mobilizacyjnego wysiłku. To uzasadnia sens pojęcia walki o pokój a równocześnie demaskuje wszelką neutralność w zagadnieniach wojny i pokoju, jako sprzymierzeńca wojny. Żywa i odrodzona nauka ma aż nadto wiele sposobów, aby zmobilizować wolę pokojową mas a zarazem wiele środków po temu, aby wolę tę podbudować poczuciem siły.

O powodzeniu i rozmiarach naszej odbudowy kraju i przebudowy gospodarczej zadecyduje wysiłek robotniczy i wysiłek nauki. Dlatego potrzebna jest koordynacja wysiłku uczonego i robotnika.

Niepodległość narodowa jest do utrzymania wysiłkiem jednolitej woli całego narodu, opartej o międzynarodową socjalistyczną

jedność robotniczą. Dlatego potrzebna jest ideologiczna jedność nauki z masami ludowymi świata.

Odrodzona nauka odnajdzie — gdyż musi odnaleźć — w ideologii robotniczej siebie. Wszak budowała tę ideologię wysiłkiem najlepszych i największych swych przedstawicieli. Masy ludowe muszą odnaleźć swoją naukę.

Nauka zawdzięcza swoją wielkość służbie społecznej i tylko w służbie wielkich społecznych haseł i zagadnień może tę wielkość rozwinąć.

Na tej drodze i tylko na niej, jest także do zdobycia utracona w okresie kapitalizmu wolność nauki. Wolność nauki nie może polegać na podporządkowaniu wielkich idei społecznych nie stojącej na wysokości ideowej postawie uczonego. Prowadzi to bowiem do nadużycia wolności dla aspołecznych celów. Prawo do wolności zdobywa nauka w służbie społecznej i w walce o wielkie społeczne ideały, a nie w klasztornym odosobnieniu. W służbie tej i w walce może ją odzyskać.

UNIwersytet Wrocławski

EUGENIUSZ OLSZEWSKI

O ROLI I ROZWOJU NAUK TECHNICZNYCH *)

„W TEZACH O FEUERBACHU“ Karol Marks jednym krótkim zdaniem ujął istotę rewolucyjnego przełomu, jakiego materializm dialektyczny dokonał w teorii poznania i rozumienia roli nauki: „Filozofowie rozmaicie i n t e r p r e t o w a l i świat, idzie jednak o to, aby go z m i e n i ć.¹⁾

„Filozofia przedmarksowska skłonna była rozumieć naukę jako usystematyzowany zbiór zdobyczy ludzkiego poznania gromadzony nie dla celów praktycznych ale dla samej radości poznania. Pogląd ten kultywuje filozofia kapitalistyczna, sztucznie rozdzielając poznanie — a więc i naukę — od praktyki. Zwalczając jednego z twórców idealistycznej filozofii empiriokrytycyzmu Lenin pisze: „Dla Macha... praktyka to jedno, a teoria poznania — coś zupełnie innego, można pozostawić je obok siebie, nie uzależniając tej drugiej od tej pierwszej“²⁾.

*) Artykuł ten stanowi nieco rozszerzoną część wstępną referatu Sekcji Nauk Inżynieryjno-Budowlanych na Pierwszy Kongres Nauki Polskiej. Opiera się on może nadmiernie o cytaty. Pewnym usprawiedliwieniem autora może być jednak jeszcze jedna cytata — z przemówienia Żdanowa w sławnej dyskusji filozoficznej z 1947 roku: „Zawczasu proszę mi wybaczyć korzystanie z cytat, chociaż tow. Baskin usilnie ostrzegał nas przed tym. Naturalnie, on, w filozofii stary wilk morski, łatwo pruje morze i oceany filozofii na oko, na własny rozum — jak mówią marynarze, bez przyrządów nawigacyjnych. Niech będzie jednak wolno mnie, jundze filozofii, wstępującemu po raz pierwszy na chwiejny pokład okrętu filozofii podczas srogiej burzy, używanie cytat jako pewnego drogowskazu nie dającego zboczyć z prawidłowej drogi“. Wydaje się, że autor artykułu wielokrotnie bardziej potrzebował takich drogowskazów. Niemniej rozwinięcie żywej i wielostronnej dyskusji na poruszone tu tematy jest sprawą nad wyraz palącą (uw. aut.).

¹⁾ K. M a r k s, F. E n g e l s: *Dzieła Wybrane*, t. II, str. 385, Warszawa. 1949.

²⁾ W. I. L e n i n: „Materializm a empiriokrytycyzm“ *Dzieła*, tom 14, str. 156, Warszawa 1949.

Stanowisko materializmu dialektycznego jest diametralnie różne. „Punkt widzenia życia, praktyki, powinien być naczelnym i podstawowym punktem widzenia teorii poznania“³⁾. Praktyka stanowi dla materializmu dialektycznego decydujące kryterium prawdy, jest źródłem poznania i jego podstawą, wzajemnie zaś teoria staje się podstawą praktyki, podstawą działania. Poznanie odbywa się według Lenina spiralnie — jak biegi schodów — wznoszącymi się cyklami:

„Od żywego postrzegania do abstrakcyjnej myśli i o d n i e j d o p r a k t y k i — taka jest dialektyczna droga poznania p r a w d y, poznania obiektywnej rzeczywistości“⁴⁾. Po poznaniu zmysłowym i racjonalnym następuje praktyczne jego zastosowanie.

Myśl Lenina kontynuuje Mao-Tse-Tung: „Gdyby według materializmu dialektycznego ruch poznania zatrzymywał się na poznaniu racjonalnym — byłoby to rozwiązanie tylko połowy problemu, co więcej, nie byłaby to bynajmniej z punktu widzenia filozofii marksistowskiej połowa najważniejsza. Filozofia marksistowska uważa, że najważniejsza kwestia polega nie na tym, żeby zrozumieć prawa rządzące obiektywnym światem wytłumaczyć dzięki temu świat, lecz na tym, by wykorzystać to poznanie obiektywnych praw do czynnego przeobrażenia świata. Marksizm przyznaje teorii rolę czynną“⁵⁾.

Na tych przesłankach teoriopoznawczych rozwija się marksistowsko-leninowskie pojmowanie istoty i celu nauki.

„Istotny cel nauki polega na tym, aby poznawać prawa przyrody i społeczeństwa i odpowiednio je wykorzystując, prowadzić ludzkość po drodze postępu“⁶⁾. A więc zdobycze nauki z b l i ż a j ą c e się poprzez poznanie prawd względnych do prawdy absolutnej, mają swe źródło w wysiłkach podjętych dla opanowania przyrody i sił społecznych, dla uzyskania coraz to większej nad nimi władzy.

Z takiego określenia istoty nauki wynika zasadniczy jej podział na nauki przyrodnicze stawiające sobie za cel opanowanie sił przyrody i nauki społeczne, których zadaniem jest kierowanie siłami społecznymi. Podziału tego oczywiście nie można traktować w spo-

³⁾ Tamże, str. 160.

⁴⁾ *Filosofskie tietradi*, str. 166.

⁵⁾ „W sprawie praktyki“, *Twórczość* nr 2/1951, str. 116.

⁶⁾ S. W. K a f t a n o w : *Wyższość radzieckiej kultury socjalistycznej nad burżuazyjną*, str. 18, Warszawa, 1950 r.

sób absolutny, lecz należy uważać go jedynie za robocze porządkowanie zjawisk naukowych.

W ten sam sposób należy traktować dalszy podział interesujących nas tutaj nauk przyrodniczych, który wynika z dwóch etapów dialektycznego poznania prawdy. Bieg pierwszy: „od żywego postrzegania do abstrakcyjnej myśli“ zajmują nauki przyrodoznawstwa, a więc fizyka, chemia, biologia. Nauki te opisują zjawiska zaobserwowane w przyrodzie i wywołane metodami doświadczalnymi a na podstawie opisów tworzą uogólnienia pozwalające na przewidywanie występowania określonych zjawisk w określonych warunkach. Nauki te nie dają natomiast naogół reguł praktycznego działania. Form tworzenia uogólnień dostarcza tym naukom matematyka.

Drugi bieg dialektycznego poznania — od abstrakcyjnej myśli do praktyki — zajmują nauki techniczne. Opierając się z jednej strony o uogólnienie przyrodoznawstwa a z drugiej o bezpośrednie doświadczenia, nauki techniczne odpowiadają na pytanie, w jaki sposób wykorzystać w konkretnych warunkach prawa przyrody dla osiągnięcia określonych praktycznych celów. Nauki te więc posługując się uogólnieniami dają w ostatecznym rezultacie reguły konkretnego działania.

Tego rodzaju określenia charakteryzują jedynie podstawowe cechy dwóch grup nauk, abstrahują one jednak od faktu, że również nauki techniczne opierając się o postrzeganie mogą tworzyć uogólnienia, które bądź znajdują bezpośrednie zastosowanie praktyczne bądź stanowią podwalinę dla szerszych uogólnień przyrodoznawstwa. Tworzenie uogólnień nie jest jednak dla nauk technicznych charakterystyczne.

Trzeba dalej stwierdzić, że zarówno przyrodoznawstwo jak i nauki techniczne rozwiązują każde tylko „połowę problemu“ (według określenia Mao-Tse-Tunga), tak że nie można ich uważać za naukę w pełni samodzielne. Przyrodoznawstwo bez sprawdzenia praktycznego swych uogólnień przez nauki techniczne zesłoby na tory idealistycznych spekulacji, a więc przestałoby być nauką, tak jak przestałyby być naukami nauki techniczne nieoparte o nagromadzone przez przyrodoznawstwo uogólnienia i wpadające przez to w skrajnie ciasny praktycyzm. Tak więc jak nierozdzielne są dwa etapy w procesie poznania, tak nierozdzielna jest symbioza przyrodoznawstwa i nauk technicznych.

Wnioski z tego faktu wyciągnął Engels w liście do Starkenburga:

„Jeżeli technika... zależy przeważnie od stanu nauki, to nauka zależna jest w daleko większym stopniu od s t a n u i o d p o t r z e b techniki. Jeśli w społeczeństwie ukazuje się pewna potrzeba techniczna, pomaga ona postępowi nauki, więcej niż dziesięć uniwersytetów“⁷⁾.

Ten wpływ potrzeb rozwoju techniki, a więc potrzeb rozwoju sił wytwórczych na postęp nauki wiąże się bezpośrednio z zasadniczymi tezami materializmu historycznego. Bowiem „historia rozwoju społeczeństwa jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, historią sposobów wytwarzania“⁸⁾.

Od poziomu rozwoju produkcji, od poziomu techniki zależy więc z jednej strony ustrój społeczno-ekonomiczny, z drugiej zaś charakter i kierunek rozwoju nauki. Wzajemne te zależności można prześledzić historycznie.

Początki nauki sięgają okresu, gdy rozwój sił wytwórczych doprowadziwszy do powstania ustroju niewolniczego stworzył warunki dla podziału pracy na fizyczną i umysłową. „Filozofia pojawia się wraz z pierwszymi przejawami cywilizacji miejskiej i handlowej, jej bazą społeczną — tak jak i związanego z nią postępu technicznego i naukowego — jest więc pewien stopień opanowania przyrody przez uspołecznionego człowieka oraz już rozwinięty poziom sił wytwórczych i podziału pracy“⁹⁾.

Jednakże warunki ekonomiczne i społeczne ustroju niewolniczego, a w szczególności istniejąca przepaść między pracą umysłową i fizyczną, nie stwarzały podstaw dla szybkiego rozwoju nowych narzędzi produkcji, a tym samym powstania nauk technicznych. Nie byli — ze względu na taniość pracy niewolniczej — zainteresowani w postępie technicznym właściciele niewolników pogardzający pracą fizyczną, a tym samym pracą produkcyjną. Nie byli zainteresowani niewolnicy, którzy nie mogli spodziewać się od postępu technicznego poprawy bytu.

⁷⁾ K. Marks, F. Engels: *Dzieła Wybrane*, tom II, str. 482.

⁸⁾ *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. Krótki kurs, str. 138, Warszawa 1949 r.

⁹⁾ H e n r i L e f e b v r e: *Descartes*, str. 21, Paris 1947.

Toteż „życie umysłowe panujących klas skupiło się nie tyle wokół zagadnień produkcji, techniki itd. ile wokół polityki, filozofii i sztuki“¹⁰⁾.

Tam zaś gdzie wśród niewolników powstawała twórcza myśl techniczna, była ona pozbawiona wszelkich możliwości działania, tak że ograniczać się musiała co najwyżej do usprawnień bądź ginących ze śmiercią wynalazcy, bądź przeradzających się w reguły rzemieślniczego działania.

Z tego więc względu nauka grecka i rzymska — z małymi wyjątkami jak (Archimedes czy Witruwiusz) ma charakter teoretyczno-spekulacyjny i nie jest właściwie związana z praktyką ani też przez praktykę sprawdzalna. Największe jej osiągnięcia to bądź genialne intuicje, bądź też — jak geometria euklidesowa — wynik estetycznej kompletacji występujących w naturze prawidłowości. Według Plutarcha nawet „Archimedes niechętnie pisał dzieła o swych słynnych machinach uważając zastosowanie praktyczne za nie godne boskiej nauki matematycznej“.

Wynikający z ustroju społecznego brak potrzeb technicznych wprowadził na długo naukę na ślepy tor bezpłodnego spekulatywnego „interpretowania świata“.

Torem tym posuwała się nauka aż do późnego średniowiecza, kiedy to rozpoczyna się wyraźny zwrot będący zapowiedzią nowego etapu rozwoju myśli naukowej.

„Pod koniec średniowiecza wydajność pracy wzrasta w tempie przyspieszonym i przejawia się w wielkiej ilości wynalazków i odkryć o doniosłym praktycznym znaczeniu; powstają nowe gałęzie przemysłu, wywierające ogromny wpływ na dalszy rozwój życia ekonomicznego, pojawiają się piece hutnicze i odlewnie surówki, żelaza, doskonalili się technika żeglarstwa szczególnie dzięki wynalezieniu kompasu; wynaleziony zostaje papier, proch, zegary“¹¹⁾.

Ten postęp techniczny, stanowiąc podstawę dla przyszłej zmiany stosunków produkcji i ustroju społecznego, sam był uwarunkowany ówczesnymi stosunkami społeczno-produkcyjnymi znajdującego się w pełnym rozkwicie feudalizmu. „Analiza ujawnia podstawę społeczną wynalazków: interes klas pracujących, chłopstwa i miejskiego stanu trzeciego w rozwoju produkcji, rozbudzenie ducha inicjatywy

¹⁰⁾ K. W. O s t r o w i t i a n o w: *Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji*, str. 88, Warszawa 1948.

¹¹⁾ — tamże.

prywatnej i powolna, lecz głęboka rehabilitacja pracy oraz inicjatywę praktycznej¹²⁾.

Poddany lecz częściowo samodzielny gospodarczo chłop doskonalni produkcję rolną, cechy rzemieślnicze stają się czynnikiem rozpowszechniającym poszczególne zdobycze techniczne. Specjalną rolę odegrały wynalazki (lub przyswojenia) z dziedziny komunikacyjnej, jak ster, busola, towarowy zaprzęg koński. Rozwijające się dla zaspokojenia potrzeb handlu rosnącego wskutek wzrostu sił wytwórczych i podziału pracy, wynalazki te przyczyniły się do rozwoju pierwszej jaskółki kapitalizmu — kapitału handlowego.

Postęp techniczny przyspieszając rozwój i późniejszy rozpad feudalizmu nie doprowadził jednak w okresie średniowiecza do istotnych, rewolucyjnych przemian w charakterze nauki. Pionierskie myśli Rogera Bacona i Grosseteste'a, którzy już w XIII wieku głosili konieczność eksperymentalnego i matematycznego traktowania przyrodoznawstwa pozostały bez echa. Poddana klasowej dyktaturze teologii nauka średniowiecza posuwa się nadal torem spekulatywnym nie uczestnicząc w większym stopniu w rozwoju sił wytwórczych.

Głęboka przemiana, gwałtowny skok jakościowy nastąpił dopiero w okresie odrodzenia. „Czynem rewolucyjnym, przez który przyrodoznawstwo ogłosiło swą niezależność i powtórzyło niejako spalenie bulli przez Lutra, było wydanie nieśmiertelnego dzieła, którym Kopernik jeszcze nieśmiało i, rzecz można, dopiero na łożu śmierci rzucił rękawice kościelnemu autorytetowi w sprawach przyrodniczych. Odtąd datuje się wyzwolenie nauk przyrodniczych od teologii“¹³⁾.

Wyzwolone przyrodoznawstwo oparło się mocno o metodę doświadczalną, nie miało jednak jeszcze dostatecznego kontaktu z postępem technicznym, z rozwojem sił wytwórczych. Produkcja przemysłowa tego okresu stała pod znakiem pierwotnej formy kapitalistycznego przedsiębiorstwa — manufaktury. „Jednakże manufaktura nie mogła zasadniczo przeobrazić wytwórczości społeczeństwa. Możliwości jej były ograniczone przez wąską podstawę techniczną, jaką była praca ręczna“¹⁴⁾. Okres rozpowszechniania się manufak-

¹²⁾ H. L e f e b v r e: *Kartezjusz*, str. 22, Warszawa 1950. W wydaniu polskim niesłusznie pominięto cytowany powyżej wstęp.

¹³⁾ F. E n g e l s: *Wstęp do Dialektyki Przyrody*. K. M a r k s, F. E n g e l s: *Dzieła Wybrane*, tom II, str. 54.

¹⁴⁾ G. A. K o z ł o w: *Początki kapitalizmu. Produkcja towarowa. Pieńiądz*, str. 59, Warszawa 1948.

tur nie stwarzał więc gwałtownych potrzeb technicznych i nauka rozwijała się w pośrednim tylko związku z postępem technicznym.

Wielkim osiągnięciem tego okresu dziejów nauki, które stanowiło zapowiedź dalszego rozwoju w kierunku zjednoczenia teorii i praktyki, było zapoczątkowane przez Galileusza i dokonane przez Kartezjusza zjednoczenie fizyki i matematyki, wprowadzenie metod matematycznych do badania zjawisk przyrodniczych. O ile scholastyczna nauka średniowiecza rozpatrywała magiczno-metafizyczne jakości zmysłowe jak np. błękitność czy prostoliniowość, Galileusz i Kartezjusz ugruntowują postawioną już przez Grosseteste'a i Rogera Bacona zasadę, że nauka musi mieć postać ścisłą „ścisła zaś nauka jest tylko wtedy, gdy może przedmiot swój mierzyć”.¹⁵⁾ Sprowadzając w ten sposób naukę do rozważań ilościowych, matematycznych, rozwinął Kartezjusz tę metodę badań naukowych, która dając podwaliny pod poznawanie i mechanistyczne „interpretowanie świata” przyczyniła się do świetnych osiągnięć przyrodoznawstwa, szczególnie w dziedzinie mechaniki. Ta jednak metoda nie uznając czynników rozwoju i postępu rzeczywistości nie mogła dać nauce właściwych narzędzi do „zmiany świata”.

Jednakże Kartezjusz nie tylko dokonuje zjednoczenia fizyki i matematyki. Ten „rzecznik rozwijającej się burżuazji ... w pełni przywraca godność technice i pracy, czyniąc je przedmiotem fizyki”¹⁶⁾. Już Francis Bacon dzielił naukę przyrodniczą na spekulatywną i operatywną, z których jedna ma poznawać prawa a druga je stosować. Dopiero jednak Kartezjusz wyraźnie sformułował cel nauki i zaznaczył jej związki z praktyką techniczną.

W *Rozprawie o metodzie* znajdujemy taki ustęp (cytowany już przez Marksa w *Kapitale*): „Jest rzeczą możliwą dojść do wiadomości życiowo bardzo użytecznych i w przeciwieństwie do owej filozofii spekulatywnej, którą wykładają w szkołach, możemy dojść do praktycznego zastowania tych wiadomości, dzięki czemu, znając siłę i działanie ognia, wody, powietrza, gwiazd i innych otaczających nas ciał tak dokładnie jak poznajemy różne roboty naszych rzemieślników, będziemy mogli w ten sposób korzystać z nich dla wszel-

¹⁵⁾ W. T a t a r k i e w i c z: *Historia filozofii*, tom II, str. 60. Warszawa 1947.

¹⁶⁾ H. L e f e b v r e: *Kartezjusz*, str. 143.

kiego użytku, który jest im właściwy i stać się przez to panami i władcami przyrody“¹⁷⁾.

Warto zaznaczyć, że zasady te rozpoczął Kartezjusz realizować. Jedną z najwcześniejszych pozycji technicznej literatury naukowej jest jego *Traktat o dźwigach, czyli opis dźwigów, przy których pomocy niewielką siłą nieść można ciężar znacznej wagi*“.

Jednakże rodząca się burżuazja, której rzecznikiem był Kartezjusz z trudem tylko i powolnie przełamywała więzy ustroju feudalnego. Manufaktura znajdująca się w XVII wieku w okresie ekspansji nie stwarzała jeszcze warunków dla istotnego postępu technicznego. Dlatego też postępową mniejszość naukowców, do której zaliczał się Kartezjusz i Bacon, Galileusz i Giordano Bruno pozostawała w ciężkiej walce z obskurantyzmem, który panował na uczelniach i który — zgodnie z prawem zaostrenia metod walki klasowej przez rozpadający się ustrój — rozporządzał straszliwą bronią inkwizycji.

Obskurantyzmowi uniwersytetów ciężkie ciosy — od Rabelais'ego poprzez Molièra — zadawała literatura wyrażająca ideologię postępowej, walczącej z feudalizmem burżuazji; w literaturze tej jednak dopiero Swift w początkach XVIII wieku, a więc w epoce pełnego w Anglii zwycięstwa kapitału przemysłowego i pełnego rozkwitu akumulacji pierwotnej, nie ograniczył się do drwin a postawił przed nauką pozytywne cele.

W *Podróżach Gulliwera* wyspa Laputa i kraj Balnibarbów ze swoją Akademią Systematyków to negatyw, to gryząca satyra na naukę odrywającą się od praktyki. „Domy u nich są bardzo źle pobudowane, narożniki nie są nigdy stawiane pod kątem prostym, a to z tej przyczyny, że w tym kraju geometrię praktyczną mają w pogardzie jako rzecz mechaniczną i podłą. U nich matematyk jest dla głębokiego myślenia, a nie dla publicznego pożytku. Przepisy, które dają rzemieślnikom, są zbyt zawiłe, — niezrozumiałe, aby mogły być wykonane, stąd pochodzą niezliczone błędy“¹⁸⁾.

Przeciwstawieniem tego negatywu jest kraj Brobdingnag, w którym matematyki „używają tylko do tego, co ku pożytkowi służy, jak wydoskonalenie kunsztów mechanicznych i polepszenia rolnictwa“ i którego król wygłasza pogląd, „że gdyby kto dokazał, aby dwa kłosa albo dwa żdźbła ziela rosły na tym kawałku ziemi,

¹⁷⁾ W wydaniu „La renaissance du livre“, Paris, str. 59. Cytata u Marksa: *Kapitał*, tom I, str. 419—20. Warszawa 1950.

¹⁸⁾ J. S w i f t: *Podróże Gulliwera*, str. 238. Warszawa 1949.

na którym przed tym rosło tylko jedno, więcej by miał u narodu ludzkiego zasług i istotniejszą by krajowi swemu uczynił przysługę aniżeli cała rzesza polityków“¹⁹⁾.

Podróże Gulliwera ukazały się w 1726 r., a więc w okresie, gdy stanowiąca techniczną podstawę manufaktura a oparta o podział pracy kooperacja przestała wystarczać jako środek powiększania sił wytwórczych. Postęp techniczny skierował się w tym okresie na tworzenie maszyny narzędziowej, tj. „mechanizmu, który po nadaniu mu odpowiedniego ruchu wykonuje swymi narzędziami te same operacje, które przed tym robotnik wykonywał podobnymi narzędziami“²⁰⁾, przy czym w początkowym okresie maszyny te poruszane są siłą ludzką lub zwierzęcą. Tak np. pierwszym znacznym wynalazkiem tego typu, który przyczynił się do zrewolucjonizowania produkcji i stosunków społecznych była maszyna przędzalnicza Wyatta (1735 r.) poruszana siłą osła.

Jednocześnie niemal rozpoczyna się poszukiwanie potężniejszej siły napędowej. W początkach XVIII wieku Papin tworzy pierwszą maszynę parową. Trzeba było jednak szeregu dziesięcioleci, aby przybrała ona postać możliwą do zastosowania w produkcji. W 1764 r., postać tę stwarza Połzunow, jednak w warunkach zacofania technicznego i ustrojowego ówczesnej Rosji, w której dopiero Piotr Wielki zorganizował pierwsze pańszczyźniane manufaktury, wynalazek nie znajduje zastosowania. Natomiast w najbardziej postępowym kraju tej epoki — w Anglii — wynalazek Watta (1784 r.) zostaje przyjęty jako „uniwersalny czynnik wielkiego przemysłu“²¹⁾.

Ten rozwój narzędzi produkcji stworzył podstawę do przeobrażenia od interpretowania świata do jego zmiany a tym samym do powstania wyodrębnionych nauk technicznych. „Środek pracy znajduje w maszynie taką postać bytu materialnego, jaka wymaga, aby siłę człowieka zastąpiły siły przyrody, a rutynę opartą na doświadczeniu — świadome stosowanie wiedzy przyrodniczej“²²⁾

Świadome stosowanie wiedzy dla osiągnięcia konkretnych celów techniczno-praktycznych, które cechowało np. długoletnią pracę Watta, łączy się z dochodzeniem do przełomowych odkryć naukowych przy rozwiązywaniu zadań technicznych. „Tak na przykład

¹⁹⁾ Tamże, str. 195.

²⁰⁾ K. M a r k s : *Kapitał*, tom I, str. 401.

²¹⁾ Z objaśnienia patentu Watta, wg. *Kapitału*, tom I, s. 405.

²²⁾ *Kapitał*, tom I, str. 414—5.

skład powietrza określony został po raz pierwszy przez Lavoisier'a w związku z zadaniem ulepszenia systemu latarni dla oświetlenia ulic Paryża²³⁾. Twórca termodynamiki, Carnot, działał pod wpływem potrzeb technicznych. Coulomb, „który pierwszy zaczął traktować naukowo zagadnienia statyki budowli i dlatego powinien być uważany za pierwszego badacza naukowego w tej dziedzinie“²⁴⁾, doszedł do swych odkryć przy przełamywaniu trudności technicznych, jakie napotkał przy budowie portu Bourbon na Martynice. Łomonosow w genialny sposób łączył prace nad przeszło 20-ma różnymi gałęziami techniki ze świetnymi odkryciami fizycznymi i chemicznymi.

Jednocześnie z powstawaniem nauk technicznych i w związku z ich rozwojem powstaje w połowie XVIII wieku zaczątkowa myśl dialektyczna. Wprawdzie przełomowa dla pojmowania świata jako procesu rozwojowego hipoteza Kanta powstania układu planetarnego nie zrodziła się w związku z badaniami czy potrzebami technicznymi, ale właśnie dlatego może nie dała ona bezpośredniego efektu i pozostała aż do Laplace'a prawie nieznana. Natomiast rozwój myśli największego — obok Łomonosowa — dialektyka przedmarksowskiego — Diderota wiąże się bezpośrednio z faktem że redagowana przez niego *Wielka Encyklopedia* jako jedno ze swych zadań postawiła zapoznanie z ówczesnym stanem rzemiosła i techniki.

Napisana przez d'Alemberta *Rozprawa wstępna Encyklopedii* stwierdza, że „część najważniejsza tej *Encyklopedii*, część najbardziej oczekiwana przez publiczność, najtrudniejsza do wykonania: opis Rzemiosł“ jest dziełem Diderota, który ją opracował „na podstawie materiałów dostarczonych mu przez robotników... na podstawie wiadomości zaczerpniętych przez niego u robotników i wreszcie na podstawie odwiedzin warsztatów lub też zapoznania się z ich specjalnie w tym celu skonstruowanymi modelami“.²⁵⁾

„To była właśnie rewolucja umysłowa. Zaczęto teraz krytycznie badać istniejące urządzenia społeczne, zastanawiać się nad przyczyną nierówności stanów nad źródłem władzy i przywilejów. I do tego właśnie były potrzebne obrazki, pokazujące jak pracują ludzie, jak się wytwarza towary, jakie postępy uczyniła technika. To była

²³⁾ F. Chaschaczich: *O poznawalności świata*, str. 96. Warszawa 1950 r.

²⁴⁾ W. Wierzbicki: „Coulomb, jako pierwszy badacz w dziedzinie statyki budowli“. *Przegląd Techniczny* nr. 12/1936.

²⁵⁾ H. Lefebvre: *Diderot*, str. 29. Paris 1949.

wielka przemiana stylu myślenia: pierwszy triumf mieszczańskiego empiryzmu²⁶⁾.

Ale myśl dialektyczna Diderota tak jak poprzednio myśl Łomonosowa nie mogła się w pełni rozwinąć w warunkach ówczesnego stanu techniki i ustroju społecznego, w warunkach trwającego jeszcze panowania feudalizmu i powolnego dopiero powstawania proletariatu. Obie te myśli były więc raczej genialnymi intuicjami wybiegającymi śmiało naprzód, niż opartymi o konkretny materiał uogólnieniami. Dalszy rozwój dialektycznej metody myślenia możliwy był dopiero przy wyższym etapie rozwoju narzędzi produkcji i sił wytwórczych, przy nabraniu świadomości swej roli przez klasę proletariacką.

Rozwój sił wytwórczych przy końcu XVIII wieku po wynalazku Wyatta, Hargreavesa i Watta przybrał w Anglii formę skoku jakościowego, znanego pod nazwą rewolucji przemysłowej. W ciągu krótkiego czasu manufaktury zostały zastąpione przez fabryki przemysłowe, a w kilkanaście lat później nastąpił niezwykle szybki rozwój środków komunikacyjnych. Ustrój kapitalistyczny wkroczył w fazę rozkwitu.

Rozkwit ten uwarunkowany był szybkim postępem techniki i rozwojem nauki, która poprzez coraz to nowe odkrycia otrzymała warunki do porzucenia metafizycznego mechanizmu i ugruntowania poglądów ewolucjonistycznych.

Przejście do ewolucyjnych poglądów na przyrodę związane było z powstaniem kapitalizmu przemysłowego i burżuazji przemysłowej... Krok ten był zwiastunem i towarzyszem rewolucji przemysłowej²⁷⁾. Społeczeństwo weszło w okres wyjątkowo szybkich przemian, które zawładnęły świadomością zarówno filozofów, jak i przyrodników. Filozof burżuazyjny widzi teraz przyrodę poprzez gwałtownie zmieniające się kategorie ekonomiczne i dzięki temu dostrzega zmienność przyrody... Zainteresowanie przyrodnika kieruje się teraz ku przemianom w przyrodzie²⁸⁾.

Rozwój idei ewolucji opanowujący jedną dziedzinę nauki po drugiej i jednocześnie powstanie klasy robotniczej stanowiły pod-

²⁶⁾ K. K o t t: *Szkola klasyków*, str. 115—6. Warszawa 1949.

²⁷⁾ M. C o r n f o r t h: *Materializm dialektyczny a nauki ścisłe*, str. 17. Warszawa 1950.

²⁸⁾ Tamże, cytata z *The crisis in physics* — C a u d w e l l'a.

walinę dla rozwinięcia materializmu dialektycznego — w wielkich pracach filozoficznych Marksa i Engelsa. Materializm dialektyczny nie tylko zrewolucjonizował filozofię która „po raz pierwszy stała się nauką... ale stanowi narzędzie badania naukowego, metodę przenikającą wszystkie nauki o przyrodzie i społeczeństwie“²⁹⁾, metodę w pełni pozwalającą zarówno „interpretować świat“ jak i „zmieniać go“.

Połowa XIX wieku — okres powstania materializmu dialektycznego, rewolucyjnej nauki marksistowskiej — jest jednocześnie okresem w którym ustrój kapitalistyczny rozpoczyna swą degradację zapowiadającą rychłe przejście do okresu rozkładu i upadku. W dziedzinie nauki degradacja ta występuje w postaci przejawów odrywania się od zadania zaspakajania potrzeb rozwoju techniki. Przejawom tym towarzyszy w dziedzinie ideologii nawrót do teorii „czystej nauki“. Że objawy te obejmują nawet najgenialniejszych naukowców tego okresu świadczy przykład podany przez Wawiłowa. Maxwell tworząc zasady elektrodynamiki i później Hertz sprawdzając doświadczalnie istnienie fal elektromagnetycznych nie zdawali sobie sprawy z technicznego znaczenia ich odkryć i dopiero w szereg lat później znaczenie to zrozumiał i myśl swą zrealizował Popow. W ten sposób, odkrycie, mające ogromne znaczenie dla ludzkości, uległo opóźnieniu wskutek tego, że Maxwell i Hertz nie myśleli o praktycznym wykorzystaniu owej teorii i swojego doświadczenia. Oto pouczający przykład jak to „czysta nauka“ — właśnie dlatego że jest „czysta“ — hamuje postęp techniczny³⁰⁾.

Te pierwsze objawy kryzysu nauki burżuazyjnej zwielokrotniły się w okresie kapitalizmu monopolistycznego i imperializmu. Z chwilą, gdy produkcja kapitalistyczna zahamowała z początku swój wzrost by wstrzymać później rozwój techniki, nauka burżuazyjna zmuszona została do zerwania związku z potrzebami technicznymi społeczeństwa i do przejścia na służbę zysków monopolistycznych i imperialistycznej agresji. „Ulepszenie i udoskonalenie metod produkcji, które stanowiły charakterystyczną cechę kapitalizmu okresu wolnej konkurencji ustępują miejsca stagnacji technicznej.

²⁹⁾ A. A. Ż d a n o w: Przemówienie wygłoszone w dyskusji nad książką J. Aleksandrowa: *Historia zachodnio-europejskiej filozofii*, str. 15—16, Warszawa 1948.

³⁰⁾ S. W a w i ł o w: „Zacieśnić więź pomiędzy nauką i gospodarką“. *Nowe Drogi*, nr 4/1949, str. 160.

Monopoliści hamują postęp techniczny jeśli nie jest dla nich korzystny“³¹⁾.

Hamowanie postępu technicznego wiąże się z hamowaniem badań naukowych. Tak np. „w książce swej pt. *Międzynarodowe kartele* W. Berdt przytacza oświadczenie wiceprezesa firmy „American Telephon and Telegraph“ z okazji zawarcia przez nią porozumienia z innymi firmami: „Właściwie praktyczne skutki umowy sprowadzają się do tego, by ograniczać możliwy rozwój pracy naukowo-badawczej każdej ze stron zawierającej umowę do maksymalnego poziomu jej obecnej działalności“³²⁾.

Proces uzależniania od interesów kapitalistycznych przeżywała również nauka polska okresu międzywojennego w alternatywie dostosowanej do panujących wówczas w Polsce warunków ekonomiki półkolonialnej.

Jednocześnie jednak od lat przeszło trzydziestu, od chwili październikowego zwycięstwa klasy robotniczej rozpoczął się rozwój nowej nauki. Budując ustrój socjalistyczny a obecnie — komunistyczny państwo radzieckie przywróciło znaczenie rozwojowi produkcji sił wytwórczych, a tym samym przywróciło właściwe znaczenie nauce.

„Młodemu krajowi socjalistycznemu potrzebna była technika w olbrzymim niespotykanym dawniej w Rosji zakresie; potrzebna była, ażeby powiększyć siły wytwórcze kraju, ażeby przekształcić zacofany, nieomal prymitywny kraj rolniczy w wielkie mocarstwo przemysłowe, ażeby podnieść rolnictwo pod względem jakościowym i ilościowym ... Dlatego też wyrosła nasza wielka nauka radziecka, z jej licznymi akademiami, wielką liczbą szkół wyższych i instytutów specjalnych“³³⁾.

Związek nauki radzieckiej z technicznymi i kulturalnymi potrzebami mas pracujących najlepiej charakteryzują słowa Stalina: „Pozwólcie mi wznieść toast na cześć nauki za jej rozkwit, za zdrowie ludzi nauki. Za rozkwit nauki, tej nauki, która nie odgradza się od ludu lecz gotowa jest mu służyć, gotowa przekazać ludowi wszystkie

³¹⁾ J. C e j t l i n : „Monopole w epoce kapitalizmu“, *Trybuna Ludu*, nr 94/1951.

³²⁾ Tamże.

³³⁾ S. W a w i ł o w : „Zacieśnić więź pomiędzy nauką i gospodarką“, *Nowe Drogi*, nr 4/1949, str. 157.

zdobycze nauki, która obsługuje lud nie pod przymusem, lecz dobrowolnie z ochotą“.³⁴⁾

„Ale o jakiej nauce tu mowa? Dane naukowe zawsze sprawdzano w praktyce na podstawie doświadczenia. Nauka, która zerwała łączność z praktyką, z doświadczeniem — cóż to za nauka? Gdyby nauka była taka, jak ją przedstawiają niektórzy nasi konserwatywni towarzysze, to dawno przestałaby istnieć dla ludzkości. Nauka dlatego właśnie nazywa się nauką, że nie uznaje fetyszów, nie boi się podnieść ręki na to, co się przeżyło, co jest stare, i że czujnie przysłuchuje się głosowi doświadczenia, praktyki“.³⁵⁾

Tysiączne przykłady, poczynając od wielkiego stalinowskiego planu przekształcenia przyrody i wielkich budowli komunizmu świadczą, że tak rozumiana i tak kierowana nauka potrafi nie tylko „interpretować świat“ ale również go „zmienić“. Tylko wywalczony przez klasę robotniczą ustrój socjalistyczny mógł zapewnić nauce taki rozkwit, uwalniając ją od ograniczoności klasowej i wiążąc z materialnymi i ideologicznymi potrzebami całego narodu.

Ten przegląd historyczny pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków.

Postępowa nauka jest nierozdzielnie związana z kierowanym przez klasy najbardziej postępowe rozwojem sił wytwórczych i postępowem technicznym. Bazując na ciągle rosnących możliwościach i potrzebach technicznych nauka stwarza podstawy dla dalszego postępu techniki, dla coraz to pełniejszego zaspakajania potrzeb technicznych.

* *

PRZYKŁAD nauki radzieckiej stanowi najdoskonalszy drogowskaz dla całej nauki polskiej, a więc i dla naszych nauk technicznych. Zadanie tych nauk polegać musi na służbie naszych technicznych potrzeb gospodarki narodowej, na współudziale w postępie społecznym.

Uzyskanie oceny, czy nauki techniczne spełniają te zadania i ustalenie wytycznych ich rozwoju wymaga sprecyzowania kryteriów postępowości tych nauk.

³⁴⁾ J. S t a l i n: Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia w Kremle pracowników wyższych uczelni. W. L e n i n: *Dzieła Wybrane*, tom. I, str. 52, Moskwa 1948.

³⁵⁾ J. S t a l i n: *Zagadnienia leninizmu*, str. 464, Warszawa 1948.

Za wstępne kryterium należy przyjąć powiązanie nauk technicznych z praktyką. Należy więc przede wszystkim ocenić czy nauki te mają na celu przyczynianie się do wykorzystania praw przyrody dla osiągnięcia konkretnych praktycznych celów.

Kryterium to jest jednak wyraźnie niewystarczające jako spełniane także przez dużą część naukowców technicznych burżuazyjnych, którzy gotowi byliby zapewne przyjąć marksistowskie określenie, że „nauka istnieje i wykazuje swą wartość w działaniu”.³⁶⁾ Jak bowiem wynika z przeglądu historycznego „nauki techniczne... cały swój rozwój zawdzięczają wyraźnej — choć często nieświadomej — postawie materialistycznej naukowców oraz równie często nieświadomemu stosowaniu przez nich dialektycznej metody myślenia, a przede wszystkim dialektycznej zasady wiązania teorii z praktyką”.³⁷⁾

„Takie stwierdzenie zgodności poglądów nie może jednak oczywiście prowadzić do wniosku, że w naukach technicznych nie istnieje walka ideologiczna. Toczy się tu ona z równą zaciętością jak i w innych dziedzinach nauki, lecz pole boju jest może bardziej ukryte, a wroga lub obca postawa ideologiczna trudniejsza do zdemaskowania”.³⁸⁾

Zasadniczym sposobem demaskowania wrogości ideologicznej jest określenie celów, jakim służy działalność naukowo-techniczna. Nauka postępową jest nierozdzielnie związana z kierowanym przez klasy najbardziej postępowe rozwojem sił wytwórczych. Dzisiaj nauka postępową służy potrzebom klasy robotniczej i kierowanemu przez tę klasę narodowi. Nauka postępową, nauka narodowa jest przede wszystkim jednym z narzędzi w prowadzonej przez wszystkie narody, z narodami radzieckimi na czele, walce o pokój. W całej pełni stosują się do nauki, a nauki technicznej w szczególności słowa prezydenta Bieruta wypowiedziane na VI plenum KC PZPR:

„Aktywność w walce o pokój oznacza... codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz z tym wszystkim jej kultury, która jest niewąt-

³⁶⁾ G. C h i l d e: „Socjologia wiedzy”. *Życie Nauki*, nr 1/2/1950, str. 70—1.

³⁷⁾ E. Olszewski: „W walce o postępową naukę techniczną”. *Przegląd Budowlany*, nr 11/1950, str. 496.

³⁸⁾ Tamże.

pliwie ważnym czynnikiem siły narodu. Aktywność w walce o pokój — to przyczynianie się ze wszech miar i na każdym kroku do realizacji naszego Planu 6-letniego“.³⁹⁾

Nauka natomiast na służbie podlegaczy wojennych jest nauką wroga i za wroga klasowego trzeba uznać „naukowca wysługującego się imperialistycznym agresorom czy kapitalistycznym rekinom, naukowca, którego praca nie służy pokojowemu rozwojowi gospodarki lecz przyczynia się do produkcji narzędzi agresji lub spotęgowania ucisku kapitalistycznego“.⁴⁰⁾

Wroga działalność jest w naszych szeregach, wśród naukowców polskich, wyjątkowa, często jest to postawa pozornie naturalna. Nie przyczyniają się bowiem do walki o pokój również ci naukowcy techniczni, którzy odrywają się od praktyki i tworzą konstrukcje myślowe wprawdzie logiczne, ale niesprawdzone albo nawet niesprawdzalne doświadczeniem; ci którzy wpadają w rutynę i skostnienie i wyrzekają się dążenia do coraz to doskonalszej techniki i doskonalszych metod badawczych, ci którzy są oderwani od twórczego wkładu klasy robotniczej w dzieło postępu technicznego. Nie przyczyniają się i ci, którzy zaniedbując ważne dla wykonania planu 6-letniego badania zajmują się zagadnieniami nie związanymi ani z naszymi warunkami technicznymi, ani z potrzebami bieżącego lub dalszych planów gospodarczych; którzy tak jak Maxwell w cytowanym przykładzie nie dbają o praktyczne zastosowanie swych badań.

Tego rodzaju postawy badawcze wywoływane są przede wszystkim większą lub mniejszą niedojrzałością i obcością ideologiczną, faktem, że większość naszych naukowców należy do starej, wychowanej w ustroju kapitalistycznym inteligencji, że izolacja pracowników nauki od klasy robotniczej dopiero się przełamuje. Inteligencja naukowa jest przy tym opóźniona w porównaniu z tą częścią inteligencji technicznej, która biorąc bezpośredni udział w produkcji styka się z potężnym ruchem współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i nowatorstwa.

„Codzienna styczność z klasą robotniczą, współudział w jej pracy i walce ułatwiły poważnej części inteligencji techniczno-wytwórczej — pomimo istniejących oporów — zdobywanie nowej postawy społecznej, przeprowadzanie rewizji poglądów, niezbędnych w przejściu na marksistowskie pozycje światopoglądowe... Starsza

³⁹⁾ *Nowe Drogi*, nr 1/1951, str. 43.

⁴⁰⁾ E. Olszewski: *op. cit.*

część kadry technicznej — pracownicy nauki — stojąca dalej od warsztatów produkcyjnych, związana w codziennej swej pracy głównie z wyższymi uczelniami, nie od razu i powoli wychodzi z izolacji kształtowanej w ciągu lat, z wielkimi oporami rezygnuje zarówno z idealnych pozycji światopoglądowych, jak i z metodologii naukowej, nabytej w okresie kapitalizmu. Proces ideologiczny przeobrażeń tej grupy starej inteligencji zachodził dotąd stosunkowo wolno⁴¹⁾

Wynikiem jest fakt, że cechująca naogół naszych naukowców technicznych postawa materialistyczna i metodologia dialektyczna jest bardzo często nieświadoma, a więc chwiejna i niekonsekwentna. Tak jak molierowski pan Jourdain nie wiedział, że mówi prozą, tak ci „dialektycy mimowoli“ nie wiedzą że stosują metodę dialektyczną i dlatego stosują ją w sposób nieprecyzyjny i niedoskonały.

Tak więc np. słabe opanowanie zasad materializmu dialektycznego prowadzi wielu do metafizycznego traktowania poszczególnych zjawisk jako zagadnień odrębnych bez uświadomienia sobie ich dialektycznego powiązania z innymi zjawiskami.

Częstym też błędem uwsteczniającym naukę jest pomijanie lub tylko formalne pojmowanie czwartej zasady dialektyki, a przecież „rozdzielenie jedności i poznanie jej sprzecznych części jest — według Lenina — istotą dialektyki“⁴²⁾ Nawet wśród pracowników naukowych obeznanych z dialektyką⁴³⁾ istnieje skłonność do traktowania wykrytych przeciwstawnych tendencji i warunków technicznych jedynie jako podstawy do statystycznego określenia optymalnego sposobu ich uwzględniania, a nie jako dynamicznego motoru rozwojowego. A przecież np. zawarte w naukach inżyniersko-budowlanych przeciwieństwa: największego bezpieczeństwa i największej ekonomii konstrukcji, najmniejszego kosztu inwestycyjnego i największego efektu eksploatacyjnego przy najmniejszym koszcie eksploatacji, najbogatszej emocjonalnie formy plastycznej i największej ekonomii budowlanej — wymagają nie tylko dokonania

⁴¹⁾ H. Golański: „Niektóre zagadnienia nauk technicznych“. *Nowe Drogi*, nr 2/1951, str. 92.

⁴²⁾ Marks — Engels: — *Marksizm*, str. 228. Warszawa 1948.

⁴³⁾ Por. np. cenny artykuł I. Maleckiego i S. Syrkusa: „Zagadnienie walki ideologicznej w naukach technicznych“. *Życie Nauki* nr 3/1951, str. 218—220.

wyboru rozwiązania najoptymalniej spośród istniejących rozwiązań uwzględniającego przeciwstawne tendencje. Są one przede wszystkim istotnym wewnętrznym motorem rozwoju i postępu nauk inżynierjno-budowlanych prowadzącym do powstawania rozwiązań nowych, coraz to doskonalszych.

Ustrój socjalistyczny, a w znacznym stopniu także ustrój budujących socjalizm demokracji ludowych stwarza najpełniejsze możliwości dla rozwoju nauki postępowej, dla dialektycznego, kompleksowego ujmowania zagadnień. Polskie nauki techniczne pozbyły się zależności od zwalczających się antagonistycznych grup klasy burżuazyjnej, a więc służąc całemu narodowi, mogą one i powinny zaspakajać równomiernie i planowo wszystkie potrzeby społeczne. Tak więc biorąc przykłady jedynie z nauk inżynierjno-budowlanych technika budowlana i nauki konstrukcyjne uniezależniały się, trzeba to stwierdzić, od interesów kapitalistów z przemysłu hutniczego czy cementowego; budownictwo wodne może obsługiwać jednocześnie potrzeby rolnictwa, energetyki, komunikacji i wypoczynku; budownictwo komunikacyjne wyzwoliło się ze służby monopolistycznemu kapitałście i może wybierać najracjonalniejsze z ogólnospołecznego punktu widzenia rodzaje komunikacji nie dbając o walkę konkurencyjną monopoli; inżynieria sanitarna wyszła poza zasięg dzielnic burżuazyjnych obejmując stopniowo ludność pracowniczą miast i wsi; architektura rozerwała więzy działek hipotecznych i tworzy nowe kompozycje plastyczne i funkcjonalne, obejmujące setki hektarów, a planowanie urbanistyczne stosuje swe metody pracy do całych regionów a nawet całego kraju, wzorując się na tych przykładach przeobrażenia przyrody na wielkich przestrzeniach, jakie nam daje przodująca nauka radziecka.

Do tego, żeby możliwości wspólnego rozwoju były w pełni wyzyskane przez nasze nauki techniczne, żeby znikło spotykane jeszcze dziś zawężone, hamujące do nich podejście, przyczyniły się już kongresowe prace przygotowawcze, przyczyni się niewątpliwie w całej pełni sam Pierwszy Kongres Nauki Polskiej.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA

WŁADYSŁAW KRAJEWSKI

O CHARAKTERZE I ROLI NAUK PRZYRODNICZYCH

PRZYGOTOWANIA do I Kongresu Nauki Polskiej wzmogły zainteresowania zagadnieniami, związanymi z oceną charakteru i roli nauki. Jakie miejsce zajmuje nauka w życiu społeczeństwa, czy ma charakter klasowy, od czego jest uzależniony rozwój nauki, jakie są jego źródła, jaka jest funkcja społeczna nauki, o ile jej charakter winien ulec zmianie w związku z rewolucją społeczną, jaka zaszła w naszym kraju — we wszystkich tych zagadnieniach często nie ma dostatecznej jasności wśród naszych naukowców, w tej liczbie wśród marksistów, szczególnie jeśli chodzi o ocenę nauk przyrodniczych i technicznych. W wielu zagadnieniach nie było dotychczas należytej jasności również wśród uczonych radzieckich. Walnie przyczyniły się do wyjaśnienia tych problemów prace *S t a l i n a* o marksizmie w językoznawstwie oraz toczone w związku z nimi dyskusje w instytucjach naukowych Związku Radzieckiego. Chcemy zaznaczyć czytelnika z wynikami tych dyskusji, a zarazem postaramy się wyciągnąć pewne wnioski płynące stąd dla nas.

I

Wielcy twórcy socjalizmu naukowego, *M a r k s* i *E n g e l s* rozciągnęli materializm filozoficzny na dziedzinę życia społecznego, dając po raz pierwszy naukowe wytłumaczenie historii społeczeństwa ludzkiego. Wykazali oni, że poglądy, idee, teorie panujące w społeczeństwie nie są rzeczą przypadku, nie są również wynikiem jakiegoś rzekomego autonomicznego rozwoju świadomości ludzkiej, są natomiast odzwierciedleniem materialnych warunków życia społeczeństwa na danym etapie historycznym. „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz, przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość“ (*Marks*). Stosunki ekonomiczne ludzi tworzą bazę, nad którą

wznosi się nadbudowa prawna, polityczna, ideologiczna. Ostatecznych źródeł wszelkich poglądów i idei należy się dopatrywać w materialnych warunkach bytu społeczeństwa.

Materializm historyczny, jak i inne części składowe marksizmu, rozwinęli dalej w naszym stuleciu L e n i n i S t a l i n. Szczególnie doniosłe znaczenie dla interesujących nas zagadnień ma napisana przed rokiem praca Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“.

Dotychczas wśród marksistów był szeroko rozpowszechniony pogląd, że wszystkie zjawiska społeczne należą bądź do bazy ekonomicznej, bądź do nadbudowy, a co za tym idzie mają charakter klasowy. W szczególności sądzono często, że wszystkie zjawiska duchowe, zjawiska świadomości społecznej należą do nadbudowy ideologicznej, są więc klasowe. Podobne poglądy, nie mające zresztą uzasadnienia w pracach klasyków marksizmu, zostały przez Stalina obalone i zakwalifikowane jako wulgaryzacja marksizmu.

Stalin rozwinął i sprecyzował w następujący sposób podstawowe pojęcia materializmu historycznego — pojęcia bazy i nadbudowy:

„Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę... Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa“.

Opierając się na powyższych definicjach, Stalin wykazuje z żelazną logiką, że język nie jest zjawiskiem nadbudowy, gdyż ma on szerszą sferę działania i nie ginie wraz z likwidacją starej bazy i nadbudowy, lecz przeciwnie dalej się rozwija i doskonali. Stalin wykazuje następnie, że język nie ma w ogóle charakteru klasowego, gdyż jest obojętny wobec klas, może obsługiwać i obsługuje wszystkie klasy społeczeństwa nie ulegając przy tym zasadniczym zmianom. Widzimy więc, że istnieją zjawiska społeczne, mające szerszą sferę działania niż nadbudowa, żyjące i rozwijające się w ciągu szeregu epok, nie posiadające zarazem charakteru klasowego.

Odkrywając przed myślą marksistowską nowe widnokreśli, prace Stalina wzbudziły ferment twórczy i ożywione dyskusje wśród uczonych radzieckich oraz marksistów innych krajów. Jednym z węzłowych zagadnień, które stały się przedmiotem dyskusji, jest zagadnienie stosunku nauki do nadbudowy. Definiując nadbudowę, Stalin — podobnie zresztą jak Marks, Engels i Lenin — nie wspomina o nauce. Czy jest to przypadek? Jasne jest, że nie. W jakim stosunku pozostają w takim razie nauka do nadbudowy, jakie miejsce zajmuje nauka w życiu społecznym, czy wszystkie nauki są klasowe?

Zagadnienia te wywołały ożywioną polemikę w dyskusjach, które się odbyły w związku z pracami Stalina w Instytucie Filozofii i Akademii Nauk ZSRR, w Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), w wielu radzieckich uniwersytetach i instytutach naukowych. Jak gdyby podsumowanie pierwszego etapu dyskusji stanowi artykuł redaktora naczelnego czasopisma *Woprosy filosofii* prof. C z e s n o k o w a, (Nr. 3 tego pisma z 1950 r.). Streściliśmy krótko wyniki dyskusji, w szczególności wnioski Czesnokowa.¹⁾

Nie można stawiać na jednej płaszczyźnie nauk społecznych i nauk przyrodniczych. Nauki społeczne — ekonomia, socjologia, historia, teoria państwa i prawa — należą, podobnie jak i filozofia, do nadbudowy, są odbiciem określonej bazy ekonomicznej i służą określonej klasie społecznej. „Nauka społeczna — pisze Czesnokow — służy sprawie wzmocnienia i rozwoju j e d n e j b a z y... Wraz z likwidacją danej bazy zmienia się w sposób zasadniczy charakter nauki społecznej“.

Inaczej wygląda sprawa z przyrodoznawstwem. Jest ono wytworem szeregu epok. Po zniesieniu starej bazy nie dokonywa się przewrotu w naukach przyrodniczych, jak to się czyni w naukach społecznych. „Przy przejściu od starej bazy do nowej — pisze Czesnokow — odbywa się nie likwidacja starego przyrodoznawstwa, lecz dalszy jego rozwój“.

Nauki społeczne mają wyraźnie klasowy charakter. Możemy wyraźnie odróżnić i przeciwstawić marksistowską ekonomię polityczną czy historiografię — ekonomii czy historiozofii burżuazyjnej. Nie można tego uczynić w matematyce, naukach przyrodniczych i technicznych, które mogą obsługiwać różne bazy, różne klasy społeczne, nie ulegając istotnym zmianom. „O ile rozwój nauki

¹⁾ Nieco obszerniejsze informacje o dyskusji toczoney w ZSRR czytelnik znajdzie w *Nowych Drogach* (1951 r. Nr. 2.)

i techniki — mówi Czesnokow — jest procesem gromadzenia wiedzy o przyrodzie i bez tej wiedzy nie jest możliwy proces wytwarzania dóbr materialnych, o tyle zdobywcze nauki i techniki mogą służyć różnym klasom społeczeństwa“.

Tłumaczy się to tym, że podczas gdy nadbudowa jest związana z produkcją pośrednio, poprzez bazę ekonomiczną, nauki przyrodnicze są związane bezpośrednio z produkcją. Odzwierciedlają one potrzeby rozwoju sił wytwórczych i rozwój ten bezpośrednio obsługują. „...nauki techniczne i przyrodnicze — pisze Czesnokow — są bezpośrednio związane ... z produkcją, odpowiadają bezpośrednio na zapotrzebowania produkcji, nie oczekują czasu, gdy zmiany w siłach wytwórczych wywołują zmiany w stosunkach produkcyjnych“. Jako przykład może tu służyć przewrót, jaki zaszedł w fizyce na początku bieżącego stulecia, a więc przed obaleniem kapitalizmu, przed zmianą stosunków produkcyjnych.

Widzimy więc, że nauki przyrodnicze nie należą do nadbudowy. Panująca nadbudowa wpływa jednak na rozwój nauki. Nauka ma bowiem znaczenie światopoglądowe. Teoriom naukowym nadaje się tę czy inną interpretację filozoficzną. Filozofia zaś należy niewątpliwie do dziedziny nadbudowy, ma charakter *par excellence* klasowy w społeczeństwie klasowym. W krajach kapitalistycznych panuje filozofia idealistyczna, która przenikając do nauki, zniekształca te czy inne wnioski, hamuje rozwój tych czy innych dziedzin nauki, kieruje go na boczne tory. O ile więc nauki przyrodnicze są powiązane z filozofią, o tyle przenikają do nich elementy nadbudowy. „Podstawy ideologiczne i wnioski filozoficzne z przyrodoznawstwa należą do nadbudowy — pisze Czesnokow — w ostatniej instancji one, jak i wszystkie inne poglądy społeczne, odzwierciedlają bazę danego społeczeństwa i są partyjne“.

Widzimy więc, że nauki przyrodnicze są, podobnie jak i język, swoistym zjawiskiem społecznym, obsługującym całe społeczeństwo od produkcji do nadbudowy. Równocześnie jednak widzimy, że przyrodoznawstwo jest zjawiskiem bardziej skomplikowanym niż język, jest w poważnej mierze sprzęgnięte z nadbudową ideologiczną społeczeństwa.²⁾

²⁾ W ostatnim numerze czasopisma *Woprosy Filozofii* 1951 r. Nr. 1 ukazał się artykuł o nauce rozwijający szerzej podobne poglądy. Artykuł ten redakcja umieściła jako dyskusyjny, skąd widać, że dyskusja nad tymi zagadnieniami w ZSRR nie jest zakończona.

Engels i Lenin nieraz mówili, że nauki przyrodnicze są żywiowo-materialistyczne, są bowiem odbiciem materialnej rzeczywistości. Nawet fizycy-idealiści, np. Mach — jak wskazywał Lenin — przechodzą bezwiednie na pozycje materialistyczne, gdy zajmują się szczegółowymi badaniami naukowymi. Jednak w warunkach kapitalizmu na zdrowym, materialistycznym ciele przyrodoznawstwa wyrastają obce nauce idealistyczne narośle, nauki te są zaśmiecane przez różnego rodzaju antynaukowe, idealistyczne koncepcje. Jasne jest, że od tych śmieci należy naukę oczyścić. Nie jest to zawsze zadanie proste. Idealizm wrywa się często w sam gąszcz nauki, wypaczając te czy inne sformułowania praw naukowych, kierując nieraz myśl badawczą na manowce, w ślepy zaułek, utrudniając należyte rozumienie przez uczonych ich własnych odkryć. Tylko świadome kierowanie się przez uczonych materializmem dialektycznym da im szersze widnokreśli i jasność metodologiczną, usuwając wszelkie hamulce w rozwoju nauki, dając jej możliwość szybkiego i nieskrępowanego rozwoju.

II

Jakie wnioski płyną z prac Stalina i dyskusji toczonych w Związku Radzieckim dla nauki polskiej?

Do ostatniego czasu wśród naszych marksistów panował błędny pogląd o klasowości wszystkich nauk. Na to zagadnienie zwrócił uwagę Jakub B e r m a n, mówiąc na sesji naukowej zorganizowanej przez IKKN i *Nowe Drogi*, że „ciężko na nas uproszczone pojmowanie klasowości nauki“. ³⁾

Wskutek braku doświadczenia u naszych kadr marksistowskich to uproszczone pojmowanie prowadziło, jak się zdaje, często do wulgaryzowania marksizmu, do wypaczeń dawno przezwyciężonych w Związku Radzieckim.

Wypaczenia te polegają przede wszystkim na mechanicznym dążeniu do stosowania „metodologii marksistowskiej“ we wszystkich gałęziach nauki, na próbach szukania „idealizmu“ i „wprowadzania“ materializmu dialektycznego w różnych szczegółowych dziedzinach eksperymentalnych i technicznych, co często przybiera wręcz karykaturalne formy.

³⁾ *Nowe Drogi* 1950 r. Nr. 6, str. 22 i *Życie Nauki* 1951, Nr. 1—2, str. 69.

W naszych wydawnictwach fachowych z ostatnich lat można spotkać takie np. atrykuły, jak „Marksistowska metoda dialektyczna jako podstawa metalurgii“. Tendencje do podobnych uproszczeń przejawiają się również czasem w pracach przygotowawczych do Kongresu Nauki Polskiej. Można więc było spotkać wypowiedzi, że metalurgia korzysta z dialektycznej „zasady sprzeczności“, że metodologię materializmu dialektycznego należy stosować w technologii produktów roślinnych i zwierzęcych itp.

A przecież podobne wypaczenia zostały dawno potępione i przewyżczone w ZSRR. Jeszcze w 1932 r. ukazał się w *Prawdzie* artykuł p.t. „Nie stosować dialektyki w kuźni“. Później ukazały się w prasie radzieckiej dalsze artykuły, potępiające bezsensowność i wulgaryzujące marksizm próby „stosowania“ materializmu dialektycznego w różnych szczegółowych, technicznych dziedzinach. Oddźwięk tej walki z wulgaryzacją marksizmu znajdujemy w znanej sztuce Korniejczuka „Płaton Kreczet“, którą mieliśmy niedawno możność oglądać u nas podczas pobytu w Polsce Kijowskiego Teatru im. Iwana Franko. W sztuce tej autor wyśmiewa ludzi szukających np. „idealizmu w chirurgii“.

Jasne jest, że podobnych rzeczy, nie powtarzamy u nas, gdyby nasi naukowcy-marksieści wzorowali się na doświadczeniach nauki radzieckiej nie tylko deklaratywnie. Nie oznacza to oczywiście, że inżynierom, lekarzom i innym fachowcom w dziedzinach technicznych nie jest potrzebna znajomość marksizmu. Znajomość materializmu dialektycznego i historycznego oraz marksistowskiej ekonomii politycznej jest niezbędna dla wszystkich specjalistów, którzy chcą być aktywistami i świadomymi uczestnikami budownictwa socjalizmu. Głębokie opanowanie marksizmu-leninizmu pomoże niewątpliwie w pracy każdemu specjalście. Nie znaczy to jednak, że trzeba mechanicznie stosować filozofię marksistowską w każdym szczegółowym zagadnieniu.

Inaczej wygląda oczywiście sprawa, gdy chodzi o nauki przyrodnicze o szerszym zasięgu, jak fizyka teoretyczna, podstawy chemii, biologia ogólna, fizjologia itd. Na terenie tych nauk toczy się zacięta walka materializmu dialektycznego z idealizmem i metafizyką. Jedynie światopogląd marksistowski daje tu możność uniknięcia zwichnięć idealistycznych, aktywnej walki z wstecznymi teoriami, z nienaukowymi nawarstwieniami oraz szerokiego i nieskrępowanego rozwoju nauki, świadomej swych celów i perspektyw.

Zadanie walki z idealizmem w fizyce czy w biologii stoi przed nauką polską w całej rozciągłości.

I tu jednak nie można zatracać właściwych perspektyw, nie można idealistycznego poglądu np. fizyków czy chemików przenosić na całą tworzoną przez nich naukę. A czasem istnieją u nas takie tendencje, aby określać np. polską fizykę z okresu przedwrześniowego jako idealistyczną, kosmopolityczną itd. Jest to nieporozumienie. Nie ulega wątpliwości, że idealistyczny światopogląd wielu naszych uczonych zaważył na formułowaniu przez nich pewnych praw fizycznych, na wnioskach filozoficznych z nich wysnuwanych, na niewłaściwej ocenie rozwoju i zadań fizyki — krytyka tej strony pracy naszych fizyków jest potrzebna i konieczna. Nie oznacza to jednak, że całą polską fizykę można ochrzcić mianem nauki idealistycznej. Tematyka prac fizycznych jest zawsze materialistyczna. Fizycy badają bowiem zawsze — i to niezależnie od swych poglądów filozoficznych — obiektywną, materialną rzeczywistość. Dlatego też Lenin mówił o „materialistycznym zasadniczym duchu“ fizyki... Trzeba walczyć jedynie z idealizmem przenikającym do fizyki.

Z negatywnym nastawieniem do całej dotychczasowej nauki jako burżuazyjnej i idealistycznej łączą się, naszym zdaniem występujące czasem u nas tendencje do potępiania w czambuł starych profesorów-przyrodników, którzy zachowali te czy inne przesady idealistyczne lub stare nawyki. Są to niewątpliwie tendencje niesłuszne, które zresztą, jak się wydaje, zostały u nas już w zasadzie przewyciężone.

Nie znaczy to oczywiście, abyśmy sądzili, iż można się biernie ustosunkowywać do idealistycznych wypowiedzi przyrodników. Przeciwnie, trzeba je wszechstronnie krytykować, wykazując ich błędność, trzeba dążyć do wykorzenia starych nawyków u naszych uczonych itd. Krytyka i samokrytyka jest jeszcze bardzo mało stosowana w naszej nauce. Należy jednak równocześnie doceniać pozytywny wkład do nauki, wniesiony nawet przez tych przyrodników, którzy nie wyzbyli się idealizmu. Krytyka winna być pomocą w przewyciężaniu błędów, a nie dyskredytacją.

Tendencje wulgaryzatorskie przenikają u nas często również do podręczników i programów szkolnych. Niektórzy autorzy sądzą, że im więcej będą mówić w szkolnym podręczniku fizyki o materializmie dialektycznym, im częściej wspominać będą nazwiska klasyków marksizmu, tym bardziej „upolityczniony“ będzie podręcznik. Uczniom liceów każe się nieraz uczyć stosowania materializmu dia-

lektycznego w fizyce. W zeszłym roku nawet na egzaminach maturalnych z fizyki w Warszawie figurowało pytanie, dotyczące zastosowania praw dialektyki w fizyce. Ciekawe, dlaczego autorom tych wypaczeń nic nie daje do myślenia fakt, że podobnych rzeczy nigdy nie robiło się i nie robi w Związku Radzieckim. Wykładanie dialektyki na lekcjach fizyki w szkole średniej, przynosi, naszym zdaniem, podwójną szkodę: po pierwsze, wytwarza u uczniów, nie znających jeszcze filozofii marksistowskiej, fałszywe wrażenie, że prawa dialektyki dotyczą tylko fizyki, po drugie, przyucza uczniów, którzy najczęściej powtarzają mechanicznie wykute przykłady dialektyki w fizyce, do dogmatycznego, talmudystycznego podejścia do materializmu dialektycznego. Prawdopodobnie dlatego w ZSRR nie uczy się materializmu dialektycznego w szkole średniej. Dopiero na starszych latach uniwersytetu wykłada się materializm dialektyczny w oparciu o szeroką już wiedzę społeczną i przyrodniczą studentów.

Mówiliśmy o szeregu spotykanych u nas wypaczeń na odcinku nauk przyrodniczych. Nie oznacza to oczywiście w żadnym wypadku, że można osłabić walkę z idealizmem i metafizyką w naukach przyrodniczych, kształcenie ideologiczne naszych kadr naukowych itd. Przeciwnie, uważamy, że należy wzmóc pracę w tej dziedzinie.

Nie ulega wątpliwości, że jedynie opanowanie filozofii marksistowskiej daje uczonym szersze widnokręgi, pozwala im wyrwać się z ciasnych ram swojej specjalności, dojrzeć miejsce swych prac w ogólnym biegu poznania ludzkiego, zrozumieć należycie ich znaczenie praktyczne i uwarunkowanie przez praktykę ludzką, uniknąć wszelkich wniosków idealistycznych i metafizycznych hamujących postęp nauki, uzyskać jasność perspektyw, szybciej niż przedtem kroczyć po drodze poznania i opanowania przyrody.

Szczególnie ważna jest walka o świadome stosowanie materializmu dialektycznego w ogólnych, teoretycznych dziedzinach nauki. Idealizm przenika do nauki różnymi drogami i przybiera rozmaite postacie. Obecnie przed biologią u nas, jak i w innych krajach, stoi w całej rozciągłości zadanie walki przeciw metafizyce genetyki mendlowsko-morganowskiej, walki o twórczy darwinizm radziecki Miczurina i Łysenki. W dziedzinie fizjologii wyższych czynności nerwowych stoi zadanie walki przeciw dualizmowi w oparciu o materialistyczną naukę Pawłowa. W cytologii i patologii ogólnej — walki przeciw metafizycznym dogmatom Virchowa. W antropologii — przeciw teoriom rasistowskim. W chemii teoretycznej — prze-

ciw idealistycznej „teorii rezonansu“. W mechanice kwantowej — przeciw indeterminizmowi, negowaniu obiektywnej rzeczywistości cząstek elementarnych itd. W kosmologii — przeciw metafizycznym wnioskom o skończoności wszechświata w przestrzeni i czasie. W kosmogonii — przeciw idealistycznym spekulacjom o „wieku świata“, o powstaniu ciał niebieskich „z niczego“ itp. itp. Jasne jest, że walka ta nie może być skuteczna bez głębokiej znajomości materializmu dialektycznego i historycznego. Dlatego też słusznie tak wielką wagę przywiązuje nasze państwo do kształcenia ideologicznego kadr naukowych.

III

Widzieliśmy, że nauki przyrodnicze nie należą w zasadzie do nadbudowy ideologicznej. Czy wynika stąd, że nie stosuje się do nich zasadnicze prawo materializmu historycznego głoszące, że świadomość społeczna jest odbiciem materialnych warunków życia społeczeństwa? Bynajmniej.

Prawo to pozostaje w pełnej mocy. Nauka nie jest jakimś „swobodnym tworem ducha ludzkiego“, czymś autonomicznym i niezależnym od życia społeczeństwa, od praktyki ludzkiej, jak to twierdzą idealisci.

Nauki o przyrodzie, jak niejednokrotnie wskazywał Engels, powstały z potrzeb praktycznych, z potrzeb rozwoju produkcji. W rzeczy samej, astronomia powstała z potrzeb mierzenia czasu, orientacji na morzu itd. Geometria — z potrzeb mierzenia ziemi, objętości naczyń itd. Arytmetyka — przede wszystkim z potrzeb handlu. Mechanika — z potrzeb budownictwa, żeglugi, artylerii itp. Chemia — z potrzeb produkcji barwników, materiałów wybuchowych, wytopu metali itd. Botanika — z potrzeb rolnictwa. Anatomia i fizjologia — przede wszystkim z potrzeb medycyny. Widzimy, że wszystkie nauki przyrodnicze rodzą się z potrzeb praktyki, a następnie znajdują zastosowanie w praktyce, będąc potężną dźwignią rozwoju produkcji. Nic też dziwnego, że nauka rozwija się najszerzej w tych krajach, które przodują pod względem gospodarczym, pod względem rozwoju sił wytwórczych.

Można spotkać pogląd, że zależność nauki od produkcji odnosi się tylko do pierwszego okresu rozwoju nauki, która potem się uzależnia od potrzeb praktycznych. Takie mniemanie jest jednak głęboko błędne. Oczywiście nauki przyrodnicze, narodziwszy się z potrzeb praktycznych, nabierają następnie częściowej autonomii,

względnej samodzielności w swym rozwoju. Nauka tworzy pewną racjonalną, logiczną całość, a dlatego rozwiązanie jednych jej zagadnień prowadzi do dalszych prac i odkryć, wyłaniają się nowe zagadnienia itd. Ta właśnie okoliczność, wraz z panującym w krajach kapitalistycznych światopoglądem idealistycznym, umożliwiła oderwanie się niektórych uczonych od praktyki, lekceważenie przez nich praktycznych, gospodarczych źródeł i zadań nauki. W rzeczywistości jednak pewna autonomia, właściwa rozwojowi nauki jest jedynie częściowa, względna, ograniczona. Odrywając się całkowicie od praktyki, oddalając się zbyt daleko od gruntu produkcji materialnej, nauka musi zamrzeć, wyjałowić, uschnąć. Jedynie w ścisłym powiązaniu z rozwojem sił wytwórczych społeczeństwa nauka może szybko rosnąć i rozkwitać; z praktyki czerpie ona swe żywotne soki.

Engels pisał w liście do Starkenburga, polemizując z idealistycznym poglądem na rozwój nauki:

„Jeśli technika, jak Wy twierdzicie, zależy przeważnie od stanu nauki, to nauka zależna jest w daleko większym stopniu od stanu i o d p o t r z e b techniki. Jeśli w społeczeństwie ukazuje się pewna potrzeba techniczna, pomaga ona postępowi nauki więcej niż dziesięć uniwersytetów. Cała hydrostatyka (Torricelli itd.) wywołana została potrzebą regulowania potoków górskich we Włoszech w XVI i XVII stuleciu. Wiemy coś rozsądniejszego o elektryczności dopiero od czasu jej technicznego zastosowania“⁴⁾

Przykłady przytoczone przez Engelsa możnaby mnożyć. Na tę stronę zagadnień zwracano również uwagę w dyskusjach radzieckich, o których pisaliśmy uprzednio. Oto co pisze na ten temat Czesnokow we wspomnianym już artykule:

„Nietrudno prześledzić bezpośredni związek pomiędzy rozwojem maszyny parowej a nauką o cieple, przemysłowym wykorzystaniem energii elektrycznej a teorią elektryczności, eksploatacją bogactw kopalnianych a geologią, rozwojem przemysłu barwnikowego, wytwarzaniem nawozów sztucznych, materiałów wybuchowych a chemią itd. ...każdy znaczny krok w rozwoju sił wytwórczych wywiera bezpośredni wpływ na rozwój nauk technicznych i przyrodoznawstwa“.

Jest to właśnie jeden z zasadniczych argumentów przeciw zaliczaniu przyrodoznawstwa do nadbudowy, która jest związana z produkcją jedynie pośrednio. Jeśli jednak nauki przyrodnicze

⁴⁾ Marks — Engels: *Dzieła Wybrane*, t. II, str. 482.

i techniczne mają naogół charakter nie klasowy, to bynajmniej nie oznacza, że rozwój ich jest niezależny od walki klasowej i od zmian formacji społeczno-ekonomicznych, zmiany bazy i nadbudowy.

Stare, przeżyte już stosunki produkcyjne hamują rozwój sił wytwórczych, a co za tym idzie rozwój nauki. Rewolucja o b a l a j ą c a s t a r y u s t r ó j s p o ł e c z n y otwiera zawsze nowe możliwości dla rozwoju sił wytwórczych, co z kolei wpływa na szybszy rozwój nauki. Już wielka burżuazyjna rewolucja we Francji dała potężny asumpt dla rozwoju nauki (wprowadzenie metrycznego systemu miar, otwarcie wyższych uczelni technicznych, itd.). Najjaskrawszym zaś przykładem zależności rozwoju nauki od warunków społecznych jest wspaniały rozkwit nauki w Związku Radzieckim, związany z potężnym rozwojem sił wytwórczych kraju socjalizmu, gigantycznymi planami przeobrażenia przyrody, masowym racjonalizatorstwem itd., oraz z panującym w ZSRR światopoglądem materialistycznym, szerokim rozwojem kultury i oświaty.

Początek podobnego rozkwitu nauki przeżywa i nasz kraj, który wkroczył na drogę budownictwa socjalizmu. Przypomnijmy sobie położenie nauki w Polsce przedwrześniowej. Rządy burżuazyjne nie były zainteresowane w rozwoju techniki i nauki, gdyż nie dążyły do uprzemysłowienia kraju. Polska była faktycznie przed wojną półkolonią kapitału zachodnio-europejskiego. Przemysł nasz podporządkowany obcemu kapitałowi otrzymywał z zagranicy gotowy sprzęt i gotowe recepty technologiczne. Nic też dziwnego, że uczeni polscy pracowali w niekorzystnych warunkach, nie mając często odpowiedniej bazy materialnej dla badań naukowych, czując się zresztą nie bardzo potrzebnymi krajowi.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo po rewolucji, jaka odbyła się w naszym kraju wraz z wyzwoleniem od okupanta. Wprawdzie zniszczenia wojenne stworzyły w pierwszym okresie po wyzwoleniu wyjątkowo trudne warunki dla naszej nauki. Brak było pomieszczeń, sprzętu laboratoryjnego, literatury itd. Mimo to położenie zmieniło się radykalnie na korzyść nauki. Szybki rozwój sił wytwórczych, socjalistyczne uprzemysłowienie kraju wyznacza naukom przyrodniczym i technologicznym coraz donioślejszą rolę. Państwo ludowe asygnuje coraz większe środki na rozwój nauki i wyższego szkolnictwa. Wystarczy wspomnieć wysokie nagrody państwowe, przyznawane za najbardziej wartościowe prace badawcze, stypendia naukowe, coraz liczniejsze i wyższe stypendia dla młodzieży akademickiej, podwyżkę płac pracowników naukowych, ustalenie

nowych, ważnych naukowo i społecznie zasad, dotyczących aspirantury i kadr asystenckich itd.

Pozostaje tu jeszcze wiele do zrobienia. Wzorem powinien nam służyć Związek Radziecki, gdzie stwarza się dla uczonych idealne warunki pracy, gdzie naukowcy są najbardziej uprzywilejowaną kategorią pracowników, gdzie rozwój nauki jest czołowym zadaniem ogólnopaństwowym, gdzie zagadnieniami nauki żyje cały kraj.

Wszystko to nakłada jednak na uczonych szczególną odpowiedzialność. Głównym zadaniem naukowców w kraju, który wkroczył na drogę socjalizmu, jest jak najściślejsze powiązanie się z praktyką, jak najszerszy udział w budownictwie socjalistycznym. Wysunięte przez VI plenarne posiedzenie KC PZPR hasło frontu narodowego walki o pokój i Plan Sześćioletni jest szczególnie aktualne dla pracowników nauki. Największym wkładem naszego narodu do walki o pokój, przeciw niebezpieczeństwu agresji imperialistycznej będzie wykonanie planu sześćioletniego, zwiększające potęgę gospodarczą naszej ojczyzny, a zarazem całego światowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu. Uczonym przypada w tym, historycznej wagi dziele, doniosła i zaszczytna rola.

Drogą do spełnienia tej roli jest przede wszystkim skierowanie prac badawczych na zagadnienia szczególnie aktualne dla gospodarki narodowej, ściślejsza łączność z praktyką naszego przemysłu i rolnictwa, z masowym nowatorstwem, racjonalizatorstwem robotniczym, które jest niezwykle bogatym źródłem dla rozwoju nauk technicznych.

Nie oznacza to oczywiście, że należy zarzucić wszystkie prace w dziedzinie nauk przyrodniczych nie wiążących się bezpośrednio z potrzebami praktyki. Prace teoretyczne odgrywają doniosłą rolę, stanowią bowiem podstawę dla dalszego rozwoju nauki, dla prac bardziej szczegółowych, znajdują więc ostatecznie zastosowanie w działalności praktycznej, choć czasem poprzez szereg ogniw pośrednich. Oprócz tego, prace naukowe nie znajdujące bezpośrednio zastosowania dziś, znajdują je często jutro. Czy jednak państwo nasze może pozwolić sobie na przypadkowy, żywiołowy dobór prac badawczych, oczekując, że wcześniej czy później znajdą one to czy inne zastosowanie? Jasne jest, że tak stawiać sprawy nie można. Obowiązek patriotyczny wymaga, aby dać jaknajwięcej prac, które już dzisiaj przynoszą realną korzyść gospodarce narodowej. Dlatego też państwo zwraca taką uwagę na badania bezpośrednio związane

z praktyką przemysłu i rolnictwa, mogące najszybciej przyczynić się do rozwoju naszej gospodarki. Stąd też waga planowania w nauce.

Z drugiej strony, zajmując się nawet problemami teoretycznymi, należy zawsze szukać możliwości ich zastosowania, pamiętając o potrzebach praktyki. Zagadnienia te zostały pięknie naświetlone w przemówieniu wygłoszonym przed dwoma laty przez zmarłego niedawno Prezydenta Akademii Nauk ZSRR S. I. W a w i ł o w a. Dlatego przytaczamy tu dość obszerne wyjątki z jego przemówienia:⁵⁾

„...działalność uczonych radzieckich, skierowana na rozstrzygnięcie bieżących zadań praktycznych nie jest jakimś dodatkiem, wstępem do pracy, którą jest w zasadzie zajęty naukowiec.... W naszym kraju, w kraju pracy socjalistycznej, teoria i praktyka winny wciąż przechodzić w siebie nawzajem i być nierozłącznie związane. Dziedzina praktyczna, w której może i powinien pomagać uczony, nie może nie być w sposób istotny związana z podstawową pracą teoretyczną tego uczonego. Bez tej łączności nie będzie i właściwej pomocy. Musimy dążyć ze wszelkich miar do tego, aby z naszych badań teoretycznych wyrastała praktyka, a praca praktyczna służyła za źródło nowych teoretycznych wniosków i uogólnień, nowego kroku naprzód w badaniu i rozumieniu przyrody i społeczeństwa ludzkiego“.

I dalej:

„Łączność nauki i produkcji, teorii i praktyki może przybierać nader różnorodne formy, i jednym z głównych zadań jest znalezienie najbardziej słusznych i skutecznych form takiej łączności. Wszelki wynik naukowy, jeśli jest choć częściowo słuszny, może i powinien zyskać praktyczne zastosowanie. Ale droga od wniosku naukowego do zastosowania praktycznego bywa czasem skomplikowana i nieracjonalna. Przytoczę jeden przykład historyczny. W połowie ubiegłego wieku fizyk angielski Maxwell opracował podstawy elektrodynamiki. Jedną z konsekwencji teorii Maxwella i jego równań był wniosek o istnieniu fal elektromagnetycznych różnych częstotliwości, biegnących z prędkością światła. Ten niezwykle doniosły wniosek został sprawdzony doświadczalnie o ćwierćwiecze później w słynnych eksperymentach Hertza.

⁵⁾ S. I. W a w i ł o w: *Nauka stalinoskiej epoki*, str. 74—77.

Zachowało się opowiadanie, że Hertz na pytanie o możliwości zastosowania urzeczywistnionych przez niego fal elektromagnetycznych odpowiedział, że żadnych praktycznych perspektyw jego odkrycie niema. Jednak po kilku latach petersburski profesor A. S. Popow po raz pierwszy w świecie wynalazł radio, tj. urzeczywistnił za pomocą układu elektromagnetycznego przekazywanie sygnałów falami elektrycznymi. Po tym zaczął się zadziwiający rozwój radia, którego świadkami byliśmy w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Z przytoczonej krótkiej informacji historycznej jest jasne, że odkrycie, mające olbrzymie znaczenie dla ludzkości, spóźniło się wskutek tego, że Maxwell i Hertz nie uważali za stosowne pomyśleć o praktycznym wykorzystaniu swojej teorii i eksperymentu. Mamy pouczający przykład tego jak „czysta nauka“, właśnie dlatego, że jest „czysta“, nie daje możliwości dla odpowiedniego postępu technicznego. Myśl Maxwella i Hertza nie była skierowana w stronę życiowych, praktycznych zagadnień, a dlatego wynalezienie radia miało miejsce znacznie później, niż mogło być dokonane.

Ten niewielki epizod z historii fizyki i techniki wart był przypomnienia dlatego, że można zeń wyciągnąć ogólny i doniosły wniosek. Uczony może zajmować się dowolnie wielu abstrakcyjnymi dziedzinami i problemami. Taka praca jest nieunikniona i nieodzowna dla rozwoju nauki. Ale uczony zarazem nie ma prawa zapominać, że celem nauki jest pomoc człowiekowi, pomoc swemu narodowi. Doniosły wniosek i wynik naukowy zawsze należy obmyśleć i rozpatrzyć z punktu widzenia ich ewentualnego praktycznego zastosowania.

Jest obowiązkiem uczonego pamiętać o tej stronie pracy naukowej. Nie oznacza to bynajmniej jakiegoś ciasnego praktycyzmu. Oznacza związek nauki z życiem, który jest rękojmią stałych postępów wiedzy z jednej strony i skutecznej walki o zaspokojenie potrzeb narodu i ludzkości z drugiej.

JULIAN HOCHFELD

O NAUKOWE UOGÓLNIANIE DOŚWIADCZEŃ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO W POLSCE *)

„Z postulatem ideologicznej przebudowy humanistyki łączy się postulat rozwinięcia marksistowskiej twórczości naukowej. O tematyce tej twórczości, o głównych kierunkach jej uderzenia mówią referaty podsekcyjne. W tym miejscu postaramy się jedynie, uogólniając ich wywody, wskazać główne kierunki tematyczne, które jako najaktualniejsze wysuwają się przed całą humanistykę.

Po pierwsze przed wielu dyscyplinami humanistyki — prawem, filozofią, socjologią, historią — stoją zadania naukowego uogólnienia doświadczeń demokracji ludowej i naszego budownictwa socjalistycznego. Jest to zagadnienie natury teoretycznej o ogromnym znaczeniu praktycznym.“

Z referatu prof. Adama S c h a f f a na I Kongres Nauki Polskiej.

CHCIAŁBYM nawiązać do tej części referatu sekcyjnego prof. S c h a f f a, w której mówi on o ideologicznych zadaniach dyscyplin humanistycznych w chwili obecnej u nas. Chciałbym mianowicie podzielić się kilkoma uwagami na temat jednego zadania: zadania, które prof. Schaff nazwał *naukowym uogólnieniem doświadczeń demokracji ludowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce*.

Jest to zadanie trudne; oczywiście nie dlatego, że brak jest materiału do badania, analizowania i uogólniania, ale dlatego, że szczególnie w tej dziedzinie nasz front ideologiczny nie nadąża jeszcze za praktyczną działalnością polityczną i za zmianami, jakie dokonywują się w stosunkach ekonomicznych i w świadomości lu-

*) Przemówienie na zebraniu Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej w dniu 31 marca b.r.

dzi, w świadomości poszczególnych grup społecznych. Trzeba powiedzieć, że choć pod tym względem sztuka wyprzedza naukę, to jednak i w sztuce nie jest dobrze, i choć niektóre szczegółowe nauki społeczne wyprzedzają filozofię i socjologię, to jednak i w tych szczegółowych naukach społecznych nie jest dobrze. Tymczasem jest to dziedzina, w której jak najbardziej potrzeba współpracy filozofa i socjologa z historykiem, prawnikiem, ekonomistą z jednej strony, a artystą z drugiej strony. Dziś pisarz często lepiej rozumie nasze przeobrażenia społeczne, lepiej formułuje istotę prawidłowości i perspektywy rozwojowe tych przeobrażeń, lepiej określa na tym gruncie możliwości i środki skutecznego działania, a już na pewno lepiej mobilizuje do tego działania — niż uczony filozof, który może ciągle jeszcze uważa literaturę marksistowską za ulotki agitacyjne, natomiast z widocznym upodobaniem zajmuje się — jak to bywało — np. zagadnieniem obserwacji własnego wyrazu w lustrze, albo np. „zoologią ekspresyjną czyli antropologiczną“, albo sugerowaniem tezy, iż zbrodnie hitlerowskie wynikły z błędu rachuby ludzi, szukających na drodze okrucieństw radości życia. Bywało też i inaczej: ludzie, którzy z tytułu swego — powiedziałbym — fachu, swej specjalności, powinni umieć obserwować i w obserwacji eliminować umiejętnie to, co istotne, co podstawowe, od tego, co uboczne, co przypadkowe, ludzie tacy z całym naciskiem wydobywali sprawy marginesowe i zgodnym chórem podnosili je do godności zasadniczych cech charakterystycznych przeżywanych i tworzonych przez nas przeobrażeń. I nie zmienia postaci rzeczy fakt, że nie mogli oni o tym pisać, skoro sprawy takie podnosili w dyskusjach, które miały mieć charakter programowych dyskusji naukowych. Trudno rzeczywiście przeczyć, że np. w naszych wagonach kolejowych bywa często brudno, albo że wśród młodzieży studiującej na wyższych uczelniach zdarzają się karierowicze; ale dziwne się wydaje, jeśli o takich sprawach mówi się, jako o sprawach istotnych w dyskusji o zadaniach nowej estetyki czy nowej etyki. Marksistowscy pracownicy nauki w dziedzinie filozofii i socjologii, przeważnie zresztą praktycy, często ustępujący pod względem erudycji starej kadrze profesorskiej, stawali czasami dość bezradni wobec narzuconej im w dyskusjach tego rodzaju problematyki, dowodzącej, że właśnie to podstawowe zadanie, jakim jest praca uogólniająca doświadczenia naszej drogi do socjalizmu, będzie szczególnie trudne do wykonania przy współudziale owej starszej kadry pracowników naukowych, jeśli nie dokona się wśród nich zasadniczy przełom.

Ważność tej sprawy zasadza się też na tym, że w niej leży główny ciężar roli nauk humanistycznych, jako części ideologicznej nadbudowy, główny ciężar tej aktywnej roli, jaką musi spełniać nadbudowa w umacnianiu socjalistycznej bazy, w budowaniu socjalistycznych stosunków wytwórczych, w walce klasowej, przez którą prowadzi droga do likwidacji antagonistycznych klas społecznych. Uogólnienie doświadczeń demokracji ludowej i naszego budownictwa socjalistycznego nie polega po prostu na rejestracji faktów i na próbach możliwie najostrożniejszych i możliwie najbanalniejszych syntez, jeśli w ogóle może na tym polegać jakakolwiek teoretyczna praca naukowa. Gdybyśmy mieli — czego oczywiście nie zrobimy — kierować się wskazaniem pewnej książki, której nowe wydanie ukazało się w Polsce kilka lat temu, nie daleko byśmy zaszli. Książka ta zaraz na wstępie przestrzega czytelnika, że socjologia „niczego nie uzasadnia, ani też niczego nie zwalcza“, „nie oświadcza się za tym czy innym ustrojem społecznym“, „nie daje podstaw do przewidywania przyszłości“, a „jej znaczenie praktyczne polega na ułatwieniu orientacji w zawiłym kompleksie życia społecznego“. Oczywiście takie stanowisko spełnia szczególną funkcję społeczną pod tym — na szeroką skalę realizowanym — warunkiem, że równocześnie działa burżuazyjna propaganda polityczna, istnieją burżuazyjne nawyki w myśleniu ludzi, burżuazyjny jest w znacznym jeszcze stopniu sposób wychowywania, oraz prawie nieskrępowanie i oficjalnie propaguje antymarksistowski punkt widzenia burżuazyjna filozofia. Gdybyśmy dobrze chcieli zrozumieć obiektywną funkcję społeczną, którą pełnią takie radykalne obiektywistyczno-agnostyczne wypowiedzi o charakterze filozofii czy socjologii, musielibyśmy zestawić je z innymi wypowiedziami, obok których zresztą rzeczywiście często się znajdują; np. z zawartością powojennych zeszytów *Przeglądu Filozoficznego*.

Są tam prace przyczynkowe z dziedziny logiki i semantyki; są tam przyczynki z dziedziny historii doktryn filozoficznych, sięgające w odległą przeszłość; są wspomnienia pośmiertne; są pełne sympatii analizy egzystencjonalizmu; jest praca H e i t z m a n a o historii filozofii R u s s e l l a; jest żywe zainteresowanie filozofią katolicką; jest nawet jeden artykuł prof. S c h a f f a z r. 1947, jako jedyne go marksisty w tym zespole. I jest równocześnie dużo rzućanych programowo lub też mimochodem różnych „wiecznych prawd“ o niedwuznacznie skierowanym ostrzu. Dowiadujemy się np. — cytuję na chybił trafił — że „człowiek jest taki sam zarówno

w wieku XVII jak XX“; że obrona filozofii jako nauki jest „z góry przegraną sprawą“; że „w obecnych czasach mówi się o odbudowie, lecz odbudowy tej nie możemy inaczej pojąć niż jako przywrócenia istocie ludzkiej jej praw i pierwotnej godności, których wymaga jej powołanie“; itd. itd. Tak dobrany, tak zestawiony, tak podany materiał publicystyczno-naukowy spełnia aktywną rolę — ale nie umacnia socjalistycznej bazy, lecz walczy z tworzącymi się socjalistycznymi stosunkami ekonomicznymi.

Byłoby rzeczą krzywdzącą stawiać tu w jednym szeregu także i *Przegląd Socjalistyczny*. *Przegląd Socjalistyczny* nie był i nawet nie starał się być czasopismem marksistowskim; jest w nim ogromna przewaga wypowiedzi i ocen, nic nie mających wspólnego ze stanowiskiem materializmu historycznego; panuje w nim eklektyzm i abstrakcyjność stawiania wielu zagadnień. Pomijając nawet fakt, że są w tym piśmie ciekawe oświecenia, często zbliżające się do marksizmu, trzeba przecież stwierdzić, że jest w nim również poważny wysiłek związania się z problematyką aktualną, chęć nie uciekania od rzeczywistości, nie „prawienie morałów“ pod adresem tego, co się dzieje, lecz chęć aktywnego, praktycznego służenia przemianom społecznym.

Zadanie uogólniania doświadczeń demokracji ludowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce, uogólnianie doświadczeń i oświecanie problemów walki klasowej w świecie dzisiejszym — wymaga radykalnego zerwania z fałszywie obiektywistycznym stanowiskiem, z postawą — że tak powiem — „ciekawostkową“ czy „bibelociarską“ (jak to kiedyś nazwał prof. Ż ó ł k i e w s k i); wymaga też nie tylko zerwania z kosmopolityzmem i z burżuazyjną pseudonauką społeczną, ale również aktywnej walki z dzisiejszą ideologią burżuazyjną, z kosmopolityzmem, demaskowania fałszu, kryjącego się nie-raz w bardzo zawiłej pod względem formalnym postaci.

Wspomniałem poprzednio, że zadanie, o którym mowa, wymaga współpracy filozofa i socjologa z ekonomistą, prawnikiem, historykiem, a wykonanie tego zadania będzie stanowić wielką pomoc także dla pracowników sztuki. Nie tu miejsce, aby bardziej szczegółowo stawiać sprawę konkretnego programu badań. Ich zakres będzie bardzo wielki. Będą się one zazębiać z innymi zakresami, w szczególności ze sprawą przyswojenia nauce polskiej w pełni dorobku klasyków marksizmu-leninizmu, oraz ze sprawą opracowania postępowych tradycji polskiej myśli filozoficzno-społecznej. Niezwykle doniosłą rolę będą musiały spełnić w dziedzinie uogólniania doświad-

czeń budownictwa socjalistycznego w Polsce badania terenowe. Całość tego zadania ma ogromne znaczenie praktyczne. Weźmy przykład, zresztą jeden z wielu: kształtowanie się nowej osobowości moralnej; trzeba badać, jak się ten proces odbywa, jaką rolę pełnią tu czynniki żywiołowe, a jaką planowa działalność partii i organizacji masowych, jaka jest rola tych przekształceń w obliczu bezpośredniego związku zadań Planu Sześcioletniego z rozwojem nowego stosunku do pracy. Trzeba wysnuwać wnioski z tego rodzaju badań, jako bezpośredni i pośredni czynnik wychowawczy, jako pomoc w dalszym kształtowaniu nowego stosunku do pracy. Albo weźmy jeszcze jeden przykład: rozbudowanie prowadzonych już uprzednio badań nad nową młodzieżą, m. in. nad młodzieżą szkół wyższych o odmiennym składzie społecznym, o innym niż dawniej przygotowaniu ideologicznym; czy też badanie przeobrażeń, jakie zachodzą wśród młodzieży wiejskiej; aż prosi się o jakieś krytyczne p e n d a n t do przedwojennego opracowania prof. C h a ł a s i ń s k i e g o. I jeszcze jeden tylko przykład: całe bogactwo zagadnień związanych z kwestią narodową, z frontem narodowym, z problematyką stawiania się narodu polskiego narodem socjalistycznym — przy czym chcę zwrócić uwagę na to, że w opracowaniu zagadnienia, czym jest i co nam daje hasło frontu narodowego, spotkamy się ze szczególnie ciekawymi i doniosłymi praktycznie stronami kwestii aktywnej roli uogólnień teoretycznych; spotkamy się z faktem, że dokonanie uogólnienia tego, co się już dzieje, jest warunkiem dalszego rozwoju, jest czynnikiem przyśpieszenia procesów świadomości i przez to niesłychanie ważkim instrumentem walki klasowej w budownictwie społeczeństwa bezklasowego, niesłychanie ważkim instrumentem kształtowania ekonomicznych i klasowych podstaw, warunkujących powstanie narodu w pełni socjalistycznego, powstanie pełnej moralno-politycznej jedności narodu.

Wszystkie te zagadnienia i bardzo wiele innych, im podobnych, czekają nie tylko na ekonomistów, na historyków, na prawników, czekają również na socjologów i filozofów, czekają na dobrze zorganizowaną, zespołową pracę badawczą. Wszystkie te zagadnienia — to nie „ciekawostka“, to nie „bibelociarstwo“; sposób zajmowania się nimi musi też odbiegać od owej postawy, która głosi, iż socjologia, rzekomo jak każda prawdziwa nauka stwierdza tylko istnienie różnych **a i b**, szereguje te różne **a i b** według pewnych kryteriów, oraz ustala w drodze obserwacji popartej rozumowaniem, jakie to **a** wywołują jakie to **b**; nic jej zaś nie obchodzi wybór owych **b** jako

celów działania, tyle tylko, że może ostrzec, iż cel **b** jest albo w ogóle nieosiągalny, albo też nieosiągalny przy pomocy takich to a takich **a**.

To stanowisko, — jeśli by je ktoś rzeczywiście reprezentował w praktyce — jest fałszywe. Nie chodzi przy tym o zarzut obojętności wobec praktycznego życia. Może taki zarzut byłby nieuzasadniony wobec wielu socjologów, którzy przy swym nastawieniu w zasadzie pozytywnym nie rozumieją jeszcze marksistowskiego stanowiska w sprawie partyjności nauki społecznej. Można uznawać poznawalność prawidłowości społeczno-historycznych i można wierzyć w doniosłość poznawania tych prawidłowości dla potrzeb praktycznych, a równocześnie nic nie rozumieć z samej istoty marksistowskiej koncepcji życia społecznego i poznania prawidłowości tego życia, nic nie rozumieć z teoretycznego uzasadnienia jedności teorii i praktyki, nic nie rozumieć z zagadnień partyjności nauki — z czego wynikają ważne konsekwencje teoretyczne i praktyczne. A przecież gdybyśmy chcieli szukać przypadków, w których badanie zmienia przedmiot badany, nie musielibyśmy się uciekać ani do „teorii“ obserwacji własnego wyrazu w lustrze, ani do hamletowskich przykładów, w których teoretyczne rozważania nad szansami akcji ratunkowej przesądzają zupełnie jednoznacznie same szanse wskutek utonięcia osoby potrzebującej ratunku. Wielkim przykładem, w którym cały proces poznawczy dzieje się w działaniu zmieniającym przyrodę, życie społeczne i każdego człowieka z osobna, w którym ów proces poznawczy wynika z tego i prowadzi do tego, że przedmiot, obejmujący również i samego badającego, jest zmieniany — otóż wielkim przykładem tego jest wszak wszystko, czym zajmuje się nauka o życiu społecznym człowieka łącznie z nauką o ludzkim poznaniu.

W tezie, że socjalizm oznacza określoną prawidłowość rozwojową, która musi przyjść w następstwie stosunków kapitalistycznych, zawarte są m. in. także takie twierdzenia, że musiała powstać teoria, wykrywająca rzeczywiste sprzeczności kapitalizmu i uogólniająca doświadczenia danego szczebla rozwoju walk proletariatu, że teoria ta stała się decydującym czynnikiem podniesienia świadomości klasowej i walki proletariatu na wyższy szczebel, że warunkiem sprawdzenia się tej teorii jest jej własne działanie, jej aktywne, rewolucyjne, agitacyjne szerzenie i walka o realizację zawartej w niej naukowej przepowiedni. W tezie o froncie narodowym zawarte jest nie tylko uogólnienie dotychczasowego rozwoju stosunków w Polsce i na świecie, ale również takie twierdzenie, że warunkiem sprawdzenia słuszności teorii o narodzie socjalistycznym i o zbudowaniu

podstaw socjalizmu w sytuacji zagrożenia niepodległości Polski przez imperializm amerykański jest działanie samej tezy, podniesienie w drodze praktycznej działalności polityczno-propagandowej, świadomości mas na wyższy szczebel, wydobyć wszelkich rezerw dla zbudowania socjalizmu i osiągnięcia pełnej jedności moralno-politycznej narodu socjalistycznego w społeczeństwie bez klas antagonyzujących. Wszystkie wnioski z 11 tezy o *Feuerbachu*, w której Marks domaga się od filozofów, w imię prawdziwej naukowej postawy socjalistycznej, by nie interpretowali w różny sposób świata, lecz by go zmienili, mogą trafić do przekonania jedynie wówczas, gdy połączy się je z ostatnim zdaniem 3 tezy o *Feuerbachu* i gdy sens tego zdania dokładnie się przetrawi: „Zbieżność zmian warunków i działalności ludzkiej może być ujęta i racjonalnie rozumiana jedynie jako rewolucyjna praktyka“.

Nauka wynika z potrzeb praktyki i tak lub inaczej praktyce tej służy. Dotyczy to oczywiście także nauki społecznej. Badamy i chcemy rozumieć mechanizm społecznego stawania się, bo jest to nam potrzebne. Ale rozumieć ów mechanizm możemy w takiej tylko mierze, w jakiej sami w tym mechanizmie działamy; słuszność naszego rozumienia sprawdza się też w takiej mierze, w jakiej walczymy o to, co odkryliśmy jako prawidłowość. Stanowisko to jest równie dalekie od woluntaryzmu, jak od fatalizmu: uwzględnia ono jedynie ten prosty fakt, że elementami mechanizmu społecznego są sami ludzie, poddani określonym prawom rozwojowym, wynikającym z tendencji do tego, co poprzednio się ukształtowało; ale też ludzie realizujący te prawa rozwojowe we własnym działaniu i tylko przez to działanie.

Rozbudowując system wniosków z tych przesłanek, dochodzimy w rezultacie do postulatu partyjności, bojowości naszego naukowego działania w obecnym okresie walki o socjalizm. Dochodzimy do tego postulatu nie wbrew naukowości, ale w imię naukowości. Partyjna i bojowa, służąca świadomości i bezpośrednio umacnianiu socjalistycznych stosunków wytwórczych, musi być nasza nowa nauka o społeczeństwie. Tylko pod tym warunkiem może ona podjąć owo niełatwe zadanie, o którym mówił w swym referacie prof. Schaff, mianowicie zadanie naukowego uogólnienia praktycznych doświadczeń demokracji ludowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce.

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI i KAZIMIERZ OPAŁEK

Z ZAGADNIEŃ HISTORII NAUKI

NAUKA ZJAWISKIEM SPOŁECZNYM

JEST już truizmem powiedzenie, że nauka jest zjawiskiem społecznym. W toku prac kongresowych zrozumienie związków zachodzących pomiędzy nauką a społeczeństwem rysowało się coraz bardziej wyraźnie. Z tego pogłębiającego się na naszym gruncie przekonania trzeba jednak wyprowadzić właściwe konsekwencje, które dotyczą m. in. ustalenia jedynie właściwej metody badań z zakresu historii nauki. Rzecz jest niezmiernie ważna, ponieważ mimo wielkiego wysiłku, który zaznaczył się w większości podsekcji, by uchwycić rozwój poszczególnych gałęzi polskiej nauki aż do czasów dzisiejszych, w szczególności zaś by uwydatnić przebijający się w niej w walce z nawarstwieniami ideologicznymi klas posiadających nurt postępowy, w wielu przypadkach ograniczano się jeszcze tylko do rejestracji faktów z przeszłości. Ograniczając się do wyliczania nazwisk i tytułów dzieł, nie dokonywano prawidłowej analizy ani osiągnięć nauki polskiej, ani jej braków i zaniedbań. Przeważały ogólniki. Nawet tam, gdzie biorąc pod uwagę dzisiejszy stan rzeczy, przeprowadzono wyraźną linię podziału pomiędzy idealistycznym i materialistycznym kierunkiem nauki współczesnej, nie umiano w pełni dokonać wnikliwej i konsekwentnej krytyki dawniejszych stadiów rozwoju nauki w warunkach danego czasu i miejsca.

Jedynie właściwą metodą badania zjawisk społecznych jest rozpatrywanie ich w rozwoju historycznym, śledzenie i formułowanie prawidłowości tego rozwoju. Stwierdzając to nawiązujemy do postępowego nurtu w dziejach polskiej nauki, w której obok jakże wielu i częstych, odwołujących od rzeczywistości wywodów padały i takie uwagi jak Wacława N a ł k o w s k i e g o: „Jakiż to więc filozof

patrzy na świat jako na coś, co jest, a nie co się dzieje; na zjawiska, na formy społeczne, jako na niewzruszone podwaliny, jako na coś trwałego, niezmiennego, a nie jako na zmienne, znikome fazy, w nieskończonym rozwoju ludzkości“.

Tylko w oczach ludzi bezkrytycznych nauka jest statycznym zbiorem „prawd“. W oczach ludzi krytycznych, ale nie rozumiejących nauki, jest zbiorem prawd i błędów, niemniej także statycznym, do którego tylko od czasu do czasu, od wydania jednej książki do drugiej dochodzą jakieś nowe ustalenia czy hipotezy. Ani jedno ani drugie określenie nie jest słuszne. Nauka jest dążeniem do prawdy, nie jest mechanicznym zbiorem, jest procesem. Określić zaś ten dialektyczny proces, to znaczy ustalić prawa, które nim rządzą, i wciąż wzbogacają naszą o nich wiedzę. Znajomość tych prawidłowości umożliwia świadome kierowanie rozwojem społecznym, przyśpieszanie i ułatwianie tego rozwoju w rewolucyjnej praktyce społecznej, zwalczanie i eliminowanie czynników dla rozwoju tego niepomysłnych. Jeżeli zaś takich wytycznych nie stosowano w nauce burżuazyjnej i nie stosuje się ich dotąd w tej nauce, przyczyna tego stanu rzeczy, zaczęto to również rozumieć coraz pełniej w toku prac kongresowych mimo nie małych początkowo oporów, jest prosta. Oto „z chwilą gdy pojęty został związek między rzeczami wali się cała wiara teoretyczna w stałą konieczność istniejącego stanu rzeczy; wali się jeszcze wcześniej, zanim rozleci się on w praktyce. Więc to już bewarunkowo interes klas panujących żąda uwiecznienia bezmyślnego zagmatwania. Bo i za cóż, jak nie za to, płacą oszczercom i gadułom...“¹⁾

Podstawą nauki o nauce jest historia nauki, oczywiście oparta o założenia materializmu historycznego. Nie ma ona nic wspólnego z tradycyjnymi ujęciami, czy to pograżonymi w idealistycznej historiozofii, czy w ogóle przyjmującymi samoistny, wewnętrzny rozwój idei, jednych koncepcji naukowych z drugich. Nie ma też nic wspólnego z mechanicznymi, chronologicznymi zestawieniami odkryć naukowych, jubileuszowymi panegirykami lub anegdotycznym wspominkarstwem. Lansowane przez wielu uczonych burżuazyjnych i wysuwane nie rzadko na pierwsze miejsce inne nauki o nauce, w rodzaju specyficznie zabarwionych — „teorii“ (czy filozofii), „so-

¹⁾ K. M a r k s: Z listu do Kugelmana z 11.7.1868, *Dzieła Wybrane*, II, wyd. z 1949, str. 441.

ejologii nauki" mającej zastąpić konkretne badania historyczne i prowadzącej do dowolnej fantazji nieodpowiedzialnego myślenia a nawet „metodologii nauki“, ujawniły już dziś swą żalosną bezpłodność i szkodliwość. Te sztucznie tworzone i mnożone „nauki“, najczęściej do głębi idealistyczne, formalno-logiczne lub abstrakcyjne, w innych przypadkach przyznające znów podstawową rolę w badaniach nad nauką takim aspektem w swoim rodzaju technicznym, jak organizacja nauki, dokumentacja i in., albo nie mają racji bytu albo też w niektórych problemach logicznych i technicznych mają z natury rzeczy znaczenie ograniczone. Trzeba marginesowo stwierdzić, że szukając związku nauki z rzeczywistością, nie umiało *Życie Nauki* wejść od początku swego istnienia na właściwą drogę badań, grzesząc wiele pod wymienionymi tu względami.²⁾

Nauka jest jedną z form świadomości społecznej. Rozwój wszelkich postaci świadomości społecznej nie jest autonomiczny lecz uwarunkowany czy to bezpośrednio przez rozwój sił wytwórczych, czy pośrednio przez pryzmat bazy, poprzez przełamywanie się zmian produkcyjnych w zmianach bazy.³⁾ Historia nauki musi zatem wiązać badane przez się zjawiska z konkretnymi warunkami społeczno-gospodarczymi, występującymi w poszczególnych okresach danych formacji społeczno-ekonomicznych. W ten sposób uzyskuje ona podstawę dla prawdziwie głębokich, płodnych naukowo i twórczych wyjaśnień szczegółowych i uogólnień w dziedzinie rozwoju nauki, które muszą zastąpić tradycyjne rozważania „wpływologiczne“ i im podobne. Mieszczańsko-obiektywistyczna teoria „jednego nurtu“ myśli, nauki i kultury oznacza w rzeczywistości rozpatrywanie powstawania i rozwoju zjawisk kultury nie na podłożu walk klasowych i ideologicznych, lecz na gruncie oderwanej od tego podłoża „filiacji idei“, które rzekomo harmonijnie i potoczyscie przechodzą z jednego pokolenia na drugie, a co dziś najważniejsze — z narodów rzekomo najdoskonalszych do mniejszych, poddawanych ich panowaniu.⁴⁾

²⁾ Zaznaczyło się to szczególnie silnie w bezkrytycznie prowadzonym naukoznawczym przeglądzie prasy zagranicznej i w szeregu recenzji.

³⁾ J. Stalin: „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“, *Zeszyty Filozoficzne Nowych Dróg*, 1950, nr 3, str. 5.

⁴⁾ A. S c h a f f: *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, 1950, str. 381: „O niektórych zagadnieniach filozoficznych w pracach J. Stalina o językoznawstwie“, *Myśl Współczesna*, 1950, nr 11—12, str. 236.

Trzeba tu z naciskiem podkreślić, że dla ustalenia jasnych i precyzyjnych wytycznych w zakresie badań nad historią nauki, a w szczególności, co nas najbardziej dziś interesuje, nauki polskiej, nader istotne jest wyczerpujące wyjaśnienie charakteru nauki jako zjawiska społecznego. Ze względu jednak na swą specyfikę każda z postaci świadomości społecznej wymaga odrębnych badań. Zagadnienie to nie zostało jeszcze szczegółowo opracowane; niemniej rozprawy radzieckie, które pilnie winna śledzić nasza nauka, dotyczące znaczenia prac Józefa S t a l i n a o językoznawstwie dla poszczególnych dziedzin nauki, przyniosły już wiele, zwłaszcza przez odróżnienie sytuacji występującej w naukach przyrodniczych i społecznych i ich powiązań klasowych.⁵⁾ Umożliwiły one zerwanie z dotychczasową, uproszczoną koncepcją klasowości nauki i przyjęcie, że ma ona charakter klasowy nie pod wszystkimi względami, lecz w niektórych swych elementach i powiązaniach. Stwierdzenie to nie może oczywiście prowadzić do zacierania charakteru klasowego nauki tam, gdzie on się zaznacza, nie rzadko bardzo mocno i jasno, czasem w sposób mniej lub bardziej zawoalowany.

„Z trwałego, nieprzemijającego dorobku naukowego, pisze Jakub B e r m a n, który jest miarą zbliżania się myśli ludzkiej do prawdy obiektywnej, korzysta nie jedna formacja społeczna i nie jedna klasa, lecz cały naród i cała ludzkość. Natomiast k i e r u n e k badań naukowych i ich o r g a n i z a c j a, kształtują się w warunkach ostrej walki klasowej, są klasowo uwarunkowane w takiej mierze, w jakiej spełniają one rolę s ł u ż e b n ą wobec bazy danego ustroju podobnie jak k o n c e p c j a f i l o z o f i c z n a leżąca u podstaw takich badań. W tym zakresie pewne istotne elementy nauki sprzęgają się z nadbudową, w naukach społecznych — rzecz jasna — w większym stopniu niż w naukach przyrodniczych“.⁶⁾

Ustalenia te stanowią dla historyka nauki ważką przestrożę przed szablonowym ujmowaniem rozpatrywanych przez niego, skomplikowanych zagadnień.

⁵⁾ W szczeg. D. I. C z e s n o k o w : „Marksizm-leninizm o bazisie i nadstrojkie“, *Woprosy Filosofii*, 1950, nr 3; I. S. K o n : „Nauka kak forma obszczes wiennogo soznannia“, tamże, 1951, nr 1. Por. także przegląd dyskusji, dokonany przez W ł. K r a j o w s k i e g o, *Nowe Drogi*, 1951, nr 2.

⁶⁾ Baza i nadbudowa w świetle prac J. Stalina o językoznawstwie, *Nowe Drogi*, 1950, nr 6, str. 22.

PRZECIW WULGARYZACJI

KLASYCY marksizmu-leninizmu wielokrotnie przestrzegają w swych pracach tych wszystkich, którzy podejmują pracę nad dziejami myśli, a więc także historyków nauki, przed wulgaryzacją, przed zdradliwie uproszczonymi wyjaśnieniami rozwoju i znaczenia społecznego idei. Stwierdzając, iż decydującym czynnikiem w rozwoju społecznym są materialne warunki bytu, podkreślają oni z naciskiem wzajemne oddziaływanie idei i poglądów i w ciągu dalszym aktywną ich rolę wyrażającą się w oddziaływaniu na materię społeczną.

By uniknąć uproszczeń i schematyzmu, historia nauki winna śledzić procesy wzajemnych oddziaływań i powiązań w obrębie świadomości społecznej w jej różnych postaciach (np. związek ze sobą idei politycznych, religijnych na pewnym etapie rozwoju, filozoficznych itp., który zaznacza się w kształtowaniu się poglądów naukowych w różnych epokach). Jest to konieczne, jeśli dążymy do prawdziwie wiernej i głębokiej analizy skomplikowanych zjawisk społecznych i do uchwycenia specyficznej roli i funkcji nauki w procesie rozwoju społecznego.

Trudno np. jest gruntownie rozpatrzyć rozwój nauki światowej i w poszczególnych krajach — przy ich specyfice — w okresie Oświecenia bez powiązania postępów wiedzy w poszczególnych dziedzinach, przemian w nich wręcz rewolucyjnych bez powiązania ich z przemianami produkcyjnymi ale także bez konfrontacji z całością myśli politycznej i filozoficznej wieku. Szczególnego materiału dostarczają w tym względzie słowniki społeczno-filozoficzne XVIII stulecia, wśród nich wcale nie najskromniejszy dykcjonarz F. S. J e z i e r s k i e g o, *Wyrazy porządkiem abecadła zebrane*.

Niektórzy bardziej szczerzy uczeni burżuazyjni naprzekór do stojącej obłudzie wielu autorytetów, zasłaniających się swoim ścisłym „obiektywizmem“ głoszą otwarcie: „Ja z mojej strony — pisze np. emigrant z Włoch faszystowskich historyk Gaetano S a l v e m i n i — stwierdzam, że umysł mój jest pełen przesądów religijnych, filozoficznych, naukowych, społecznych, politycznych, nacjonalistycznych, a nawet osobistych, i że stale w moich badaniach czynię z nich użytek. Nie wstydzę się tego, ponieważ te i inne przesady dają się zupełnie dobrze pogodzić z badaniem naukowym...“²⁾

²⁾ *Historian and Scientist*, 1939, str. 75.

Nie idzie tu oczywiście o bez troskie wyznanie tego historyka, w jaki to sposób przybliża się do przedmiotu swej pracy. Ale symptom to znamieny, ukazujący obok wielu innych, powiązania nauki ze środowiskiem uczonego, ukazujący jej polityczne więzy w najszerszym zrozumieniu tego słowa wbrew jałowym zaprzeczeniom innych badaczy.

Spółeczne uwarunkowanie nauki obok innych zjawisk świadomości społecznej, a równocześnie przenikanie pewnych jej elementów i wiązanie się ich z innymi, wskazuje E n g e l s w dłuższym wywodzie, skierowanym do Konrada Schmidta:

„Jeśli potrzeby ekonomiczne były główną sprężyną posuwającego się poznawania przyrody i działały coraz bardziej w tym kierunku, to byłoby przecież pedanterią doszukiwać się przyczyn ekonomicznych, powodujących wszystkie bzdurstwa, pochodzące z okresu pierwotnego. Historia nauk jest historią stopniowego usuwania tych bzdurstw, albo zastępowania ich przez inne, ale coraz mniej nedorzeczne bzdurstwa. Ludzie, którzy się tym zajmują, należą znowu do specjalnych sfer podziału pracy i wyobrażają sobie, że opracowują jakąś niezależną dziedzinę. O ile zaś stanowią oni samodzielną grupę wewnątrz społecznego podziału pracy, o tyle również i ich twory, łącznie z ich błędami, wywierają odwrotny wpływ na cały rozwój społeczny, nawet na rozwój ekonomiczny. Ale mimo to wszystko znajdują się znowu oni sami pod decydującym wpływem rozwoju ekonomicznego...

...Przewaga w ostatniej instancji rozwoju ekonomicznego nad tymi dziedzinami (filozofią, literaturą itd. przyp. aut.) jest, moim zdaniem, ustalona, ale odbywa się ona w ramach warunków, podyktowanych przez każdą poszczególną dziedzinę: w filozofii np., przez działanie wpływów ekonomicznych (które znowu działają przeważnie w swej masce politycznej itp.) na istniejący materiał filozoficzny dostarczony przez poprzedników. Ekonomia nie tworzy tu nic na nowo bezpośrednio sama z siebie, lecz określa rodzaj zmiany i dalszego kształtowania istniejącego już materiału myślowego i to przeważnie pośrednio, w ten mianowicie sposób, że największy bezpośredni wpływ na filozofię wywiera odbicie ekonomiki w polityce, w prawie, w etyce“⁶⁾

⁶⁾ Z listu do K. S c h m i d t a: *Dzieła Wybrane*, wyd. z 1947, I, str. 396.

Już z górą sześćdziesiąt lat temu określono tu zatem program badań historycznych nad dziejami nauki, uwydatniający z jednej strony, iż uwarunkowanie społeczne danego, określonego stadium rozwojowego nauki oznacza nie tylko aktualne jej podłoże lecz także obarczenia, tzn. pozytywne i negatywne wpływy przeszłości, z drugiej zaś, że równie uwarunkowany społecznie, klasowo, a także istniejącym dorobkiem nauki jest jej historyk. Niewinne z pozoru funkcje „dziejopisów” — rejestratorów faktów historycznych, przysłowiowych faktografów, nabierają w tym świetle konkretnego zabarwienia i sensu.

Ważne jest spostrzeżenie, że odbicie ekonomiki „w wyższych regionach ideologii” kształtuje się poprzez swe odzwierciedlenia w najbliższych bazie częściach nadbudowy, w polityce, prawie i etyce. Stąd nakaz szczególnie sumiennych i wielostronnych badań.

Takie uściślenie dróg, po jakich posuwa się uwarunkowanie nauki stanem sił i stosunków wytwórczych, techniką, w przeciwieństwie do najczęstszych w tym względzie uproszczeń dotychczasowych historyków nauki, tych mianowicie, którzy usiłowali wyzwolić się z idealizmu, pogrążając się za to w materializmie ekonomicznym, umożliwia uwydatnienie klasowych powiązań nauki. Pamiętamy o powiedzeniu Engelsa, iż „jeśli w społeczeństwie ukazuje się pewna potrzeba techniczna, pomaga ona postępowi nauki więcej niż 10 uniwersytetów”.⁹⁾ Z pewnością nie można przeceniać tych ostatnich. W przeciwieństwie jednak do wulgarnej ekonomizacji wspomniane tu uściślenie zapewnia uchwycenie przemian w nauce w toku walki klasowej na jej różnych etapach i różnych płaszczyznach. Doceniając indywidualności, nie wolno już dzisiaj upierać się przy zasadzie, iż „spiritus flat ubi vult”, jako rozwiązującej rzekomo wszystkie problemy. Musimy widzieć uczonych w tych ich powiązaniach i powikłaniach, z których zdają lub nie zdają sobie sprawy.

Historia nauki musi ukazywać wielkie, przełomowe fakty i osiągnięcia w dziedzinie nauki, odkrycia przyrodnicze i uogólnienia filozofii i nauk społecznych o znaczeniu zasadniczym; wiążą się one z niewątpliwymi skokami rozwojowymi. Musi więc ukazywać wielkich twórców nauki, dokonywujących potężnych niejednokrotnie przemian w wielu dziedzinach naukowego badania. Jednakże musi także obrazować i wyjaśniać cały ten długi ciąg rozwojowy myśli materialistycznej, który w stopniowych, nawet drobiazgowych nie

⁹⁾ Z listu do Starkenbura: *Dzieła Wybrane*, II, str. 482.

rzadko postępach wiedzy znaczy się upartą walką ze „zgorszeniem błędu“, jak mówiono w wieku XVIII, z fideizmem i spekulacją, z zamazywaniem i zaciemnianiem prawdy obiektywnej, z odwodzeniem od rzeczywiistości.

Najtrafniej uwydatniono te momenty w referacie Podsekcji Biologii.¹⁰⁾ Podkreślono tu, że dyscypliny tej — jak wielu innych dyscyplin przyrodniczych nie można utożsamiać z nadbudową. Jednakże pomiędzy nią a nadbudową zachodzą ściśle związki i punkty styczne. W wielu przypadkach, zaznacza referat Podsekcji — biologia i nadbudowa nawet na siebie zachodzą. Biologia bowiem nie jest tylko archiwum faktów, wiąże je w pewien system poprzez wnioski, syntezy i uogólnienia, opierając się z reguły na jakichś koncepcjach filozoficznych, zależnych od poglądu na świat tych lub innych badaczy. Im zaś bardziej te koncepcje są uproszczone, co bywa regułą, lub eklektyczne, tym dotkliwsze są skutki podobnego stanu rzeczy w działaniach, w praktyce specjalistów danych gałęzi wiedzy.

„Przyrodnicy wyobrażają sobie — pisze E n g e l s w *Dialektyce Przyrody* — że wyzwalają się z filozofii wtedy, gdy ignorują ją lub urągają jej. Ponieważ jednak nie mogą oni ruszyć się ani na krok od myślenia, a myślenie z kolei wymaga kategorii logicznych, kategorie te zaś pożyczają oni bezkrytycznie bądź ze zwykłej ogólnej świadomości tzw., ludzi wykształconych, nad którymi panują resztki dawno pogrzebanych systemów filozoficznych, bądź też z okrucichów obowiązkowo wysłuchiowanych wykładów uniwersyteckich z filozofii (które stanowią nie tylko oderwane poglądy, ale mieszaninę poglądów osób, należących do najróżnorodniejszych i najczęściej najgorszych szkół), bądź wreszcie zapożyczają z różnego rodzaju dzieł filozoficznych nie krytycznie i nie systematycznie czytanych, dlatego też w rezultacie mimo wszystko podporządkowują się oni filozofii, ale niestety, przeważnie najgorszej. Ci, którzy najbardziej urągają filozofii, są niewolnikami właśnie najgorszych, najbardziej zwulgaryzowanych resztek, najgorszych teorii filozoficznych“.¹¹⁾

Stąd też rozległe tereny nauki, jak właśnie biologia, są polem walki ideologicznej, zmagania się idealizmu z materializmem. Zawierając charakterystyczne momenty nadbudowy, nauka w społeczeństwach podzielonych na antagonistyczne klasy społeczne posiada

¹⁰⁾ Druk kongresowy.

¹¹⁾ W/g referatu Podsekcji Biologii.

w swoich uogólnieniach i wnioskach, w bazie rekrutacyjnej swoich pracowników, w swoim wyposażeniu technicznym, w organizacji i poddaniu kontroli czynników panujących — charakter klasowy. Stąd nakaz badawczy takiego podejścia do określonych, analizowanych poglądów, które zapewni właściwe rozwikłanie nagromadzonych u uczonych minionych okresów i we współczesnej nauce burżuazyjnej zbitek pojęciowych.

NURT POSTĘPU I OBARCZENIA PRZESZŁOŚCI

ROZWÓJ NAUKI jest procesem zbliżania się myśli ludzkiej do obiektywnej rzeczywistości, procesem poznawania praw rządzących tą rzeczywistością — zarazem zwiększania się władzy człowieka nad światem. Znaczenie nauki w procesie przekształcania świata, co raz to bardziej potęgujące się poprzez rosnące wciąż zastosowania nauki, jest faktem o niezwykle doniosłym znaczeniu, faktem, który historia nauki musi na każdym kroku wydobywać obok swej analizy ekonomiczno-klasowego zdeterminowania rozwoju nauki.

Proces ten ma historycznie biorąc swoje przypyływy i odpływy, wzloty i załamania. Rzecz jasna, że najważniejsze są przemiany postępowe, to znaczy dokonania i osiągnięcia nauki w określonych warunkach czasu i miejsca, ważny jest nurt postępu, który przysparza trwałych wyników naukowych, stanowiących w przełomowych momentach kamienie milowe na szlakach, po których posuwa się mimo wszelkich oporów i przeszkód myśl ludzka. Winniśmy każdorazowo skupić uwagę na tych postępach nauki i walce przodującego w niej kierunku w poszczególnych dziedzinach, ale też nie wolno się do tego ograniczać. Taki obraz stanowiłby zniekształcenie realnej historii, nie ukazywałby faktycznych jej wydarzeń. Historia nauki musi krytycznie analizować i wyjaśniać także załamania, nurty i tendencje wsteczne, musi przedstawiać starcie nurtu postępowego z zacofaniem w nauce, jako jeden z odcinków walki klasowej.

Poszanowaniu tradycji postępowych a równocześnie walce z obarczeniami przeszłości, które w swym nurcie idealistycznym i fideistycznym zaciemniają horyzonty naszego widzenia, dał wyraz znakomity uczony, jakim był Benedykt Dybowski. W szkicach *O Syberii i Kamczatce* (1912) pisał m. i.: „obowiązkiem człowieka jest względem nauki szanować ją i na niej budować cały swój światopogląd, względem przeszłości, tradycji i podań wszelakich umieć je

rozumieć i z nich wybierać tylko to, co się zgadza z rezultatami wiedzy".^{11a}

Rozwijając w Polsce nowe badania naukowe i zapewniając im nowego typu organizację musimy zdać sobie sprawę z przeszłości naszej nauki, wydobyć wszystko, co było w niej szczytne i postępowe, nie ukrywając, przeciwnie uwydatniając starcia i ich przyczyny. Stanowisko nauki marksistowskiej wobec przeszłości lapidarnie ujął A. A. Ż d a n o w w toku dyskusji nad książką J. Aleksandrowa: „Negować, jak to podkreślał Engels, nie oznacza powiedzieć po prostu „nie”. W negacji mieści się też dziedziczenie, oznacza ono wchłonięcie, krytyczne przetrawienie i zjednoczenie w nowej, wyższej syntezie, wszystkiego przodującego i postępowego, co już zostało osiągnięte w historii myśli ludzkiej“¹²). „Rzecz sama przez się zrozumiała wspomina E n g e l s we wstępie do II wydania *Anty-Dühringa*, że nie mogła nam wystarczyć stara filozofia przyrody, jakkolwiek zawierała tyle istotnie wartościowych i płodnych załączków“¹³). Odkrywamy właśnie załączki i „ziarna“ wszystkiego, co zdrowe i twórcze. Idzie zatem w dziejach naszej nauki o doszukanie się, staranne przebadanie i równie staranne rozwinięcie w krytycznych opracowaniach elementów myśli prawdziwie postępowej, bo kryjącej w sobie załączki materialistycznego poglądu na świat, humanistycznej postawy wobec spraw człowieka i kraju rodzimego, w okresie zaś początków kapitalizmu i kształtowania się nowoczesnego narodu, miłości tego kraju, przechodzącej w nowoczesny w tym czasie patriotyzm.

Jest więc naszym zadaniem wydobyć tradycję postępowych, ale również zestawienie ich z tym wszystkim, co rozwój tych załączków i ziaren, nie rzadko wzbierających już strumieni nowej wiedzy krępowało lub paraliżowało, zniekształcało. Koniecznym choć oczywiście trudnym zadaniem jest ustalenie kryteriów, według których można osądzić, czy dany uczony, dany kierunek w nauce, zespół badawczy był postępowy czy też wsteczny. Mówiąc o postępowości uczonego trzeba to jasno określić, w stosunku do jakiej klasy i formacji społeczno-ekonomicznej oraz tradycji naukowej i kulturalnej działalność jego wyraża postęp. Nie można bowiem w sposób mechaniczny przenosić dzisiejszych kryteriów postępowości na okres

^{11a}) str. 72.

¹²) *Woprosy Filozofii*, 1947, nr 1, str. 259—260.

¹³) *op. cit.*, str. 16.

np. przełomu feudalno-burżuazyjnego. Trzeba pojęciu postępu nadawać konkretną treść historyczną.¹⁴⁾

Niewątpliwie piękne są słowa tego rodzaju, jak Władysława N a t a n s o n a, odnoszące się do żmudnych wysiłków, często samozaparcia w oddaniu nauce, wielu uczonych, także spośród badaczy polskich.

„Nauka jest ujmowaniem i pojmowaniem rzeczywistości; nie jest zatem wiedzą, jest pracą, udręką i walką. Badanie przewyższa wiedzę wartością; badanie jest czynem, wiedza jest trwaniem. Badanie wzbogaca, wiedza jest tylko nagromadzonym zasobem bogactwa. Badanie wyzwala dzielność moralną, odwagę; żąda mozołów cierpliwych, poświęceń ofiarnych; lecz wynagradza, wiodąc ku odwadze, ku bezstronnej prawości, ku pogardzie małostek; podnosząc i uszlachetniając, wynagradza.“¹⁵⁾

Ujęcie to jednakże ma charakter idealistyczny, ponieważ bierze pod uwagę wyłącznie wewnętrzny rozwój nauki, wewnętrzne związki procesu badawczego, abstrahuje zaś od całego skomplikowanego procesu jej uwarunkowania i jej funkcji społecznej. Największy nawet wysiłek badawczy „ofiarników“ nauki, jakkolwiek w wielu przypadkach istotnie wart uznania i podziwu, nie może sam dla siebie decydować o postępowej kwalifikacji jego wyników, jego roli naukowej i społecznej. Pozostaje otwartym niezmiernie doniosłe pytanie, zasadnicze dla tej kwalifikacji, komu i czemu służy ten wysiłek?

Może się tutaj nasunąć zastrzeżenie szeregu badaczy, przyzwyczajonych do zasłaniania się przed odpowiedzialnością społeczną, zwłaszcza dziś w krajach kapitalistycznych, twierdzeniem, iż nie byli czy nie są winni temu, do jakich celów rządy, sztaby wojskowe, kartele i koncerny wykorzystują ich talenty i osiągnięcia, ich zapał badawczy. Twierdzenie zgoła fałszywe. Nie ma nauki „apolitycznej“, czego aż nazbyt wymownych dowodów dostarczają właśnie dzieje nauki światowej i poszczególnych krajów, czego brutalnych dowodów dostarcza ten sprawdzian poprawności tego osądu historycznego, który stanowi praktyka współczesnej nauki burżuazyjnej.

Gdy obecnie o postępowości uczonego świadczy jego stosunek do konfliktu między proletariatem a burżuazją, to w okresie

¹⁴⁾ Por. J. K o t t: „Miara postępowości w historii literatury“, w wyd. zbior. *O sytuacji w historii literatury polskiej*, 1951, str. 55.

¹⁵⁾ *Widnokrąg nauki*, 1934, str. 141.

przełomu feudalno-burżuazyjnego, układu kapitalistycznego, u nas także rozpoczynającej się walki o niepodległość państwa, o postępowość badacza i pisarza świadczy nie tylko jego stosunek do feudałów jako klasy wstecznej, ale w równym stopniu do wyzyskiwanych i gnębionych zarówno przez ustrój czysto feudalny, jak przez kształtujące się wówczas stosunki na poły feudalne czy już kapitalistyczne, mas chłopskich i pospólstwa miejskiego. Nie wolno mówić, że ponieważ kapitalizm był bardziej postępowy niż feudalizm wszystkie siły ideologiczne, które torowały drogę kapitalizmowi, a na tym etapie, dodajmy, na naszym gruncie — kompromisowi feudalno-mieszczańskiemu, były przez to samo postępowe. Kapitalnych w tym względzie przykładów dostarczają poczynania niektórych polskich magnatów i ich zauszników. Jeśli mówimy o postępowości wielkich pisarzy i uczonych Oświecenia, to również dlatego, że w pewnym sensie wznosili się oni na Zachodzie ponad interes klasowy burżuazji, w Polsce ponad ciasny interes szlachty, że dostrzegali obok wyzysku feudalnego również grabież, krzywdę i nędzę, wiążącą się z każdą formą wyzysku człowieka przez człowieka. Z pewnością, że w konsekwencji, w wyzyskaniu jej przez burżuazję, w Polsce przez żywiły kompromisu feudalno-mieszczańskiego, filozofia prawa natury kryła w sobie zasadniczą mistyfikację. W swoim jednak czasie burząc podstawy feudalizmu w ostatecznym rachunku dla burżuazji, afirmowała mimo wielu zniekształceń także ogólne, humanistyczne wartości kultury. Była o tych sprawach mowa na sesji naukowej polskiego Oświecenia, zorganizowanej w ramach prac Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych.

Sprzeczności występujące w poglądach naukowych, podobnie jak w dziełach literackich z przeszłości, będących produktem społeczeństw podzielonych na antagonistyczne klasy, należy ujmować nie tyle z punktu widzenia współczesnego stanu naszej nauki, współczesnego ruchu robotniczego i socjalizmu (taka ocena, wskazywał to *Lenin* w pracach swych poświęconych *Tołstojowi*, jest konieczna, ale nie jest wystarczająca), ile z punktu widzenia konkretnej sytuacji społecznej, panującej w danym okresie i właściwego tym czasom kierunku i nasilenia walki klasowej.¹⁶⁾

Spośród tych podsekcji Kongresu, które najgłębiej zajęły się zagadnieniem historii nauki na swych odcinkach i analizą zarówno tra-

¹⁶⁾ *Lenin*: *O Tołstoju*, 1950, str. 7.

dycji postępowych, jak obciążeń przeszłości, wyróżnia się m. in. Podsekcja Energetyki. Wykazano tu, jak mimo głęboko tendencyjnej i drapieżnej orientacji kapitału monopolistycznego na bezwzględną eksploatację gospodarki energetycznej w Polsce i wykorzystywanie tylko w tym celu badań naukowych, część naukowców polskich uparcie wyzyskiwała wszelkie choć nader słabe szanse rozwoju produkcji naukowej, część zaś stanęła nawet śmiało w wyraźnej kolizji z interesami karteli. Referat Podsekcji trafnie równocześnie, jak się wydaje, analizuje pozostałości minionego okresu, obciążenia więc przeszłości, które do dziś odbijają się ujemnie na rozwoju energetycznej działalności naukowej w Ludowej Polsce. Referat słusznie podnosi, że nie idzie tu wyłącznie o możliwości materialne, idzie o zrozumienie, że technika kraju budującego ustrój socjalistyczny wykazuje szereg różnic w stosunku do techniki krajów kapitalistycznych, a przede wszystkim, że inna jest polityka krajów budujących socjalizm.

Referat mówi: „W pierwszym okresie swej pracy Podsekcja sama nie ustrzegła się pewnych błędów; twierdziliśmy, że nauka energetyczna nie ma u nas głębokich tradycji, zamiast wydobyć świetlane postacie naszych naukowców i opracować ich dorobek, twierdziliśmy, że w rozwiązaniach technicznych elektrowni stosować należy zasadę monobloków (jeden kocioł zasila jeden turbozespół). Jest ona stosowana w nowych elektrowniach kapitalistycznych, gdzie spala się w kotłach stosunkowo dobre gatunki węgla. Nie szliśmy natomiast początkowo drogą doświadczeń radzieckich, gdzie energetyce przypada rola używania najgorszych gatunków węgla, co pociąga za sobą konieczność powiększenia w pewnym stopniu liczby kotłów, czyli stworzenia tzw. rezerwy parowej...”

„Przeszłość kapitalistyczna, która niepowrotnie minęła, pozostawiła wśród naszych naukowców szereg głązów narzutowych, które kataklizm wojny imperialistycznej oraz dokonana w jej następstwie u nas rewolucja społeczna a wreszcie rażący obraz gnicia ustroju kapitalistycznego na Zachodzie kruszą i usuwają. Zmieniają się warunki bytu i rzeczywistości, w wyniku tego zmieniają się również światopoglądy i metody pracy naukowców...”¹⁷⁾

Uwzględniając właściwe różnice, uwagi te można odnieść także do wielu innych gałęzi naszej nauki.

¹⁷⁾ Druk kongresowy.

WKŁAD NARODOWY DO NAUKI

ZMIENIAJĄ się kierunki w nauce, krzyżują się teorie, co jest wynikiem splotu różnych dążeń i poglądów. Dążenia te i poglądy stanowią otokę ideologiczną, w której rozrastają się i umacniają wspomniane już koncepcje filozoficzne, wpływające na kierunek badań. Z tej jednak otoki przedziera się wynik badania naukowego, wchodząc pod określonymi warunkami do ogólnego dorobku nauki, służącego nie tylko jednej klasie czy nawet — jak czasami — jeszcze węższej jej grupie, lecz narodowi i ludzkości. Warunki te stanowią powiązanie badań z życiem, szczególnie z potrzebami każdorazowo wschodzącej klasy społecznej, wpływającej na rozwój społeczeństwa jako całości, kształtującej nowy ustrój społeczny, a zatem świadome lub i nieświadome, coraz głębiej materialistyczne ujęcie zagadnień. Przy istnieniu tych warunków, od ziaren i załączków poczynając rozwijają się w jednym, istotnym ciągu nauki elementy prawdy obiektywnej. A pogłębiając się prowadzą do zespolenia się uczonego nie tylko z losami jego kraju i narodu, lecz także i tylko dzięki temu — z losami i postępowymi przeobrażeniami świata.

W tym rozróżnieniu jednego, potężniejącego mimo wielu przeszkód i oporów istotnego ciągu rozwojowego nauki i zniekształcających go, hamujących jego postępowy, nie rzadko wstecznych i szkodliwych odchyłeń i załamań leży klucz do wyjaśnienia tak niezrozumiałego jeszcze wciąż przez wielu naszych uczonych, wywołującego niepotrzebne zadrażnienia terminu — pseudonauki. Pseudonauki epoki feudalnej czy pseudonauki burżuazyjnej. Nie każdy sąd, nie każda „teoria“ tego, który głosi je z katedry uniwersyteckiej, są godne miana nauki.

Trwały dorobek naukowy ma znaczenie ogólnoludzkie. Nie może być jednak traktowany przez historię abstrakcyjnie, ponieważ jest wytworem konkretnych warunków historycznych, klas wstępujących — nie zaś tych które są w regresji wobec własnego kraju i narodu, ponieważ jest wytworem poszczególnych narodów, wnoszących swój wkład do ogólnej skarbnicy myśli naukowej. Ten wkład narodowy jest tytułem do słusznej dumy poszczególnych krajów. Historia nauki powinna go wydobyć, ukazując jego rodzime źródła a zarazem znaczenie ogólnoswiatowe. Jest to szczególnie ważne zadanie w naszych, polskich warunkach, ponieważ tradycyjne zestawienia z historii nauki przy swym kosmopolitycznym zapatrzeniu w „Zachód“ nie potrafiły wydobyć i w pełnym świe-

tle ukazać wielu poważnych i twórczych osiągnięć Polaków w dziedzinie nauki, nieznanych lub przemilczanych w kraju, tym bardziej poza jego granicami.

Badanie wkładu postępowych polskich uczonych do nauki światowej nie może oczywiście oznaczać przemilczenia czy nieuwzględnienia dorobku innych narodów, nie ma oznaczać jakiegos imputowanego przez niektórych z naszych profesorów rzekomego „zrywania z Zachodem“ w ogóle, bo oczywiście samo już stawianie w ten sposób sprawy jest nonsensem lub wyrafinowanym chwytem propagandy anglosaskiej. Przeciwnie, badanie rozwoju myśli naukowej naszego kraju nie może nie wskazywać związków postępowych naszych uczonych i pisarzy, myślicieli z dalszej i bliższej przeszłości z czołową, przodującą w danym okresie myślą filozoficzną i polityczną świata, myślą przykładowo biorąc — na przełomie XVIII i XIX wieku zarówno D i d e r o t a, jak R a d i s z c z e w a. Związki te prowadzą także do ukazywania zapładniającej roli myśli obcej, gdy ta stanowiła punkt wyjścia dla naszych odkryć i osiągnięć, ale na równi z tym do stwierdzenia, co myśliciele polscy, humaniści i przyrodnicy wnieśli do nauki światowej. A wkład ten nie oznacza, jak sądzili przed rokiem 1939 niektórzy z naszych kosmopolitów, usilnych starań o druk ich wątpliwych często wytworów w byle jakich czasopismach, byle zagranicznych. Oznacza on zarówno głębokie i twórcze opracowanie tematyki ściśle dotyczącej kraju ojczystego w najrozmaitszych dziedzinach humanistyki i nauk przyrodniczych, jak nowatorskie, progresywne włączanie się uczonych polskich w nurt przodującej myśli światowej, w jej problematykę i jej wciąż nowe cele badawcze.

Warto wspomnieć słowa, które przed laty wypowiedział w Polskiej Akademii Umiejętności Kazimierz K o s t a n e c k i: „Nie można przyswajać sobie jedynie gotowych haseł czy zdobyczy obcych, bo tylko na rodzimym podłożu nauka krzepiąca i umacniająca życie narodu wykwitnąć może... Na niwie nauki żyzne życiodajne ziarna, zawierające owoce spadają tylko z tych drzew, które głęboko w ziemi ojczystej zapuściły korzenie, a których wierzchołki dosięgają wyżyn, kędy powiewają prądy wielkiej, wszechświatowej nauki“¹⁸⁾

Dzisiaj w tym względzie, dbałości o tradycje rodzime, o związki między nauką a życiem narodu, a równocześnie o nawiązywanie

¹⁸⁾ W/g B. L e ś n o d o r s k i e g o: „Kongres pracy naukowej“, *Nowa Kultura*, 1950, nr 4.

w naszej nauce do tego wszystkiego, co w skali światowej jest zdrowe i postępowe, szczególnie pouczające są przykłady dyskusji, polemik i osiągnięć naukowców radzieckich.¹⁹⁾ Oni to wykazali, że głoszone przez kosmopolitów lekceważenie priorytetu w nauce, wzgardliwy stosunek do „cytowania” swoich uczonych z oddawaniem pierwszeństwa miernym często osobistościom nauki burżuazyjnej, jest to chwyt, który ukrywa pewne, wyraźne cele klasowe. Kosmopolici w nauce nie pomijają okazji do reklamowania nieznaczących nawet „sukcesów” różnych obcych autorytetów i cytowania ich dziesiątki razy. Przemilczają natomiast z upodobaniem osiągnięcia rodzime.

Gdyby przytem szło tutaj wyłącznie o pierwszeństwo w wynikach naukowych, możnaby rzec, iż to sprawa tylko rywalizacji międzynarodowej. Odejście jednak od rodzimego nurtu badań i poddanie się wzorom płynącym z innych krajów o zupełnie odmiennej strukturze społecznej i ekonomicznej, o odmiennym typie stosunków i potrzeb społecznych, mściło się dotkliwie na rozwoju nauki polskiej na szeregu jej odcinków. Błyskotliwe i chwilowe korzyści, płynące z tak, jak powyżej wspomniano, pojętych międzynarodowych kontaktów, zjazdów, konferencji i wymiany publikacji, prowadziły wiele razy do zaniedbywania istotnych własnych możliwości i zahamowań w rozwoju badań. Ustalenie i wydobywanie istotnych tradycji postępowych stanowiło jedno z zadań prac przygotowawczych do Kongresu. Miały one także ukazać w świetle jego zgubnych skutków nurt kosmopolityzmu. Spójrzmy na rezultaty, jakie osiągnięto w niektórych podsekcjach.

Znamienne są pod tym względem ustalenia referatu Podsekcji Nauk Podstawowych Lekarskich Kongresu; szczególnie w okresie międzywojennym — „brak bodźców wpływających z niwy rodzimej czynią teoretyków medycyny szczególnie podatnymi na działanie bodźców płynących z zewnątrz z piśmiennictwa naukowego zagranicznego, szczególnie niemieckiego i francuskiego. Stamtąd czerpały głównie natchnienie podstawowe nauki medycyny. Nauki zachodnie uważano za najwyższy autorytet, wzory zachodnie — za niezastąpione. Przykładem ich będzie żywe zainteresowanie problemami biologii rasowej i eugeniki, lub tematyka znacznej części publikacji farmakologicznych, poświęconych wynikom badań nad szczególnymi związ-

¹⁹⁾ A. A. A l e n t i e w: „Nauka ojczysta w walce z kosmopolityzmem“, *Życie Nauki*, 1950, nr 1—2; por. m.in. artykuł W. M. T a t i e w s k i e g o, i M. I. S z a c h p a r o n o w a: *Woprosy Filosofii*, 1949, nr 3.

kami chemicznymi, otrzymywanymi na Zachodzie, produkowanymi przez przemysł farmaceutyczny niemiecki lub francuski. Natomiast osiągnięcia nauki radzieckiej w zakresie podstawowych nauk lekarskich były omal zupełnie nieznane, a ewentualne wiadomości o tych osiągnięciach, docierające do Polski, przyjmowane były od razu z dużymi zastrzeżeniami i poddawane w wątpliwość. Przede wszystkim panowała powszechna niewiara we własne siły i własną tradycję naukową. Powoływanie się na polski dorobek naukowy zdarzało się tylko wyjątkowo, a nad naszą twórczością naukową panował wszechwładnie cień nauki obcej²⁰⁾. A działało się tak, dodajmy, w tej dziedzinie, w której w wieku XIX, w okresie sprowadzenia do minimum możliwości pracy naukowej, przecież rozwijała się praca badawcza, związana z nazwiskami polskich uczonych, których osiągnięcia były pionierskie w dziejach nauki. Wymieńmy tylko Jędrzeja Ś n i a d e c k i e g o, który pierwszy wiązał najściślej zjawiska życiowe z procesami chemicznymi, w przemianie materii widząc najistotniejszą cechę żywej materii; Henryka H o y e r a, seniora, który dzięki pracom z zakresu anatomii mikroskopowej zajął czołowe miejsce w ówczesnej nauce światowej; odkrywcę kariokinezy — M a y z l a i pałeczki duru brzuszego B r o w i c z a; Napoleona C y b u l s k i e g o, odkrywcę hormonu rdzenia nadnercza, adrenaliny, tworzącego podwaliny dzisiejszej elektrofizjologii serca i centralnego systemu nerwowego; Marcelego N e n c k i e g o, który opracował podstawy chemii barwika krwi, hemoglobiny, i wspólnie z Leonem M a r c h l e w s k i m wykazał wspólny pień strukturalny barwika krwi i zieleni roślin, tworząc podstawy biochemii porównawczej, tak ważnej dziś w ramach poglądów ewolucyjnej biologii.

Podobna sytuacja jak w podstawowych naukach lekarskich zachodziła w okresie międzywojennym w biologii. Grawitowała ona w tym czasie wyraźnie ku nauce wielkich krajów kapitalistycznych. Referat Podsekcji Biologii podkreśla, iż „nawet tam gdzie niektórzy badacze starszego pokolenia chcieliby widzieć własny oryginalny wkład odnoszący się do podstaw metodologicznych i syntez naukowych, jakże często ujawnia się kosmopolityczna zależność od obcych prądów. Miała być oryginalną i samorodną lwowska szkoła antropologiczna, miała być antyrasistowska. Łatwo można wykazać, że wyrosła na gruncie kosmopolitycznego morganizmu i była „rasistowska“. Także więc i na tym rozległym terenie zaznaczyło się „oderwanie od

²⁰⁾ Druk kongresowy.

nauki rodzimej, od jej narodowego podglebia, ...przyczynkarstwo, polegające na rozwijaniu drugorzędnych lub zgoła trzeciorzędnych wątków „nauki światowej“ nie mających związku ani z nauką własną i jej potrzebami, ani z własnym otoczeniem przyrodniczym, ani z potrzebami narodu“.

„Tędy prowadziły kanały, którymi przenikała do naszej biologii, obca ideologia nauki mocarstw kapitalistycznych. Ewolucjonizm i darwinizm, postępowe kierunki XIX wieku niemal wyparte zostały z gruntu naszej biologii nie dlatego, iż dorobek naukowy biologów polskich był z nimi niezgodny, lecz dlatego, że z nauki zachodniej przyszła inna „moda“ na neodarwinizm, później na mendelizm-morganizm. Społeczne uwarunkowanie pochodzenia tych kierunków w Polsce przedwrześniowej było niewątpliwie takie samo, jak na Zachodzie. Były one jednak u nas bezkrytycznie przyjętym produktem obcej nauki. Dowodem klasowego charakteru tych syntez biologicznych jest fakt, iż zyskały one natychmiast oficjalne poparcie, a wystąpienia przeciw nim powodowały represje...“ Referat wskazuje równocześnie pewne „jakoby izolowane wyspy, dźwignięte, najczęściej ofiarnym wysiłkiem jednostek ponad ogólny poziom biologii polskiej okresu międzywojennego“, tzn. takie przedsięwzięcia naukowe, jak opracowanie szeregu tomów *Flory Polskiej* przez Władysława Szafra, Stanisława Kulczyńskiego i Bogumiła Pawłowskiego, *Fauny Ślaskowodnej Polski* pod redakcją Tadeusza Jaczewskiego i Tadeusza Wolskiego, zespołowe badania fizjologiczne, wprowadzanie dynamicznej ekologii przez Józefa Paczosińskiego, szkołę parazytologiczną Konstantego Janickiego w Warszawie ²¹⁾.

Biorąc przykład z innej jeszcze dziedziny, jakże wymowne jest stwierdzenie Stanisława Pawłowskiego z roku 1928, cytowane w referacie Podsekcji Geografii: „Gografia polska nie reprezentuje — jak dotychczas — ani metodycznie ani rzeczowo pierwiastków oryginalnych i takich, które by czyniły z niej naukę odrębną od nauki niemieckiej czy francuskiej. Rozbudowana na wzorach obcych tkwi w metodzie i ideach, przygotowanych w międzynarodowym tyglu. Własne oryginalne koncepcje, choćby były, idą lub poszły w zapomnienie. Autorytet nauki obcej przygniata wszystko.“²²⁾ Szły więc w zapomnienie prace Wacława Nałkowskiego, który bunto-

²¹⁾ Druk kongresowy.

²²⁾ Druk kongresowy.

wał się przeciw werbalnemu systemowi nauczania, walczył ze skostniałymi poglądami uczonych broniących interesów klas posiadających, budził w społeczeństwie szerokie zainteresowanie sprawami geografii, opracowując m.in. próbę syntezy geograficznej Polski historycznej. Tłumiono w okresie dwudziestolecia wysiłki badawcze Stanisława Nowakowskiego, który doszedł w dłuższej ewolucji poglądów do stanowiska marksistowskiego, czy postępowych badaczy Wiktora Ormickiego i Władysława Gumpłowicza.

W wymienionych tu podsekcjach, a także niektórych innych (np. w dziedzinie nauk technicznych: w podsekcjach energetyki, w sekcji nauk budowlanych) w toku dłuższego i głębokiego wysiłku ukazano, jak to można stwierdzić choćby z cytowanych tu z konieczności tylko drobnych ułamków referatów, jakie formy przybiera kosmopolityzm w poszczególnych dziedzinach nauki i w konkretnych zagadnieniach. Sprawę tę przeanalizowano głównie na materiale z końca XIX i początków XX wieku i później z okresu międzywojennego. Słusznie przeciwstawiono ten okres, więc czasy imperializmu, okresowi powstającego i rozwijającego się dopiero kapitalizmu z przełomu XVIII i XIX wieku. Słusznie więc wykazano, że osiągnięcia późniejsze były przeważnie sporadyczne, jednostkowe, stanowiły „wyśpy“ wyjątków w ogólnym morzu kosmopolityzującej się nauki, oderwanej od życia narodu polskiego i jego najżywotniejszych interesów, były więc nie raz kontynuacją dawniejszego, postępowego nurtu, nie zaś bezwzględnie nowymi osiągnięciami, związanymi z dojrzewającym nurtem ruchu robotniczego i myśli marksistowskiej.

Ustalenia te przeprowadzono w wymienionych tu podsekcjach niewątpliwie m.in. dlatego, że pamięć zwłaszcza czasów międzywojennych jest jeszcze u nas żywa, że konsekwencje ich widoczne są jeszcze na każdym kroku i że ich istotny sens klasowy w ostry sposób uwidacznia nowe budownictwo w Polsce Ludowej. Te obarczenia i nałogi kosmopolityczne, które wywierają do dzisiaj swój wpływ, mają też szczególne znaczenie. Stąd postulat ostrej z nimi walki. Ale trzeba stwierdzić, że podobne badania jak te, które tu w drobnym fragmencie zostały przedstawione, należy prowadzić także w odniesieniu do wszystkich innych poprzednich okresów w dziejach naszej nauki, że przykładowo wskażemy rozwój naszej nauki i kultury w w. XVI i twórczość Frycza Modrzewskiego.

Walka z kosmopolityzmem to jedno z najważniejszych zagadnień dotyczących prawidłowego ustalania wkładu narodowego polskich uczonych do nauki światowej; to jedno ze szczególnie istotnych

zagadnień historii nauki. Takie jej ujęcie pogłębi w szeregu polskiego świata nauki szczerze i pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu i jego kultury. Przyczyni się równocześnie do pogłębienia poczucia odpowiedzialności za współludź naszego kraju w postępowych dziejach ludzkości.

WYCHOWAWCZA ROLA HISTORII NAUKI

PRAWIDŁOWO pojęta historia nauki pozwala na głębokie wniknięcie w procesy rozwoju nauki, ich źródła i motory, oraz zapewnia zrozumienie funkcji nauki i związanej z nią techniki w życiu społecznym.

Uczy przede wszystkim tego, jak na różnych etapach rozwoju społecznego kształtowały się i kształtują związki nauki z życiem. O tych związkach mówił na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 19 czerwca 1946 roku Prezydent Bolesław Bierut:

„Nauka polska z samej natury rzeczy staje wobec wielkich zadań, aby nową rzeczywistość nie tylko zbadać i objaśnić na podstawie nowoczesnych, postępowych zdobyczy teorii i wiedzy, lecz włączyć się do jej twórczego nurtu i jaknajowocniej zrealizować jej nieocenione wartości. Rola nauki w okresie przełomowych przeobrażeń w życiu narodu wyrasta tysiąckrotnie w porównaniu z okresami normalnego biegu dziejów. Oczywiście ma to miejsce o tyle, o ile ludzie nauki potrafią, że się tak wyrażę, „chwycić w locie“ zmiany zachodzące w przebiegu mniej lub bardziej burzliwego nurtu życia i nie zanadto spóźniają się. Najlepiej zaś, gdy kierując się głębokim doświadczeniem teoretycznym, potrafią właściwie przewidywać i określać kierunek dokonywujących się przeobrażeń i zająć stanowisko przodujące w wielkim procesie rozwoju i przemian społecznych.

Taką powinna być w gruncie rzeczy rola nauki i taką była zawsze rola wielkich twórców teorii, wielkich uczonych...”

„Można bez przesady stwierdzić, że każdy uczony bez względu na dziedzinę swej specjalności zawodowej musi być równocześnie humanistą; musi żywo interesować się zjawiskami życia społecznego, które w tej czy innej mierze bądź stanowią

bezpośredni przedmiot jego badań naukowych, bądź też pośrednio stanowią praktyczny teren jego naukowej pracy i twórczości. Nie da się niczym — chyba tylko zacofaniem — uzasadnić bierność tych czy innych pracowników nauki wobec bieżących, codziennych zjawisk, przemian i potrzeb życia społecznego i narodowego²³⁾

Co obejmuje historia nauki? Oczywiście twórczość indywidualną uczonych i całych ich zespołów, „szkół“, jak dawniej mawiano, także dzieje towarzystw naukowych i rozwój warsztatów badawczych, więc m.in. także form organizacyjnych pracy naukowej. Pozwalając na uchwycenie prawidłowości rozwoju nauki, może się przyczynić do właściwego, pożądanego społecznie i organizacyjnie jej planowania i kierowania.

Winna ona znaleźć swój wyraz na gruncie polskim, podobnie jak na niespotykaną dotąd skalę dzieje się w Związku Radzieckim, w seriach różnego rodzaju publikacji, obejmujących krytyczne monografie, wybory pism z komentarzami, wznowienia prac o nieprzemijającej wartości ze słynnym dziełem *De Revolutionibus* Kopernika, na czele, a także broszury popularne. Powinna być historia nauki wykładaną w szkołach wyższych, by zaznajamiali się z nią ci, którzy zaprawiają się do czynnej pracy badawczej, jak i ci, którzy pracując naukowo będą twórczością tą ponadto kierować, będą ją planować i organizować w skali krajowej. Poza ugruntowaniem materialistycznej, humanistycznej i patriotycznej postawy samych badaczy, poza więc kształtowaniem ich świadomości wolnej od resztek istniejących jeszcze dzisiaj otok starych ideologii, ma ta dyscyplina jeszcze inne, niezwykle szerokie i doniosłe zadania. W ramach inaczej niż dotąd, głębiej i szerzej pojętego upowszechniania wiedzy popularyzować ma w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu polskie, więc rodzime i narodowe, oraz światowe osiągnięcia naukowe. Wskazywać ma trud i piękno naukowego wysiłku w całej pełni jego barw, wyjaśniać walkę poglądów. Wiązać ma społeczeństwo z nauką i naukę z masami ludowymi, tłumaczyć co z przeszłości żyje w naszej kulturze, zwalczać zaś, co jej rozwój i rozkwit dziś jeszcze hamuje i obciąża.

²³⁾ Rocznik P. A. U. 1945—6; por. również *Życie Nauki*, 1946, t. I, str. 462.

PRZEGLĄD ARTYKUŁÓW POŚWIĘCONYCH GŁÓWNYM ZAGADNIENIOM I KONGRESU NAUKI POLSKIEJ

OBEJMUJE ARTYKUŁY z okresu od stycznia 1950 do maja 1951, które ukazały się w tym czasie w naszych czasopismach, dotyczące głównych zagadnień Kongresu. Przegląd ten natomiast nie obejmuje prac z zakresu tematyki poszczególnych dziedzin nauki, jak i w zasadzie licznych artykułów, sprawozdań, wywiadów w prasie codziennej.

- ANDREJEW Igor — Na marginesie ogólnokrajowej konferencji karników, *Państwo i Prawo*, Nr 8—9; 1950.
- ARNOLD Stanisław — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, *Kwartalnik Historyczny*, Nr 1—4; 1949.
- ARNOLD Stanisław — Pierwszy Kongres Nauki, *Wiś*, Nr 7; 1950.
- BACZKO Bronisław — Na marginesie Publicznej Sesji Teoretycznej poświęconej pracom Stalina o językoznawstwie, *Nowe Drogi*, Nr 6; 1950.
- BARANOWSKI Tadeusz — W sprawie planowania w zakresie biochemii, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 33—34; 1950.
- BARDACH Juliusz — Perspektywy rozwoju historii państwa i prawa, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1951.
- BIERNAWSKI Witold — Na nowym etapie współpracy naukowców i racjonalizatorów, *Życie Nauki*, Nr 7—8; 1950.
- BIERNAWSKI Witold — Kongres Nauki Polskiej a ruch zawodowy, *Przegląd Związkowy*, Nr 10; 1950.
- BOROWIK Józef — Społeczna postawa nauki nieodzownym warunkiem planowania, *Myśl Współczesna*, Nr 8—9; 1950.
- BRUS Włodzimierz — O stanie nauk ekonomicznych w Polsce, *Ekonomista*, Nr I; 1951, *Życie Gospodarcze*, Nr 1; 1951.
- CHAŁASIŃSKI Józef — Od liberalnej do socjalistycznej idei Uniwersytetu, *Życie Nauki*, Nr 7—8; 1950.
- CZEŻOWSKI Tadeusz — Kongres Nauki Polskiej a potrzeby filozofii, *Ruch Filozoficzny*, Nr 4; 1949—1950.
- DEMBOWSKI Jan — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, *Życie Nauki*, Nr 1—2; 1950.
- DEMBOWSKI Jan — Zagadnienie kształcenia kadr naukowych, *Życie Nauki*, Nr 3—4; 1950.

- DEMBOWSKI Jan — Przed Kongresem Nauki Polskiej, *Myśl Współczesna*, Nr 8—9; 1950.
- DEMBOWSKI Jan — Konferencja Kuźnicka a Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, *Problemy*, Nr 3; 1951.
- DOBZYŃSKI J. — Zagadnienia hydroklimatologii współczesnej, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 41; 1950.
- DREWNOWSKI Jan — Planowanie w nauce, *Myśl Współczesna*, Nr 8—9; 1950.
- GOETEL Walery — Nauki geologiczne w I Kongresie Nauki Polskiej, *Polskie Tow. Geolog.* z 1950 r.
- GOLAŃSKI Henryk — O zadaniach I Kongresu Nauki Polskiej, *Problemy* Nr 2; 1951.
- GÓRNICKI Jan — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, *Przegląd Telekomunikacyjny*, Nr 1; 1951.
- GRODEK Andrzej — Polska postępową myśl finansową epoki feudalizmu i kapitalizmu, *Ekonomista*, Nr IV; 1950.
- GRODEK Andrzej — O stanie i najważniejszych zadaniach historii myśli ekonomicznej w Polsce, *Ekonomista*, Nr I; 1951, *Życie Gospodarcze*, Nr 1; 1951.
- GRUCA Adam — Postulaty Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego na Kongres Nauki, *Chirurgia Narządów Ruchu i Ortopedia Polska*, Nr 3—4; 1950.
- GUTOWSKI B. — Fizjologiczna grupa robocza Ośrodka Medycyny Weterynaryjnej, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 11; 1950.
- HAUSMANOWA Irena — Kongres Nauki a Rada Naukowa przy Ministrze Zdrowia, *Służba Zdrowia*, Nr 15; 1951.
- JAKUBOWSKI Janusz L. — Przegląd historyczny i perspektywy rozwojowe nauk elektrotechnicznych w Polsce, *Przegląd Elektrotechniczny*, Nr 9—10; 1950.
- JĘDRYCHOWSKI Stefan — O zadaniach nauki ekonomicznej w związku z Planem Sześcioletnim, *Gospodarka Planowa*, Nr 1; 1951. *Ekonomista*, Nr I; 1951.
- JUS Andrzej — Krytyka idealizmu w psychiatrii, *Rocznik Psychiatryczny*, t. 38; 1950, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 21; 1950.
- KACZANOWSKI F. — Krytyka materializmu mechanistycznego w psychiatrii, *Rocznik Psychiatryczny*, t. 38; 1950. *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 25; 1950.
- KACZMARCZYK Zdzisław — I Ogólnopolska Konferencja Historyków Prawa w Toruniu, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1951.
- KACZYŃSKI M. — Znaczenie materializmu dialektycznego w rozwoju psychiatrii, *Rocznik Psychiatryczny*, t. 38; 1950, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 47—48; 1950.
- KALATA Z. — Odlewnictwo na I Kongresie Nauki, *Przegląd Mechaniczny*, Nr 12; 1950.
- KALUSIŃSKI Tadeusz — Przed I Kongresem Nauki Polskiej, *Chemik*, Nr 4; 1951.
- KONOPKA Stanisław — Polskie piśmiennictwo lekarskie w ostatnim stuleciu i jego obecne potrzeby, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 49—50 i 51—52; 1950.

- KOWARZYK Hugon — Zagadnienie kadr w podstawowych naukach lekarskich, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 1—2; 1951.
- KRASSOWSKA Eugenia — Nowy etap prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej (wywiad), *Kurier Codzienny*, Nr 201; 1950.
- KRASSOWSKA Eugenia — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, *Myśl Współczesna*, Nr 5—6; 1950.
- KRASSOWSKA Eugenia — O podniesienie poziomu pracy dydaktycznej na wyższych uczelniach, *Życie Nauki*, Nr 3—4; 1950.
- KRASSOWSKA Eugenia — Założenia ideologiczne I Kongresu Nauki Polskiej, *Myśl Współczesna*, Nr 8—9; 1950.
- KREUTZINGER Maksymilian — Ideologiczne podstawy i organizacja nauki leśnictwa, *Sylvan*, Nr 1; 1951.
- KRAUZE Stanisław — Farmacja w obliczu I Kongresu Nauki Polskiej, *Farmacja Polska*, Nr 4; 1951.
- KURATOWSKI Kazimierz — Stan obecny matematyki i wytyczne organizacyjne, *Życie Nauki*, Nr 9—10; 1950.
- KULIGOWSKI Z. — Neurologia Polska wobec Kongresu Nauki, *Neurologia Polska*, t. XXIII, zes. 1—4; 1950.
- KUROWSKI Leon — Zadania I Kongresu Nauki Polskiej, *Życie Nauki*, Nr 7—8; 1950.
- LANGE Oskar — Zagajenie na Zjeździe Ekonomistów, *Ekonomista*, Nr I; 1951.
- LANGE Oskar — Po Ogólnopolskim Zjeździe Ekonomistów, *Trybuna Ludu*, Nr 343; 1950.
- LEŚNIEWSKI K. — Zjazd polonistów, *Życie Nauki*, Nr 5—6; 1950.
- LEŚNODORSKI Bogusław — Kongres pracy naukowej, *Nowa Kultura*, Nr 4; 1950.
- LEŚNODORSKI Bogusław — Ośrodki pracy planowej i zespołowej, *Myśl Współczesna*, Nr 8—9; 1950.
- LEŚNODORSKI Bogusław — Sesja Naukowa Polskiego Oświecenia, *Nowa Kultura*, Nr 12; 1951.
- LEŚNODORSKI Bogusław — Dobrze i źle tradycje nauki polskiej. Ich wyraz w publicystyce Jana Rutkowskiego, *Życie Nauki*, Nr 5—6; 1950.
- LEWIN Aleksander — Przełom musi nastąpić, *Nowa Szkoła*, Nr 3—4; 1950.
- LIPIŃSKI Edward — Kongres Nauki, *Ekonomista*, Nr I—II; 1950.
- MARCHLEWSKA-SZRAJEROWA — Kongres nauki polskiej, a przemysł celulozowo-papierniczy, *Przegląd Papierniczy*, Nr 10—11—12; 1950.
- MARKIEWICZ Henryk — Po zjeździe polonistów, *Nowa Kultura*, Nr 9; 1950.
- MAZUR Stanisław — Walka o postępową naukę w dziedzinie matematyki, *Życie Nauki*, Nr 9—10; 1950.
- MELANOWSKI W. H. — XXII Zjazd Okulistów Polskich, *Służba Zdrowia*, Nr 41; 1950.
- MICHAJŁOW Włodzimierz — Organizacja instytutów uczelnianych i zespołów katedr, *Życie Nauki*, Nr 3—4; 1950.
- MICHAJŁOW Włodzimierz, PETRUSEWICZ Kazimierz — O twórczy rozwój nauk biologicznych w Polsce, *Nowe Drogi*, Nr 1; 1951.
- MICHEJDA K. — XXXV Zjazd Chirurgów Polskich w Lublinie, *Służba Zdrowia*, Nr 17; 1951.

- MINC Stefan — Planowanie prac naukowo-badawczych, *Głos Wybrzeża*, Nr 124; 1950.
- MINCHEJMER Adam — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, *Technika Motoryzacyjna*, Nr 1; 1951.
- MUTERMILCH Jerzy — Mechanika budowli na tle przygotowań do I Kongresu Nauki Polskiej, *Inżynieria i Budownictwo*, Nr 9—10; 1950.
- OBERC Andrzej — Zjazd pracowników nauk o ziemi, *Życie Nauki*, Nr 5—6; 1950.
- OBMIŃSKI Z. — Udział leśnictwa w Kongresie Nauki Polskiej, *Las Polski*, Nr 7; 1950.
- OBMIŃSKI Z. — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, *Sylvan*, Nr 3; 1950.
- OBREBSKA-JABŁOŃSKA A. — Zjazd Polonistów, *Język Polski*, Nr 3; 1950.
- OLSZEWSKI Eugeniusz — W walce o postępową naukę techniczną, *Przegląd Budowlany*, Nr 11; 1950.
- PALUCH Emil — Dotychczasowy stan i potrzeby w zakresie rozwoju higieny w Polsce, *Zdrowie Publiczne*, Nr 1; 1951.
- PARNAS Józef — Tezy referatu generalnego Podsekcji Weterynarii I Kongresu Nauki Polskiej, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 2; 1951.
- PARNAS Józef — Udział nauk weterynaryjnych w I Kongresie Nauki Polskiej, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 5; 1950.
- PARNAS Józef — Kosmopolityzm w medycynie weterynaryjnej, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 7; 1950.
- PARNAS Józef — Wkład Kongresu Nauki w realizację Planu Sześcioletniego w gospodarce mięsnej, *Gospodarka Mięsna*, Nr 9—10; 1950.
- PAWŁOWSKI Ludwik — Stan, zadania i potrzeby nauki polskiej w zakresie handlu i żywienia zbiorowego, *Ekonomista*, Nr IV; 1950.
- PETRUSEWICZ Kazimierz — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, *Trybuna Ludu*, Nr 151; 1950.
- PETRUSEWICZ Kazimierz, MICHAJŁOW Włodzimierz — O twórczy rozwój nauk biologicznych w Polsce, *Nowe Drogi*, Nr 1; 1951.
- PETRUSEWICZ Kazimierz — Konferencja teoretyczna biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach, *Trybuna Ludu*.
- RAABE Zdzisław — II Zjazd Polskiego Towarzystwa Parazytologicznego, *Życie Nauki*, Nr 7—8; 1950.
- RACZYŃSKI B. — Maszyny rolnicze na Kongresie Nauki Polskiej, *Mechanizacja i Elektryfikacja Rolnictwa*, Nr 7—8; 1950.
- ROZMARYN Stefan — O stanie i zadaniach nauki prawa karnego w Polsce, *Państwo i Prawo*, Nr 7; 1950.
- ROZMARYN Stefan — Tezy wstępne referatu ogólnego o stanie i zadaniach nauki prawa w Polsce, *Demokratyczny Przegląd Prawniczy*, Nr 7; 1950.
- ROZMARYN Stefan — Zagadnienie nauki prawa w pracach I Kongresu Nauki Polskiej, *Demokratyczny Przegląd Prawniczy*, Nr 8—9; 1950.
- ROZMARYN Stefan — O stanie i zadaniach nauki prawa w Polsce, *Państwo i Prawo*, Nr 3; 1951.
- ROWIŃSKI Ksawery — Potrzeby radiologii w obliczu Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, *Polski Tygodnik Lekarski*, Nr 23; 1950.
- RUNGE Stanisław — Z rozważań przedkongresowych, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 10; 1950.

- RUX Witold — Metodologia planowania w budownictwie, *Inwestycje*, Nr 4; 1951.
- SCZANIECKI Michał — II Ogólnopolska Konferencja Historyków Prawa w Poznaniu, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1951.
- SKARŻYŃSKI Andrzej — Przed Pierwszym Kongresem Nauki Polskiej, *Trybuna Wolności*, Nr 7—12; 1951.
- SMOLUCHOWSKI J. — Należy sięgnąć do postępowych tradycji medycyny polskiej, *Służba Zdrowia*, Nr 11—12; 1951.
- STARKIEWICZ Witold — Zadania Kongresu Nauki w zakresie okulistyki w Polsce, *Klinika Oczna*, Nr 3—4; 1950.
- STEFAŃSKI Witold — Parazytologia weterynaryjna wobec Kongresu Nauki, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 12; 1950.
- STEFAŃSKI Witold — Weterynaria wobec Kongresu Nauki Polskiej, *Medycyna Weterynaryjna*, Nr 2; 1951.
- SWIDERSKI Jan — Przemówienie na Zjeździe Naukowym Farmaceutów Polskich, *Acta Poloniae Pharmaceutica*, t. VIII, z. 1.
- TILGNER Damazy J. — Tezy Podsekcji Technologii Produktów Roślinnych i Zwierzęcych, *Przemysł Rolny i Spożywczy*, Nr 4; 1951.
- TILGNER Damazy — O nową technologię rolno-przetwórczą, *Przemysł Rolny i Spożywczy*, Nr 11; 1950.
- TILINGER T. — Drogi wodne, *Gospodarka Wodna*, Nr 10—11; 1950.
- URBAŃCZYK Stanisław — XIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, *Życie Nauki*, Nr 7—8; 1950.
- WASILKOWSKI Jan — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej. Prace Podsekcji Prawa, *Demokratyczny Przegląd Prawniczy*, Nr 6; 1950, *Państwo i Prawo*, Nr 7; 1950.
- WIŚNIEWSKI St. — Obrady Krajowego Zjazdu Zootechników, *Przegląd Hodowlany*, Nr 5; 1951.
- ZIELIŃSKI L. — Przygotowania do Kongresu Nauki Polskiej, *Sylwan*, Nr 2; 1950.
- ZŁOTOWSKI Ignacy — Zagadnienia światopoglądowe i metodologiczne w fizyce polskiej, *Echo Tygodnia*, Nr 48; 1950.
- ZMACZYŃSKI Aleksander — Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, *Przemysł Chemiczny*, Nr 5; 1950.
- ZMACZYŃSKI Aleksander — I Kongres Nauki Polskiej, *Problemy*, Nr 8; 1950.
- ZMACZYŃSKI Aleksander — Kronika I Kongresu Nauki Polskiej, *Przemysł Chemiczny*, Nr 1; 1951.
- ŻÓŁKIEWSKI Stefan — Na marginesie Zjazdu Polonistów, *Nowe Drogi*, Nr 3; 1950.
- ŻÓŁKIEWSKI Stefan — Na marginesie Zjazdu Polonistów, *Pamiętnik Literacki*, Nr 2; 1950.
- ŻÓŁKIEWSKI Stefan — Metody i warunki planowania badań polonistycznych, *Życie Nauki*, Nr 5—6; 1950.

„ЗНАНИЯ НАУК до тех пор являются лишь ненужным изобретением и даже быть может только пустым выводом разума или игрою лени пока они не применены для пользы народов.“

Из речи Станислава Сташица, председателя Варшавского Общества Друзей Наук, произнесенной на собрании 10 января 1814 года.

СО Д Е Р Ж А Н И Е

О науке, культуре и просвещении в Народной Польше — Болеслав Берут, Президент Полской Республики (из речей произнесенных в 1946 — 1951 годах) 483

Творчество ученого требует точной и непрерывной, активной связи с территорией и объектом исследований. Связь теории с практикой является здесь необходимым критерием и условием творческого процесса. Одновременно, соответствующая и умная политика должна основываться на глубоком, научном анализе действительности, должна следовать из исторических предпосылок, из конкретного положения сил и общественного развития. Такая связь между наукой и политикой формируется после свержения капиталистического строя в новых условиях Народной Польши. Роль польской науки в этой системе отношений должна быть несравненно больше, чем когда-либо раньше.

Строение вселенной, основанное на вращении земли, является собственным делом и изобретением Коперника (отрывок доклада с 1802 г.)
Иан Снинадецкий. 521

Конгресс Польской Науки пройдет под знаменем связи с ее прогрессивными традициями. Отсюда воспоминание, посвященное наиболее замечательному польскому ученому и его борьбе за научное мировоззрение.

Государственные Научные Премии являются выражением связи науки с жизнью народа 524

Государственные Премии, являющиеся доказательством заботы народного государства о развитии всех областей науки, техники и культуры, а одновременно углубляющейся связи их с жизнью народа, назначаются ежегодно в день государственного праздника Народной Польши (22.7).

На кануне совещаний I Польского Конгресса Науки 529

Подготовительные работы к Конгрессу способствовали углублению важного идеологического, методологического и организационного перелома в польской науке. Перелом этот, конечно, не является единичным явлением, но процессом, которому дальнейший путь развития наметит Конгресс Науки.

Прогрессивные ученые очутились сегодня в самом водовороте борьбы за моральный смысл человеческого творчества и труда, борьбы за мир и строй социальной справедливости, а отсюда и за новую социальную роль ученого. В обществе, которое формируется сейчас в странах народной демократии, реабилитируется вслед за великим примером СССР, глубокий гуманитарный и общественный смысл знания.

Вклад ученых в великое дело Народного Фронта в Польше обозначает усиление их исследовательского, дидактического и организационного труда, более интенсивной, чем до сих пор, труд над выращиванием кадров согласно с требованиями шестилетнего Плана. Наука отыскивает сегодня свое истинное предназначение в идеологии пролетариата. Народные массы должны отыскать свою науку.

Как видно на примере истории техники, социалистический строй создает максимальные возможности для развития прогрессивной науки, для диалектического, комплексного подхода к вопросам. Польские технические науки ныне служат всему народу, и поэтому они должны равномерно и по плану удовлетворять все общественные запросы.

Сравнивая состояние современной науки с наукой, господствовавшей в Польше до 1939 г., нужно констатировать, что удельный вес естественных и технических наук все больше разрастается в связи с быстрым развитием производственных сил и социалистической индустриализацией страны. Объясняется это связью науки с материальными условиями общественной жизни.

Это большое задание польских гуманитарных наук ведет к требованию партийности и воинственности научной деятельности во имя ее общественной роли, во имя постоянного и непрерывного развития самой науки.

Правильно понятая история науки, согласно с учением диалектического и исторического материализма, указывает в надлежащем освещении красоту научного усилия, разъясняет борьбу воззрений. Связывает она общество с наукой и науку с народными массами. Объясняет, что из прошлого живет в нашей культуре, преодолевает же все то, что сегодня еще тормозит и обрекает ее развитие и расцвет.

„The whole knowledge as far as now is a discovery done in vain, may be, without any real effect or an amusement of the laziness untill it is not adapted for the profit of the nations“.

(From the speech of Stanisław Staszic, the chairman of the Warsaw Lovers of the Science on the meeting at 10-th of January 1814).

C O N T E N T S :

The President of the Polish Republic *Bolesław Bierut* — About the science, culture, instruction in the Popular Republic of Poland. (From the speeches in years 1946—1951) 483

The work of the scholar requires a close unceasing and active connection with the field and object of his research. Such a close connection between theory and practise is an indispensable condition of the creative process, as well as a test of the correctness of this process. At the same time, a proper and wise policy must be based upon a deep, scientific analysis of reality; it must be the outcome of historical premisses, of a definite arrangement of social forces and social development. Such a connection between science and policy has been taking shape under the new conditions in People's Poland, since the overthrown of the capitalist system. The part to be played by Polish science under these circumstances ought to be incomparably greater than ever before.

The structure of the world, designed on the course of the globe, is the exclusive discovery of Kopernik. (The fragment of the work from 1802) — *Jan Śniadecki* 521

The watchword of the Congress of Polish Science is the renewal and strengthening of the ties which connect us with the progressive traditions of this science. This is why we honour the memory of the greatest Polish scientist and his fight for the adoption of a scientific outlook on the world.

The prizes of the State in Science as the expression of the connexion of the science itself with the life of the nation 524

The State Prizes, which testify to the protection afforded by the People's State to the development of all the branches of science, technics and culture, as well as to their increasingly close connection with the life of the nation, are granted every year, on the National Day the People's Poland, i. e. July 22nd.

At the beginning of the debate of the 1-st Congress of the Polish Science 529

The preparatory work which preceded the Congress has helped to make an even more radical momentous ideological, methodological and organisational change in Polish science. Obviously, however, such a change cannot consist of a single act; it is a lengthy process, the further road of whose development is to be traced by the Congress of Polish Science.

Progressive scientists today have found themselves in the very vortex of the fight for the moral sense of man's work, of the fight for peace and a system of social justice, and therefore also for a new part to be played by the scientist in society. In the society which is now taking shape in the countries People's Democracy, the profound humanistic and social meaning of knowledge is being restored to its place of honour, following the great example of the USSR.

The place of the science and of the scientists in The National Front — <i>Stanisław Kulczyński</i>	563
---	-----

The scientists' contribution to the great work of the National Front means an intensifying of their research work, as well as of their teaching and organising activities; it also means work, even more assiduous than heretofore, on the training of new personnel according to the requirements of the Six-Year Plan. Science to day, finds its true destiny in the ideology of the working class. The masses of the people must find their own science.

About the character and development of the technical science. — <i>Eugeniusz Olszewski</i>	572
---	-----

As can be seen in the light of the history of technics, the Socialist system creates fullest possibilities for the development of progressive science, for a dialectical conception of problems in their entirety. Today the Polish technical sciences are working in the service of the whole nation, and therefore they ought to satisfy all social needs equally according to plan.

About the role and character of the natural sciences. — <i>Władysław Krajewski</i>	590
--	-----

A comparison between the state of science in Poland prior to 1939 and now, shows that the rapid development of productive forces, as well as the Socialist industrialisation of the country, are assigning a more and more important part to the natural and technical sciences. This fact is connected with the indubitable ties between science on the one hand, and the material conditions of social life on the other.

About the scientific generalization of the practice in the socialistic construction in Poland. — <i>Julian Hochfeld</i>	604
---	-----

The great tasks before the Arts in Poland lead to the postulate of scientific work in a Party and fighting spirit, for the sake of its social role, for the sake of scientific values, and for the sake the constant and uninterrupted development of science itself.

About the history of the science. — <i>Bogusław Leśnodorski and Kazimierz Opatek</i>	611
--	-----

The history of science, conceived correctly, i. e. in accordance with the guiding principles of dialectical and historical materialism, throws proper light upon the toil and the beauty of scientific effort, and elucidates the struggle between contradictory opinions. It links society with science and science with the masses of the people; it explains which of the elements of our past are still alive in our present-day culture, and it combats everything that still weighs down and hinders its development and flourishing to day.

The revue of the articles designed for the general problems of the 1-st Polish Science's Congress	632
---	-----